dziś SPORTOWY24
- **Zawodnicy lubuskich klubów** zajęli całe podium w memoriale Jancarza! **str. 14**
- **Szczypiorniści Stali Gorzów** nie mieli litości dla akademików z Warszawy **str. 14**
- **Zielonogórscy koszykarze** zawalili drugą kwartę i przegrali z torunianami **str. 15**

GAZETA LUBUSKA

Poniedziałek, 30.03.2026 | www.gazetalubuska.pl | Nr 74 (22.675) Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

W Zielonej Górze już nie tylko dzieci szukać będą świątecznego zajączka **str. 4**

FOT. JACEK KATOS

ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ

танків 11820 | гелікоптерів 350
літаків 435 | БТРів 24313

Osiem firm chce wybudować obwodnicę. Różnice między ofertami są kolosalne **str. 5**

FOT. GMINA PRZYTOCZNA

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

GORZÓW
Chrystus upadł w blasku smartfonów **str. 6**

FUNDUSZE JACEK WÓJCICKI MA PRETENSJE DO URZĘDU MARSZAŁKOWSKIEGO

Północ województwa chce sprawiedliwego traktowania

Jarosław Miłkowski
jmilkowski@gazetalubuska.pl

Gorzów nie dostał marszałkowskiego wsparcia na remont słynnych schodów. Na dziesięć inwestycji, które dostały pieniądze, osiem jest z południa regionu. - Koszula jest bliższa ciału - mówi prezydent Gorzowa.

Głośnym echem odbija się decyzja dotycząca podziału pieniędzy w konkursie urzędu marszałkowskiego na wsparcie obszarów miejskich w zakresie rewitalizacji. Gorzów liczył, że dostanie z niego 25 mln zł na przebudowę, nieczynnych od lat, Schodów Donikąd. Tymczasem okazało się, że nie dostał ani złotówki, a jedynie... obietnice.

- Zapewnienie marszałka województwa jest takie, że z dodatkowych środków, które mają pochodzić z puli rządowej, 10 mln zł zostanie przekierowane na nasz projekt. Marszałek zapowiedział też, że w ramach przesunięć będzie można przekierować kolejne pieniądze. Taki wniosek złoży on do Komisji Europejskiej - mówił w ostatni wtorek prezydent Gorzowa Jacek Wójcicki.

Brak wsparcia na inwestycję spotkał się z krytyką m.in. naszych gorzowskich Czytelników.

- Dlaczego mnie to nie dziwi? Zielona Góra zawsze robiła nam „pod górę" - komentowała pani Małgorzata.

- Gołym okiem widać, że marszałek, ktokolwiek nim w danej chwili jest, bardziej dba o południe niż północ - dodawał pan Stanisław.

W ramach konkursu rozdysponowano 94,4 mln zł. Na liście samorządów, które dostały pieniądze, jest dziesięć gmin. Wśród nich dziewięć jest z południa i jedna z północy.

FOT. KONSORCJUM SCHODY DONIKĄD

Schody Donikąd na koncepcji, która została przedstawiona rok temu

Wsparcie zostało przyznane: miastu Nowa Sól, miastu Zielona Góra, gminie Kargowa, gminie Bytom Odrzański, gminie Iłowa, miejskiej gminie Żagań, gminie Babimost, gminie Nowogród Bobrzański, gminie Sulęcin, gminie Wschowa.

Dodajmy, że fundusze nie zostały przyznane ośmiu wnioskującym. Czterem z północy województwa (oprócz Gorzowa bez wsparcia został także Rzepin, Drezdenko i Skwierzyna) i czterem z południa (Świebodzin, Krosno Odrzańskie, Lubsko i miejska gmina Żary).

Schody Donikąd zostały zbudowane w latach 1971-1972. Po trzydziestu latach - z uwagi na stan techniczny - zostały jednak w 2002 zamknięte

„Ocenę merytoryczną oraz środowiskową projektów dokonywali eksperci zewnętrzni z wieloletnim doświadczeniem w ocenie projektów realizowanych z funduszy europejskich" - czytamy w komunikacie, który urząd marszałkowski wydał po tym, gdy zrobiło się głośno w związku z tym, iż Gorzów nie dostał dofinansowania.

- Warto zobaczyć na listę rankingową, jakie projekty uzyskały dofinansowanie. Na pewno koszula jest bliższa ciału, no bo szefem instytucji zarządzającej jest przewodniczący rady miasta Nowej Soli, więc na pewno będzie mu bliżej w ocenie wniosek nowosolski niż gorzowski - mówił Jacek Wójcicki w TVP3 Gorzów po rozstrzygnięciu konkursu. Najwyżej w konkursie został oceniony wniosek na rewitalizację nowosolskiego Magazynu Solnego i zagospodarowanie jego sąsiedztwa.

Gorzów, by dostać niecałe 10,1 mln zł, musi zgodzić się na obniżenie dofinansowania.

„W przypadku braku zgody na pomniejszenie dotacji projekt nie zostanie wybrany do dofinansowania, a pozostała kwota zostanie zaproponowana kolejnemu wnioskodawcy" - stoi dalej w komunikacie urzędu marszałkowskiego.

- Bierzcie tyle, co zostało i martwcie się o resztę sami. Tak wynika z tego komunikatu - komentuje to prezydent Gorzowa.

Schody Donikąd zostały zbudowane w latach 1971-1972. Po trzydziestu latach - z uwagi na stan techniczny - zostały jednak w 2002 zamknięte. O ich remoncie mówi się od lat. Przedstawiona w zeszłym roku koncepcja zakłada, że schody zostaną rozebrane, a w ich miejsce stanie zupełnie nowa - ale nawiązująca do dzisiejszej - konstrukcja.

SŁUBICE

Miał ponad 4 promile i wsiadł na rower

W ub. tygodniu policjanci zatrzymali do kontroli 31-letniego rowerzystę. Styl jazdy mężczyzny ewidentnie wskazywał, że może znajdować się pod wpływem alkoholu.

- Rowerzysta jechał całą szerokością jezdni, od lewej do prawej strony. Stanowił zagrożenie nie tylko dla siebie, ale także dla innych uczestników ruchu drogowego. Badanie alkotestem wykazało, że 31-latek miał w organizmie ponad 4,5 promila alkoholu – relacjonuje aspirant sztabowy Ewa Murmyło, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Słubicach.

Policjanci uniemożliwili 31-latkowi dalszą jazdę. Swoje nieodpowiedzialne zachowanie będzie teraz tłumaczył przed sądem. **JP**

Nr ISSN 0137-9518 Nr indeksu 350-222

eprasa.pl bf8ee84242

AUTOPROMOCJA 0011227845

Zamów **prenumeratę**
Gazeta Lubuska **68 381 70 52**
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl

Już jutro w „GL”
Strefa Biznesu

- Boom na schrony w Polsce
- Kredytobiorcy muszą uzbroić się w cierpliwość. Marcowa decyzja RPP była przedwczesna

Tomasz Rusek

SERCE ROŚNIE, A MORDKA SIĘ CIESZY

Kiedy część z nas w sobotę byczyła się na kanapie, w Szczepanowie, w małej wsi w gminie Iłowa, grupa mieszkańców porządkowała wspólnie park. Za darmo, na niczyje zlecenie, w sumie... dla siebie. - Zależy nam na tym, żeby to miejsce nie zarosło całkowicie, przez wiele lat były tutaj tylko chaszcze, dziś coraz więcej osób przyjeżdża do parku rowerami, na spacery. Niektórzy się dziwią, bo kiedyś to było tak zarośnięte, że mało kto wiedział o tym miejscu - mówi Anna Delikat, sołtyska Szczepanowa, która do akcji porządkowania zaprosiła mieszkańców wsi. Chętnych nie zabrakło.

Młodsi Czytelnicy pewnie nie wiedzą, ale kiedyś takie sąsiedzkie czy zakładowe zrywy nazywano „czynami społecznymi”. Tamte czyny był nieco wymuszone, sztucznie, wykonywane ku czci albo ku czyjejś chwale i - często choć nie zawsze - zaganiano do nich ludzi. Dlatego, choć z nazwy „społeczne”, były jednak niemal „obowiązkowe”.

Nie ma się więc co dziwić, że wielu Polakom właśnie z tych powodów obrzydły. I przez trudne lata 90. raczej śmieciliśmy w parkach i lasach, niż je wspólnie sprzątaliśmy. Jednak kilkanaście lat temu coś się zmieniło. I ludzie - sami z siebie albo zainspirowani przez osiedlowych społeczników - znowu zaczęli sami z siebie dbać o wspólne kawałki „podłogi”. Nie tylko w Szczepanowie. Ale też w Przytocznej (niedawno sprzątano tu park) czy w okolicach Międzyrzecza (grupa wolontariuszy od lat umawia się na... „ustawki” w lasach, ale zajmują się wynoszeniem z nich śmieci, a nie bójkami).

Cieszy mnie to z wielu powodów. Pierwszy: w ten sposób „odzyskiwane” są tereny, które zarastały i pokrywały się śmieciami. Drugi: starsi dają przykład młodszym, co oznacza odpowiedzialność za małą ojczyznę. I trzeci: jak już się spociło przy sprzątaniu, to wtedy... jakoś odważniej goni się tych, którzy znowu chcą śmiecić.

Kłaniam się nisko wszystkim zaangażowanym w takie porządki. Niezależnie od tego, jak je nazwać: czy czynem społecznym czy zrywem sąsiedzkim.

Robicie wspaniałą robotę!

134 TYSIĄCE REZYGNACJI

Kuracjusze rezygnują, bo drogo, daleko, a pokoje niedogrzane

Emil Hoff
emil.hoff@polskapress

NFZ alarmuje: coraz więcej pacjentów odwołuje swoje pobyty w sanatoriach, mimo długiego oczekiwania i grożących kar. Czemu tak się dzieje?

Trzytygodniowy darmowy turnus na NFZ w sanatorium to marzenie wielu pacjentów. Dostać się na taki turnus nie jest łatwo: należy mieć skierowanie od lekarza, potwierdzenie od specjalisty i odczekać swoje w kolejce, nieraz nawet i 10 miesięcy. Okazuje się jednak, że coraz więcej Polek i Polaków rezygnuje z turnusów. NFZ podzielił się statystykami rezygnacji z pobytów w sanatoriach za rok 2025. W poście na platformie X Fundusz wskazał, że w 2025 r. było ponad 134 tys. takich rezygnacji, o ok. 6 tys. więcej niż w 2024 r. (127 tys.).

Dlaczego rezygnujemy?

Różnorodne odpowiedzi przynoszą komentarze internautów pod postem NFZ i na grupach na Facebooku. Ważną przyczyną bywa zła pogoda jesienią i zimą. - Raz byłam w Lądku w styczniu. W moim domu nie było żadnych zabiegów, wszystkie w innych budynkach. Mąż po mnie przyjechał, tak się rozchorowałam. Nigdy więcej - pisze pani Beata.

- Niedogrzanie w okresach zimnych powoduje, że pół turnusu wyjeżdża chorych. Na drugi raz zrezygnuję z pobytu w listopadzie - zapewnia pani Alicja.

Często wskazywane są też problemy komunikacyjne.

- Ludzie rezygnują, bo Fundusz wysyła ich 600 km od domu i to jeszcze nie do Kołobrzegu lub Świnoujścia - domyśla się Witamina.

- Bo wysyłają z jednego końca Polski na drugi, a przecież to są seniorzy i nie zawsze mają możliwość dojazdu i to jeszcze z ciężką walizką - potwierdza pani Halina.

- Nie dość, że w drugi koniec Polski, to jeszcze kurort w takim miejscu, że nie ma czym dojechać (5 przesiadek), a torba trochę waży - dodaje pani Danuta.

Czynsz albo sanatorium

Ciekawy komentarz można przeczytać na facebookowym profilu Stowarzyszenia Pomocy Osobom Niepełnosprawnym i Ich Rodzinom „Razem”. Autor podkreśla, że czasem najpoważniejszą przeszkodę stanowią finanse, bo darmowe turnusy w istocie wiążą się z kosztami, które dla gorzej sytuowanych pacjentów mogą być zbyt wysokie.

- Składasz wniosek, czekasz kilkanaście miesięcy. Kiedy w końcu przychodzi twoja kolej, dostajesz wyliczenie kosztów i orientujesz się, że „darmowe” leczenie to luksus, na który cię nie stać - czytamy w poście. Dodatkowo płatne jest np. zakwaterowanie, wyżywienie, dojazd w obie strony, dochodzą też opłaty klimatyczne. Dla osoby z niepełnosprawnością albo seniora z niską emeryturą to bariera nie do przejścia. Wybór jest prosty: albo leki i czynsz, albo rehabilitacja. Rolę odgrywa też długi czas oczekiwania. Stan zdrowia często pogarsza się na tyle, że człowiek nie ma już siły na podróż. Autor podsumowuje smutno: - System oferuje ci pomoc tylko na papierze. W praktyce zostajesz sam z bezużytecznym skierowaniem, bo inflacja zjadła twoje szanse na powrót do sprawności.

FOT. EWELINA FUMINKOWSKA

Uzasadnij rezygnację

Każda rezygnacja to szansa dla kogoś innego, pod warunkiem, że NFZ dowie się o tym z wyprzedzeniem. Zwrot w ostatniej chwili często oznacza, że miejsce po prostu przepada. Za odwołanie turnusu w sanatorium bez uzasadnienia grozi kara: utrata miejsca w kolejce i konieczność ponownego wnioskowania o leczenie sanatoryjne. Za przedwczesne przerwanie turnusu grozi też kara pieniężna: opłata według cennika za każdą pozostałą dobę pobytu. Służy to dyscyplinowaniu pacjentów.

Należy pisemnie (listownie lub przez e-mail) powiadomić oddział wojewódzki NFZ o rezygnacji. Trzeba podać uzasadnienie. NFZ jako dobre uzasadnienie uznaje: ● chorobę i pobyt w szpitalu, ● nagłe wypadki losowe, nieprzewidziane w chwili składania wniosku o leczenie sanatoryjne (ślub, pogrzeb). ©℗

PRZYRODA

Ptasi zegar

Uprzejmie donoszę, że ptasi zegar znowu działa. Kto nie wierzy, musi wstać o piątej rano. O tej porze śpiewają kosy. Dwuminutowa zwrotka i przelot na nowe miejsce. Jakby obejmował teren we władanie. Za kosami nie przepadam. Okrutne z nich szkodniki, wyżerające owoce w ogrodzie. Niemniej wczesną wiosną jestem gotów wiele im wybaczyć. Ptasi zegar będzie precyzyjnie działał od kwietnia do czerwca. Mniej więcej dziesięć minut po trzeciej usłyszycie rudzika. Ranny z niego ptaszek i śpiewa właściwie po ciemku. Miło mieć go za oknem, gdyż głos ma zacny. Pół godziny później, kwadrans przed czwartą zakwili sikorka bogatka. Godzinę później, tuż przed piątą, wschód słońca oznajmi szpak, zaś punktualnie o piątej zagra kopciuszek. Początek pracy większości ludzi w naszym kraju, czyli godzinę siódmą, oznajmi dzwoniec. Ptaki odzywają się kolejno, by ich koncerty nie nakładały się na siebie i łatwo docierały do pań. Oczywiście lista ptaków tworzących ptasi zegar jest dłuższa. Wybrałem najbardziej pospolite gatunki słyszane w mieście, zaś w parku, lesie czy ogrodach na obrzeżach terenów zabudowanych lista śpiewaków będzie znacznie dłuższa. Byłbym zapomniał: konieczna jest zmiana czasu z zimowego na letni. Ptaki ignorują nasze ludzkie manipulacje wskazówkami i dopiero po opuszczeniu czasu zimowego jest możliwa pełna korelacja ptasiego budzika z naszym zegarem.

Grzegorz Tabasz

Pogoda w regionie

Dzisiaj

DZIEŃ **7°C** NOC **1°C**

Barometr **1009 hPa**
Wiatr **zach. 25-50 km/h**
Biomet **niekorzystny**

Wtorek
DZIEŃ **6°C** NOC **-2°C**

Środa
DZIEŃ **11°C** NOC **-4°C**

Czwartek
DZIEŃ **13°C** NOC **-2°C**

Uwaga: deszcz

FORUM CZYTELNIKÓW

Dawid z Gorzowa
Stadion piłkarski jest bardzo potrzebny, ale w Zielonej Górze. Tam piłka się rozwija, mają najwięcej kibiców w Lubuskiem i Lechia będzie naszym lubuskim reprezentantem w pierwszej lidze, a nawet w Ekstraklasie (materiał „Aktualna koncepcja stadionu piłkarskiego w Gorzowie ma być w wakacje”).

Anna z Gorzowa
Tak to jest, jak dzieci wysyłane są na siłę przez rodziców czy dziadków do udziału w takich uroczystościach. Teraz niech bliscy patrzą z jakim przejęciem i zainteresowaniem ich pociechy biorą czynny udział. Powód bliskich do dumy to żaden, chyba że rodzice czy dziadkowie gdzieś w tłumie też zajęci byli telefonami albo rozmowami ze znajomymi. Po co w takim razie brać w tym udział, żeby się pochwalić, że się było? (relacji z Gorzowskiego Misterium Męki Pańskiej „Chrystus upadał w blasku smartfonów”).

Helena Zielonej Góry
Zawsze było fajnie na deptaku, nawet kiedy był ruch samochodowy (komentarz do galerii starych zdjęć Zielonej Góry).

Kuba z Zielonej Góry
Jak zwykle... Zamiast chronić to, co naturalne i wyjątkowe, lepiej wszystko zabetonować, podzielić na strefy i sprzedać jako nową atrakcję. Jezioro, które miało klimat i swoją dzikość, zaraz zamieni się w kolejny sztuczny, komercyjny twór dla mas. Później wszyscy będą udawać zachwyt, że „pięknie zrewitalizowane”, choć tak naprawdę zniszczony zostanie ostatni kawałek miejsca z prawdziwą duszą. Smutne i wkurzające zarazem. Oczywiście to tylko moje zdanie, ale szkoda takich miejsc (materiał o planach stworzenia kąpieliska nad jeziorem Granicznym w gminie Maszewo).

Robert z Gorzowa
Szacunek dla tych ludzi się należy. W czasach, gdy narażają się na hejt, szyderę, idą, żeby pokazać wiarę i przywiązanie do tradycji. (komentarz do galerii z drogi krzyżowej).

eprasa.pl bf8ee84242

nasz REGION

KRÓTKO

ŻARY

Dwa rozboje w centrum

Policjanci w niespełna godzinę od zgłoszenia zatrzymali trzech mężczyzn odpowiedzialnych za serię napadów. Sprawcy groźbą zmusili jednego z przechodniów do wypłaty gotówki z bankomatu, a drugiego pobili i okradli z zegarka.

Zgłoszenie o napaści wpłynęło do komendy chwilę po zdarzeniu. Dzięki błyskawicznej reakcji dzielnicowych i patrolu, podejrzani trzej mężczyźni zostali namierzeni kilkadziesiąt minut później. W chwili zatrzymania jeden z nich miał na ręce skradziony zegarek.

Wszyscy zatrzymani usłyszeli zarzuty rozboju. Sąd zdecydował o ich tymczasowym aresztowaniu na trzy miesiące. Za popełnione czyny grozi im do 15 lat więzienia. AŁ

ŻARY

Jarmark przed Wielkanocą

FOT. ALEKSANDRA ŁUCZYŃSKA

Tegoroczny Jarmark Wielkanocny połączono z targami staroci. Jak zawsze można tu kupić mnóstwo ciekawych przedmiotów; nie zabrakło też stoisk z wędlinami, pieczywem, miodami i rękodziełem. Choć pogoda nie dopisała, na odwiedzających czekało sporo atrakcji. Aleksandra Łuczyńska

SKWIERZYNA

Mieli ręce pełne roboty

Miniona sobota była dla druhów z OSP Skwierzyna wyjątkowo pracowita. Strażacy interweniowali trzy razy. Dzień rozpoczęli od kolizji dwóch aut osobowych w centrum miasta (skrzyżowanie 2 Lutego i Piłsudskiego), a w południe usuwali niebezpiecznie pochylone drzewo przy ul. Nowej.

Najpoważniejsze zdarzenie miało miejsce po godz. 17:00 na trasie S3 w kierunku Gorzowa. Kierująca oplem uderzyła w barierki, po czym straciła przytomność. Na miejsce wezwano Lotnicze Pogotowie Ratunkowe. Poszkodowaną, pod opieką lekarza z LPR, przetransportowano do szpitala karetką. Działania na S3 trwały 45 minut. **JP**

FOT. OSP W SKWIERZYNIE

Mamy miliony do podziału. Razem zmieniajmy miasto

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

Już od 1 kwietnia będziemy mogli zgłaszać propozycję do wiosennej edycji tegorocznego budżetu obywatelskiego. Do podziału przygotowano 6,7 mln zł. W mieście mają stanąć punkty informacyjne, w których uzyskamy wszelkie informacje i zapoznamy się z nowościami.

W wiosennym rozdaniu, bo w tym roku wyjątkowo będziemy mieć dwa budżety obywatelskiego (jeden zaległy z powodu pandemii), do podziału będziemy mieć 6 milionów i 30 tysięcy złotych na zadania inwestycyjne, czyli np. budowę boiska, ścieżki rowerowej, siłowni pod chmurką, remont chodnika czy zakup wyposażenia dla jakiejś placówki. I tutaj na jedno zadanie maksymalnie wydać można 2 mln zł.

Nowością jest to, że przy głosowaniu na te zadania nie będzie już podziału miasta na pięć okręgów, a także możliwość etapowania inwestycji, co w poprzednich naborach nie było dopuszczalne. Mieszkańcy bowiem zgłaszali, że czasem trudno w jednym roku wykonać projekt i zrealizować jakąś bardziej skomplikowaną inwestycję. Ważne, by każda część tego zadania została oddana do użytkowania w odpowiednim czasie. A także to, że te zadnia muszą być realizowanie na terenie, należącym do miasta.

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

Zielonogórzanie wiedzą najlepiej, czego potrzeba im na osiedlach czy w centrum miasta

Natomiast 670 tys. zł to pula do rozdysponowania na projekty społeczne np. festyny, spotkania, wydarzenia artystyczne czy rekreacyjne. W tym przypadku maksymalna wycena projektu nie może przekraczać 50 tys. zł. Ale mogą być realizowane na terenach, które nie są własnością miasta. Trzeba jednak spełnić warunek - uzyskać pisemną zgodę właściciela. Podczas realizacji tych zadań ważne jest, by zakup środków trwałych nie może przekroczył 10 procent wartości projektu.

Przy składaniu wniosków pamiętajmy, że pomysł do budżetu obywatelskiego może zgłosić każdy Zielonogórzanin. Jednak pod propozycją zadania, które ma być dostępne dla wszystkich, musimy zebrać co najmniej 15 podpisów mieszkańców miasta,

Agnieszka Chyrc, przewodnicząca komisji ds. budżetu obywatelskiego i konsultacji społecznych w radzie, przypomina też, że zmienia się sposób głosowania. Nie będziemy oddawać już po dwa głosy na każdy rodzaj zadania (inwestycyjne i społeczne), ale będziemy mieć po jednym głosie.

Tegoroczne zmiany w budżecie obywatelskim - jak wyjaśnia radna - to wynik ewaluacji poprzedniej edycji programu. Podczas konsultacji mieszkańcy oceniali, co było dobre, a co należałoby zmienić. Nie znaczy to jednak, że więcej zmian nie będzie. Po dwóch tegorocznych budżetach znów odbędą się konsultacje i być może zasady znów ulegną zmianie.

Prezydent Marcin Pabierowski zachęca mieszkańców do aktywności i zgłaszania propozycji zmian. Przecież to Zielonogórzanie wiedzą najlepiej, czego potrzeba im na osiedlach czy w centrum miasta. A przypomnijmy np. wykonane zadanie - budowa domku dla jerzyków. Czy urzędnicy wpadliby na taki pomysł? Takich nieoczywistych zadań było więcej. Dzięki nim Zielona Góra zmienia się co roku i zyskuje obiekty, rozwiązania, dzięki którym życie w mieście staje się łatwiejsze, wygodniejsze, piękniejsze.

W wiosennej edycji budżetu obywatelskiego warto zapamiętać te daty: 1-14 kwietnia - zgłaszanie projektów, 15 kwietnia - 5 maja - ocena zgłoszonych zadań, 6 - 12 maja - odwołanie od negatywne oceny, 13-26 maja - rozpatrzenie odwołań, 27 maja - 9 czerwca - głosowanie. Listy zwycięskiej projektów mamy poznać do 16 maja br.

REKLAMA 0011465072

eprasa.pl bf8ee84242

Już nie tylko dzieci szukać będą zajączka

Leszek Kalinowski
lkalinowski@gazetalubuska.pl

Szukanie zajączka to wielkanocna tradycja, znana nie tylko w Polsce. W Zielonej Górze od lat w tym okresie dzieci ze wszystkich przedszkoli szukają go na deptaku. Tak będzie i teraz. Ale nowością jest to, że ta świąteczna zabawa trafi też do domów pomocy społecznej.

Tegoroczne poszukiwania zajączka będą dwudniowe. Bo nie tylko - jak co roku - na deptaku spotkają się dzieci, ale także tradycję tę będą kultywować seniorzy.

FOT. JACEK KATOS

Tak w ubiegłym roku wyglądałyposzukiwania świątecznego zajączka na zielonogórskim deptaku

Szukanie zajączka w DPS-ach

- Pomyślałam, że zajączek sprawia tyle radości dzieciom, to dlaczego nie miałby rozweselić także seniorów. I zaproponowałam szukanie go w domach pomocy społecznej - przyznaje Eleonora Szymkowiak, honorowa obywatelka miasta, była radna, prezeska Stowarzyszenia Ludzie dla Ludzi. Mecenat Złotego Serca, która jest organizatorką świątecznej zabawy.

I tak w środę, 1 kwietnia, od godziny 10.00 zajączka będą szukać mieszkańcy Domu Pomocy Społecznej ulicy Słowackiego. Natomiast mieszkańcy DPS Dom Kombatanta przy ulicy Lubuskiej będą mogli wcielić się w rolę detektywów w czwartek, 2 kwietnia, od godziny 15.00. W zabawie udział też wezmą podopieczny DPS-u w Szczawnie w powiecie krośnieńskim, który to obiekt niedawno zniszczył ogień. Po pożarze część mieszkańców trafiło do Domu Kombatanta w Zielonej Górze.

Dodajmy, że mieszkańcy DPS-ów dostaną - jak co roku - paczki od zajączka. Przygotowano ich blisko 400.

Świąteczna akcja na deptaku

Tego dnia, ale na 10.00 zaproszone są - zgodnie już z wieloletnią tradycją - wszystkie dzieci z zielonogórskich przedszkoli. Do zabawy dołączyć mogą także inni mali mieszkańcy miasta w wieku przedszkolnym, którzy na co dzień nie chodzą do tych placówek. Dodajmy, że w poszukiwaniach świątecznego zajączka pomagał będzie dzieciom prezydent miasta.

Organizatorzy przygotowali niespodziankę. Możemy jedynie zdradzić, że główny zając pokona ponad 200 kilometrów, bym dotrzeć na zielonogórski deptak. W tym czasie pojawią się też przy ratuszu alpaki, którymi opiekują się bezdomni z Fundacji Arka.

Paczki także dla mieszkańców sołectw

Stowarzyszenie Ludzie dla Ludzi Mecenat Złotego Serca przygotowuje także paczki świąteczne żywnościowe dla osób potrzebujących wsparcia, których wskaże Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej.

- W tym roku chcemy te paczki skierować także do mieszkańców sołectw, powiększonej Zielonej Góry - podkreśla Eleonora Szymkowiak, która korzystając z okazji składa wszystkim mieszkańcom serdecznie życzenia.

A co myślą Lubuszanie?

- To fajny zwyczaj. U mnie w domu też się szukała zajączka, a raczej słodyczy, które miał właśnie przynosić zajączek - opowiada pani Iwona z Zielonej Góry. - Potem, kiedy urodziłam dzieci, przeniosłam ten zwyczaj do naszego domu. Syn i córka bardzo lubili te poszukiwania. Ileż było radości!

- Święta Bożego Narodzenia to Święty Mikołaj, prezenty, kolędy. A Wielkanoc urozmaicał zawsze zajączek, który integrował całą rodzinę. Nie wyobrażam więc sobie wiosennych świąt bez poszukiwania słodyczy ukrytych w całym domu lub w naszym ogrodzie - zauważa pani Ilona z Nowej Soli.

- Nie znaliśmy tej tradycji z naszych domów - przyznają Tamara i Jacek z Żar. - Opowiadały mi o nim moje koleżanki z pracy. Kiedy więc doczekaliśmy się dzieci, chcieliśmy wprowadzić trochę takiej wielkanocnej zabawy i co roku ukrywamy kolorowe jajka, czekoladowe zajączki itd. Uważamy, że wszystko co cieszy małych i dużych, warto wprowadzać w życie. Wtedy jest ono bardziej kolorowe i wesołe.

Akademia Bezpieczeństwa

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

Trudno dziś wyobrazić sobie życie bez komputerów, internetu. Ułatwiają one nam one wiele spraw, ale jednocześnie stanowią pewne niebezpieczeństwo.

Od lat liczba zagrożeń i incydentów w sieci wzrasta. A to oznacza przejęcia danych osobowych, naruszenia prywatności, utraty pieniędzy, a nierzadko też zdrowia.

W Zielonej Górze realizowany jest specjalny, pilotażowy program w Szkole Podstawowej w Ochli, a także w IV oraz V Liceum Ogólnokształcącym. Działania dotyczące cyberbezpieczeństwa prowadzi miasto, Uniwersytet Zielonogórski oraz służby mundurowe. Teraz do tego grona partnerów dołącza Agencja Mienia Wojskowego.

Arkadiusz Dąbrowski, dyrektor Agencji Mienia Wojskowego w Zielonej Górze, podkreśla, że Zielonogórska Akademia Bezpieczeństwa to wyjątkowa w skali województwa i rzadko spotykana w Polsce inicjatywa. Pamiętajmy, że w internecie czyha wiele zagrożeń, o których młodym ludziom opowiedzą eksperci Wojska Polskiego. Uczniowie dowiedzą się, na co powinni zwracać uwagę, by nie dać się oszukać czy wpaść w inne poważne problemy.

- Miałem przyjemność brać udział w inauguracji projektu i uczestniczyć w zajęciach, na których uczniowie szkoły podstawowej poznawali zasady cyberbezpieczeństwa. Spotkały się one z dużym zainteresowaniem – mówił na konferencji prasowej wiceprezydent Zielonej Góry Jarosław Flakowski, który wierzy, że pilotaż zamieni się w stały element edukacji Zielonogórzan. – Żyjemy w czasach, w których świadomość bezpieczeństwa, określonych zachowań w różnych sytuacjach jest niezwykle ważna.

- Wszyscy widzimy, co dzieje się za wschodnią granicą i w innych miejscach na świecie. Sami doświadczamy różnych ataków, związanych z interentem, ale nie tylko. Musimy być na nie przygotowani i wiedzieć, jak się przed tymi zagrożeniami bronić – podkreśla ppłk Mateusz Pakies, szef Wojskowego Centrum Rekrutacji w Zielonej Górze.

Japońscy mistrzowie przyciągnęli tłumy mieszkańców i miłośników karate

Aleksandra Łuczyńska
Żary

Karatecy z całej Polski i zagranicy przyjechali do Żar, żeby świętować 20 - lecie klubu Karate Kontra i spotkać się z mistrzami z Japonii. Niezwykły pokaz przyciągnął tłumy.

FOT. ALEKSANDRA ŁUCZYŃSKA

Hala sportowa w sobotnie popołudnie pękała w szwach

Z okazji 20-ecia klubu Karate Kontra zaproszono mistrzów karate z Japonii. Dla adeptów sztuki walki to wielkie wydarzenia, bo mogli trenować z najlepszymi. Hala sportowa przy SP w Żarach w sobotnie popołudnie pękała w szwach.

- To spełnienie marzeń, nie można sobie wyobrazić lepszego sposobu na trening, jak zaproszenie najlepszych. A to są prawdziwi mistrzowie. Długo dojrzewaliśmy do tego, bo to są ogrommne koszty. To nie byłoby możliwe bez naszych klubowiczów, rodziców, sponsorów, wsparcia władz miasta. Zawodnicy z naszego klubu i przyjezdni z całej Polski, ale też z Niemiec, Litwy, Czech mieli okazję uczyć się od najlepszych. Różnice kulturowe są ogromne, Japończycy są otwarci, ale z drugiej strony bardzo skrupulatni, więc jakakolwiek zmiana planów nie wchodzi tu w grę. Trzeba się trzymać ściśle harmonogramu - mówi Sebastian Kończowik, założyciel klubu.

Japońscy mistrzowie Polską są zachwyceni. W domu Sebastiana Kończowika mieli okazję spróbować karpatkę, która podbiła ich żołądki. Jak podkreślił jeden z nich nie wpłynęła źle na jego ciało, a to bardzo dobry znak. Pochwalili także gościnność, kulturę polską i naszych zawodników.

- Energia, która jest w sali, wśród zawodników, jest napędzająca. Dziękujemy polskim senseiom za to, że przekazują swoją wiedzą młodym zawodnikom, którzy ćwicząc dużo, mają szansę osiągnąć w przyszłości wiele - podkreślają zgodnie Igarashi Tatsuro Sensei i Kurihara Hidemoto Sensei.

Niezawodną tłumaczką języka japońskiego podczas pobytu gości jest Sylwia Łagnowska pochodząca z Łęknicy.

eprasa.pl bf8ee84242

Aż osiem firm zgłosiło się do wybudowania obwodnicy

Magdalena Marszałek
Przytoczna

Budowa arterii tranzytowej wzbudziła duże zainteresowanie. O realizację inwestycji walczy ośmiu wykonawców. Różnica pomiędzy najtańszą a najdroższą ofertą wynosi prawie 40 milionów złotych.

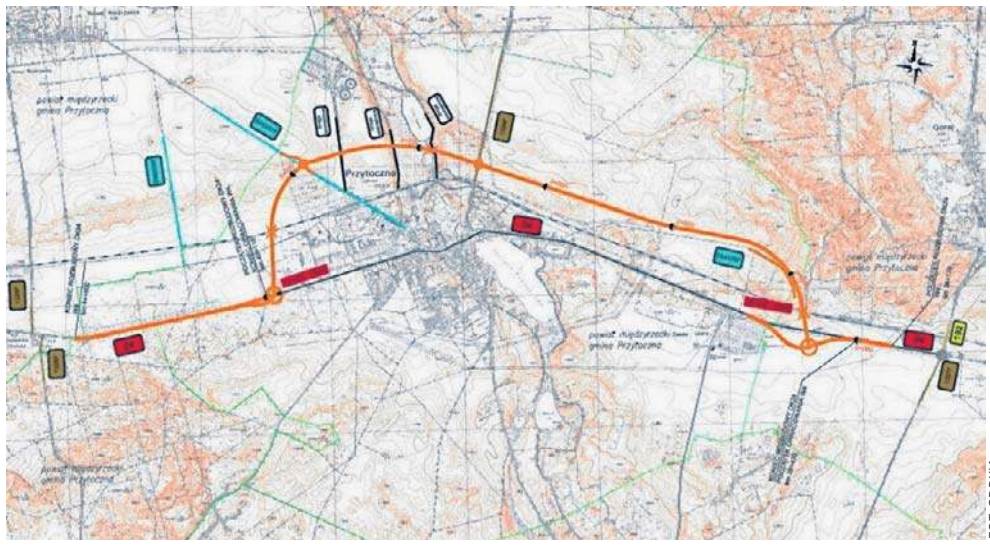

FOT. GDDKIA

Obwodnica Przytocznej będzie poprowadzona na północ od miejscowości.

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad ogłosiła listę potencjalnych projektantów i wykonawców nowej obwodnicy w województwie lubuskim. Trasa pozwoli kierowcom ominąć Przytoczną, która leży przy istotnym szlaku komunikacyjnym, a więc przy drodze krajowej nr 24. Przez miejscowość przejeżdża ruch tranzytowy, w tym ciężkie pojazdy, które nie tylko spowalniają lokalny ruch, ale również wpływają na komfort życia mieszkańców.

Lista oferentów jest długa, a zaproponowane przez nich kwoty bardzo zróżnicowane. Najtańszą propozycję złożyła firma Colas Polska, która swoją pracę oszacowała na blisko 87 milionów złotych. Najwięcej za roboty chce konsorcjum firm: Aldesa Construcciones Polska Sp. z o.o. oraz Aldesa Construcciones S.A. Tu oferta opiewa na ponad 125 milionów złotych. Rozbieżność cen wynosi więc blisko 40 milionów złotych, co pokazuje, jak różnie firmy oceniają koszty realizacji tego samego projektu.

Budowa obwodnicy ma przede wszystkim na celu wyprowadzenie ruchu tranzytowego poza centrum miejscowości. Dodatkowo nowa trasa usprawni komunikację w całym regionie, skracając czas przejazdu i zwiększając płynność ruchu na ważnym odcinku drogi krajowej. Obecnie trwa analiza ofert złożonych w przetargu.

- Będziemy brać pod uwagę nie tylko cenę, ale również wydłużenie okresu gwarancji jakości. Istotnym kryterium jest także doświadczenie wykonawców czy proponowane rozwiązania techniczne - informuje Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad w Zielonej Górze.

Projekt zakłada poprowadzenie obwodnicy po północnej stronie Przytocznej, dzięki czemu ruch ominie zabudowę miejscowości. Na początku trasa przetnie drogę krajową, tworząc skrzyżowanie, a następnie przejdzie nad linią kolejową i przez tereny leśne w kierunku zachodnim, mijając zabudowania i dochodząc do drogi powiatowej w miejscowości Gaj.

- Dalej obwodnica skręci na południowy zachód, przekroczy ciek Męcinka i minie tereny przemysłowe. Następnie przetnie okolice ulicy Dworcowej i ogródków działkowych, po czym skieruje się na południe. W dalszym przebiegu ponownie przejdzie nad linią kolejową, a na końcu, przez tereny leśne, włączy się do drogi krajowej za pomocą ronda - opisuje Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad w Zielonej Górze.

W ciągu obwodnicy mają powstać cztery skrzyżowania z istniejącymi drogami, dwa wiadukty drogowe i most. W ramach inwestycji przewidziano również rozbudowę DK24 na odcinkach włączenia do i wyłączenia z obwodnicy, których łączna długość wynosi ponad półtora kilometra. Celem tych prac jest poprawa parametrów technicznych drogi krajowej.

Powstaje nowe centrum sortowania przesyłek

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

W Gorzowie rośnie kolejna nowoczesna hala magazynowa, do której wkrótce przeniesie się działający już w mieście oddział jednej z czołowych firm kurierskich w kraju.

Po kilku latach przestoju rozpoczęła się budowa kolejnego etapu parku przemysłowego przy ulicy Odlewników. Nowa hala będzie miała ponad pięć tysięcy metrów kwadratowych powierzchni i od początku projektowana jest z myślą o konkretnych potrzebach najemcy. Dzięki temu przestrzeń zostanie w pełni dostosowana do nowoczesnych procesów logistycznych.

- Powstanie nowego obiektu to dla nas ważny krok w rozwoju infrastruktury logistycznej w zachodniej części kraju. Inwestycja pozwoli nam jeszcze sprawniej obsługiwać rosnący wolumen przesyłek oraz zwiększyć efektywność operacyjną w regionie. Nowoczesne rozwiązania technologiczne, zastosowane w obiekcie, przełożą się na wydajność procesów logistycznych, a nowy i większy obiekt, na zwiększenie zatrudnienia w regionie - mówi Łukasz Zembowicz, dyrektor sprzedaży i marketingu oraz członek zarządu DPD Polska.

Uruchomienie działalności w nowej hali planowane jest na sierpień.

Cały kompleks, którego częścią jest nowa hala, docelowo będzie składał się z trzech budynków o łącznej powierzchni ponad sześćdziesięciu tysięcy metrów kwadratowych. Pierwszy z nich powstał już kilka lat temu. Lokalizacja inwestycji w pobliżu drogi ekspresowej zapewnia dogodny dostęp do głównych szlaków transportowych.

FOT. PANATTONI

DPD w Gorzowie będzie miało nową siedzibę. Już powstaje nowoczesny magazyn

REKLAMA 0011501050

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Burmistrz Trzciela

**ogłasza w dniu 27 kwietnia 2026 r. o godzinie 11:00
trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż
działek niezabudowanych nr ewidencyjne 353/17 o pow. 433 m²
oraz 353/18 o pow. 605 m², stanowiące własność Gminy Trzciel,
zapisane w KW nr GW1M/00020629/1,
położone w Trzcielu w obrębie I.
Cena wywoławcza łącznie za obie działki: 68.265,00 zł
(w tym 23% VAT 12.765,00 zł)**

Osoby biorące udział w przetargu zobowiązane są wpłacić wadium w wysokości 6.826,50 zł na konto Gminy Trzciel w Lubuskim Banku Spółdzielczym Międzyrzecz Oddział Trzciel nr 23 8367 0000 0060 0255 6000 0009 w terminie do dnia 23 kwietnia 2026 roku.

Osoba, która w wyniku przetargu zaoferuje najwyższą cenę za przedmiotowe działki, dodatkowo winna będzie pokryć koszty związane z przygotowaniem nieruchomości do sprzedaży:
- operatu szacunkowego sporządzonego przez uprawnionego rzeczoznawcę,
- wypisów z rejestru gruntów oraz wyrysów z mapy ewidencyjnej,
w kwocie: 1.995,50 zł, która zostanie doliczona do ceny ustalonej w trakcie przetargu.

Pozostała reszta ceny uzyskana w przetargu winna być uiszczona przez nabywcę do dnia zawarcia umowy notarialnej.

W Urzędzie Miejskim w Trzcielu znajdują się dokumenty dotyczące przedmiotowych nieruchomości, takie jak: informacje o położeniu, uzbrojenia terenu.

Przetarg odbędzie się w tymczasowej siedzibie Urzędu Miejskiego w Trzcielu przy Placu Wolności 21, w biurze nr 2.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu bez podania przyczyn.

***Burmistrz Trzciela
Jacek Ignorek***

REKLAMA 0011501059

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Burmistrz Trzciela

**ogłasza w dniu 27 kwietnia 2026 r. o godzinie 10:30
trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż
działki niezabudowanej nr ewidencyjny 353/122 o pow. 1002,0 m²,
stanowiącą własność Gminy Trzciel, zapisaną
w KW nr GW1M/00020629/1, położonej w Trzcielu w obrębie I.
Cena wywoławcza 60.024,00 zł (w tym 23% VAT 11.224,00 zł)**

Osoby biorące udziałw przetargu zobowiązane są wpłacić wadium w wysokości **6.002,40 zł** na konto Gminy Trzciel w Lubuskim Banku Spółdzielczym Międzyrzecz Oddział Trzciel nr 23 8367 0000 0060 0255 6000 0009 w terminie do dnia **23 kwietnia 2026 roku.**

Osoba która, w wyniku przetargu zaoferuje najwyższą cenę za przedmiotową działkę dodatkowo winna będzie pokryć koszty związane z przygotowaniem nieruchomości do sprzedaży:
- operatu szacunkowego sporządzonego przez uprawnionego rzeczoznawcę,
- wypisów z rejestru gruntów oraz wyrysów z mapy ewidencyjnej,
w kwocie: 1.072,50 zł, która zostanie doliczona do ceny ustalonej w trakcie przetargu.

Pozostała reszta ceny uzyskana w przetargu winna być uiszczona przez nabywcę do dnia zawarcia umowy notarialnej.

UWAGA: Przebiegająca infrastruktura stanowi ograniczenia w możliwościach zagospodarowania.

W Urzędzie Miejskim w Trzcielu znajdują się dokumenty dotyczące przedmiotowej nieruchomości, takie jak: informacje o położeniu, uzbrojenia trenu.

Przetarg odbędzie się w tymczasowej siedzibie Urzędu Miejskiego w Trzcielu przy Placu Wolności 21, w biurze nr 2.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu bez podania przyczyn.

***Burmistrz Trzciela
Jacek Ignorek***

REKLAMA 0011501063

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Burmistrz Trzciela

**ogłasza w dniu 27 kwietnia 2026 r. o godzinie 10:00 czwarty
przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż
działki niezabudowanej nr ewidencyjny 55
o pow. 890 m2, stanowiącą własność Gminy Trzciel,
zapisaną w KW nr GW1M/00020496/9, położonej w Brójcach.
Cena wywoławcza 48.462,00 zł
(w tym 23% VAT 9.062,00 zł)**

Osoby biorące udział w przetargu zobowiązane są wpłacić wadium w wysokości 4.846,20 zł na konto Gminy Trzciel w Lubuskim Banku Spółdzielczym Międzyrzecz Oddział Trzciel nr 23 8367 0000 0060 0255 6000 0009 w terminie do dnia 23 kwietnia 2026 roku.

Osoba, która w wyniku przetargu zaoferuje najwyższą cenę za przedmiotową działkę, dodatkowo powinna pokryć koszty związane z przygotowaniem nieruchomości do sprzedaży:
- operatu szacunkowego sporządzonego przez uprawnionego rzeczoznawcę,
- wypisu z rejestru gruntów oraz wyrysu z mapy ewidencyjnej,
w kwocie: 1.072,50 zł, która zostanie doliczona do ceny ustalonej w trakcie przetargu.

Pozostała cena uzyskana w przetargu powinna być uiszczona przez nabywcę do dnia zawarcia umowy notarialnej.

W Urzędzie Miejskim w Trzcielu znajdują się dokumenty dotyczące przedmiotowej nieruchomości, takie jak: informacje o położeniu, uzbrojenia trenu.

Przetarg odbędzie się w tymczasowej siedzibie Urzędu Miejskiego w Trzcielu przy ul. Plac Wolności 21, w biurze nr 2.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu bez podania przyczyn.

***Burmistrz Trzciela
Jacek Ignorek***

eprasa.pl bf8ee84242

GORZÓW W MISTERIUM MĘKI PAŃSKIEJ UCZESTNICZYŁO KILKUSET WIDZÓW

Chrystus upadał w blasku smartfonów

Jarosław Miłkowski
jmilkowski@gazetalubuska.pl

Na wzgórzu papieskim na Manhattanie w sobotni wieczór odbyło się Gorzowskie Misterium Męki Pańskiej. Przygotowała je grupa około sześćdziesięciu osób.

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

W wystawieniu tegorocznego Misterium brała udział grupa około sześćdziesięciu osób

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Misterium to już tradycja wieczora przed Niedzielą Palmową. W tem roku zostało ono wystawione po raz piąty. I ponownie odbywało się na placu Jana Pawła II.

- Święty Jan Paweł II nierozłącznie zawsze był blisko krzyża. Z tym krzyżem wędrował, a krzyż to nie tylko brama Pana, ale również znak zwycięstwa Miłości - mówił bp Tadeusz Lityński, ordynariusz zielonogórsko-gorzowski. - Misterium zaprasza nas, byśmy włączyli się w modlitwę i w przeżycie Wielkiego Tygodnia. Bez tego przeżycia nie ma radości Zmartwychwstania - dodawał biskup.

Męka Pańska z telefonem

W wystawieniu tegorocznego Misterium brała udział grupa około sześćdziesięciu osób. A sama inscenizacja tym razem w wielu momentach nawiązywała do współczesności. Ot, choćby przy upadkach Chrystusa, które z bliska filmowali młodzi aktorzy.

- Ludzi z telefonami jest coraz więcej. Postanowiliśmy pokazać, że pomimo tego, że mamy telefon w ręce, powinniśmy usłyszeć głos Jezusa - mówiła nam Magdalena Bartoszewicz z Centrum Integracji Społecznej przy Stowarzyszeniu Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna w Gorzowie, reżyserka wydarzenia.

Skąd pomysł na uwspółcześnienie?

- Z potrzeby serca oraz potrzeby zwrócenia uwagi. Jest taki czas, że trzeba się zatrzymać. Jesteśmy w okresie Wielkiego Postu. Pan Jezus oddał za nas życie, cierpiał za nas niewyobrażalnie. Trzeba to w jakiś sposób przybliżyć, zwłaszcza młodemu pokoleniu - mówiła M. Bartoszewicz.

W wystawieniu Gorzowskiego Misterium Męki Pańskiej uczestniczyło kilkuset widzów.

Miasto wprowadza nowy model opieki nad lokalną społecznością

Jarosław Miłkowski
jmilkowski@gazetalubuska.pl

Gorzowskie Centrum Pomocy Rodzinie zmienia nie tylko nazwę na Centrum Usług Społecznych, ale także wprowadza bardziej kompleksowy model wsparcia dla mieszkańców i dostęp do usług społecznych „w jednym miejscu".

FOT. URZĄD MIASTA W GORZOWIE

Centrum Usług Społecznych ma się mieścić przy ul. Teatralnej

Zgodnie z zapowiedzią od 1 kwietnia w mieście zacznie działać Centrum Usług Społecznych. Powstanie ono w wyniku przekształcenia dotychczasowego Gorzowskiego Centrum Pomocy Rodzinie.

- Centrum przejmie wszystkie dotychczasowe zadania GCPR, zapewniając ciągłość udzielanej pomocy, a jednocześnie rozszerzy swoją działalność o nowe usługi społeczne. Mieszkańcy będą mogli korzystać z bardziej skoordynowanego wsparcia „w jednym miejscu", opartego na indywidualnym podejściu do potrzeb oraz ścisłej współpracy z lokalnymi instytucjami i organizacjami - informuje Beata Kulczycka, dyrektor GCPR-u, a już od kwietnia szefowa gorzowskiego CUS-u (kierownictwo centrum pozostaje bowiem bez zmian).

Wdrażanie zmian ma następować etapowo. Docelowo Centrum Usług Społecznych ma się mieścić w byłym budynku Akademii im. Jakuba z Paradyża przy ul. Teatralnej (chodzi o ocalały budynek sąsiadujący z byłym rektoratem, który dwa lata temu został zniszczony przez pożar). To będzie jednak za kilka miesięcy.

Wcześniej, bo na kwietniowej sesji rady miasta, ma zostać przyjęty program usług społecznych dla Gorzowa. W ślad za tym uruchomiony ma być punkt informacyjny o tych świadczeniach. Z kolei w maju ogłoszony ma być konkurs ofert ich realizację. W lipcu ma rozpocząć się rekrutacja do usług społecznych, a w sierpniu ich rozpoczęcie. Także w wakacje ma zostać uruchomiona siedziba przy ul. Teatralnej.

Podobne centra są w całej Polsce. Wśród zadań społecznych, które oferują, jest m.in. polityka prorodzinna, pomoc społeczna, ochrona zdrowia, wspieranie osób niepełnosprawnych, edukacja czy kultura. W Gorzowie spory nacisk ma zostać położony na osoby starsze, bo powstać ma Akademia Seniora. W planach jest także klub rodzica.

Łukasz Marcinkiewicz nie jest już prezesem spółki Inneko

Jarosław Miłkowski
Gorzów

W spółce Inneko, jednej z najważniejszych spółek w mieście, doszło do zmian. Rada nadzorcza odwołała dotychczasowego prezesa Łukasza Marcinkiewicza.

Inneko to jedna z najważniejszych spółek w mieście, bo zajmuje się odpadami oraz szeroko rozumianym porządkiem. Ma też kilka spółek-córek, m.in. Inneko RCS, która dba o drogi i chodniki, Inneko SPZ, która administruje cmentarzami czy powołaną we wrześniu zeszłego roku Inneko MTO, która zajmuje się transportem odpadów.

Łukasz Marcinkiewicz prezesem Inneko był od końca 2019. Wcześniej był wiceprezydentem Gorzowa, następnie sekretarzem miasta, a tuż przed przejściem do Inneko był wiceprezesem Słowianki. W środę 25 marca został odwołany przez radę nadzorczą spółki. Teraz spółką Inneko kieruje Iwona Olek, dotychczasowa wiceprezes, która także w środę została powołana na prezesa spółki. Wiceprezesem został Mariusz Korabiowski.

- To wewnętrzna sprawa spółki - mówi „Gazecie Lubuskiej" Łukasz Marcinkiewicz. - Cieszę się, że firma jest w dużo lepszej sytuacji niż sześć lat temu - dodaje były już prezes Inneko.

Z naszych nieoficjalnych informacji wynika, że odwołanie Marcinkiewicza to efekt rozliczeń po wyborach w Koalicji Obywatelskiej, w której widoczne są dwie frakcje. To, że gorzowska KO jest podzielona, widać było przy okazji wyborów w partii, które były 8 marca. Do wyborów na szefa Koalicji w mieście zgłosiło się troje kandydatów (ostatecznie rywalizowało dwoje). Także różne sympatie członkowie gorzowskiej KO mieli jeśli chodzi o wybory na przewodniczącego regionu.

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Łukasz Marcinkiewicz był prezesem Inneko od końca 2019 roku

eprasa.pl bf8ee84242

POLSKA *i* ŚWIAT

MOTORYZACJA

Z danych Komendy Głównej Policji wynika, że od wprowadzenia zakazu wyprzedzania się ciężarówek powyżej 3,5 t na autostradach i drogach ekspresowych o wyłącznie dwóch pasach ruchu w jednym kierunku, czyli od 1 lipca 2023 r., policjanci zanotowali niemal 12 tys. tego typu wykroczeń. Ponad 7,4 tys. wykroczeń popełnili Polacy, a ponad 4,5 tys. obcokrajowcy. Z danych Policji wynika, że liczba takich naruszeń z roku na rok rośnie.

SAFE 0 proc. to nie jest dobry pomysł, bo służy wyłącznie zablokowaniu europejskiego programu SAFE

Marek Belka były prezes NBP

KRÓTKO

LUBLIN

Zatrzymali poszukiwanego

Poszukiwany czterema listami gończymi 36-latek, skazany m.in. za stosowanie przemocy, został zatrzymany w Lublinie - poinformowała w niedzielę policja. Mężczyzna ukrywał się w Holandii i Niemczech.

- Po wykonaniu czynności procesowych z zatrzymanym 36-latek trafił do zakładu karnego, gdzie odbywa zasądzoną karę pozbawienia wolności - poinformowała młodsza aspirant Beata Kieliszek z zespołu prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie. 36-latek poszukiwany był od trzech lat.

Mężczyzna został wcześniej skazany na karę roku i ośmiu miesięcy pozbawienia wolności m.in. za stosowanie przemocy i niestosowanie się do postanowienia sądowego. Nie stawił się do odbycia kary. Za 36-latkiem zostały wydane cztery listy gończe.

Policjanci ustalili miejsce pobytu 36-latka niedługo po tym, jak powrócił do kraju.

KOŚCIÓŁ

Niedziela Palmowa

FOT. RADEK PIETRUSZKA

Metropolita warszawski abp Adrian Galbas przewodniczył mszy świętej w Niedzielę Palmową w parafii Wniebowstąpienia Pańskiego na stołecznym Ursynowie. Niedziela Palmowa otwiera w Kościele Wielki Tydzień, który wieńczy Triduum Paschalne. Liturgia rozpoczyna się od poświęcenia palm.

DOLNOŚLĄSKIE

W wypadku zginęły trzy osoby

Wczoraj ok. godz. 6.40 na drodze krajowej nr 8 w Wilkowie Wielkim, na jezdni w kierunku Wrocławia doszło do wypadku. Na łuku drogi zderzyły się: samochód osobowy Volkswagen i TIR Scania. Nie żyją trzy osoby.

- Na miejscu zginęła 27-letnia kobieta, która kierowała Volkswagenem, i dwóch mężczyzn, jej pasażerów. Kierowca TIR-a, 52-letni mężczyzna, nie miał obrażeń zagrażających życiu. Na miejscu trafił pod opiekę Zespołu Ratownictwa Medycznego. Był trzeźwy - informuje „Gazetę Wrocławską" starszy aspirant Łukasz Porębski z dolnośląskiej policji.

Na miejscu wypadku pracowali prokurator, technicy policyjni i biegli, którzy ustalali, jak doszło do wypadku.

Od jutra na stacjach zatankujemy tańsze paliwo

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

W niedzielę wszedł w życie pakiet CPN, czyli „Ceny Paliwa Niżej" mający obniżyć ceny paliw. Zmiana cen na stacjach widoczna ma być jednak najwcześniej we wtorek

W niedzielę, czyli dzień po opublikowaniu w Dzienniku Ustaw, weszła w życie ustawa zmieniająca m.in. ustawę o zapasach ropy naftowej. Wprowadziła ona mechanizm wyliczania maksymalnej ceny paliw, jaka będzie obowiązywać na stacjach. Cena będzie ustalana według określonej formuły, obejmującej średnią cenę hurtową paliw na rynku krajowym, powiększoną o akcyzę, opłatę paliwową, marżę sprzedażową w wysokości 0,30 zł za litr oraz podatek VAT.

Pakiet CPN, czyli „Ceny Paliwa Niżej", to rządowa odpowiedź na drożejące paliwa.

Nowela przewiduje, że w okresie obowiązywania obniżonych stawek VAT (od 31 marca) podmioty dokonujące sprzedaży paliwa będą zobowiązane do stosowania ceny sprzedaży nie wyższej niż cena maksymalna.

W niedzielę weszła też w życie nowelizacja ustawy o podatku akcyzowym, która umożliwiła czasowe, bo do 30 czerwca, obniżanie stawek akcyzy na paliwa rozporządzeniem. Będzie to dotyczyło tylko oleju napędowego i benzyn silnikowych.

FOT. RADOSŁAW BRZÓSTEK

Mimo iż ustawy już obowiązują, to niższe ceny paliw na stacjach mają pojawić się od jutra

W sobotę wieczorem opublikowano ponadto dwa rozporządzenia Ministra Finansów i Gospodarki dotyczące obniżenia stawek podatku od towarów i usług oraz akcyzy na paliwa. Obniżony VAT do 8 proc. ma obowiązywać od 31 marca do 30 kwietnia br. Obniżona akcyza - od 30 marca do 15 kwietnia. Obniżona akcyza w przypadku benzyn wyniesie 1239 zł/1000 litrów; w przypadku olejów napędowych będzie to 880 zł/1000 litrów; w przypadku biokomponentów stanowiących samoistne paliwa będzie to również 880 zł/1000 litrów. Rozporządzenia wejdą w życie odpowiednio 31 marca o VAT i 30 marca ws. akcyzy.

Mimo iż ustawy już obowiązują, to jak wskazywali przedstawiciele rządu, niższe ceny paliw na stacjach mają pojawić się od jutra.

Minister finansów i gospodarki Andrzej Domański, pytany w TVN24, o której godzinie we wtorek będzie można zaobserwować niższe ceny, wskazał, że „zależy to od tego, jaki jest poziom zatowarowania konkretnej stacji benzynowej".

- Z jednej strony będą działały mechanizmy rynkowe, a z drugiej strony będzie twarda ręka państwa, aby nie dopuścić do tego, aby ceny były manipulowane. Zresztą pan minister Motyka (minister energii Miłosz Motyka - PAP) będzie wyznaczał cenę maksymalną, bazując też na międzynarodowych indeksach. (...) Będzie sprawdzał, czy hurtownicy go nie naciągają. Całość procesu będzie nadzorowana - podkreślił Domański.

O tym, że niższe ceny na stacjach zobaczymy od wtorku, w rozmowie z PAP informował również minister energii Miłosz Motyka. Podkreślił, że obwieszczenie ws. maksymalnych cen paliw zostanie opublikowane najszybciej w poniedziałek, a ceny na stacjach zmienią się najwcześniej we wtorek. Wpływ na to mają m.in. kwestie techniczne, jak dostosowanie kas fiskalnych do nowych przepisów.

Zgodnie z przepisami, resort energii będzie codziennie publikował obwieszczenie ws. maksymalnych cen paliw.

Projekty obu ustaw umożliwiających ograniczenie wzrostu cen paliw zostały przyjęte przez rząd na nadzwyczajnym posiedzeniu i wysłane do Sejmu w czwartek. Prace nad obydwoma aktami ruszyły w Sejmie jeszcze tego samego dnia. W piątek Sejm uchwalił obie ustawy, następnie poparł je Senat. Jeszcze tego samego dnia ustawy podpisał prezydent Karol Nawrocki. W sobotę zostały one opublikowane w Dzienniku Ustaw. PAP

Prezydent Nawrocki przemawiał w Dallas. Mówił m.in. o relacjach polsko-amerykańskich, Rosji, NATO i UE

Oprac. Anna Nagel
USA

Prezydent Nawrocki przebywał z dwudniową roboczą wizytą w Dallas w USA, w jej ramach wziął m.in. udział w Konferencji Konserwatywnej Akcji Politycznej, na której wygłosił przemówienie.

Podczas swojego wystąpienia Nawrocki mówił o historycznych więziach polsko-amerykańskich i współczesnych dwustronnych relacjach, a także o Rosji, NATO i UE. Widownia powitała i pożegnała prezydenta Polski na stojąco.

Na wstępie Nawrocki podkreślił wspólną historię oraz wkład Polaków w walkę o niepodległość USA. - Gdy Ameryka walczyła o niepodległość, Polacy stali ramię w ramię z wami - mówił prezydent. Dodał, że „Polska i USA nie są tylko sojusznikami". - Jesteśmy narodami zbudowanymi wokół tej samej idei, że rząd powinien służyć ludziom, a nie nimi rządzić; że wolność musi być chroniona, a nie zarządzana; że tradycja jest istotna, bo daje znaczenie wolności - powiedział Nawrocki. Zaznaczył, że Polskę i USA łączy ta sama chrześcijańska cywilizacja. Jak ocenił, dziś jest ona zagrożona nie tylko z zewnątrz, ale także od wewnątrz. - Ale powiem to jasno: naród bez tożsamości jest narodem bez przyszłości - podkreślił prezydent RP.

Zwrócił też uwagę na zagrożenia geopolityczne. Podkreślił, że Europa ma do czynienia z agresywną Rosją, czyli reżimem, który najeżdża swoich sąsiadów, niszczy miasta i który wierzy, że siła daje mu prawo do dominacji nad innymi. Zaznaczył, że ten sam reżim próbuje powiedzieć światu, że jest obrońcą tradycyjnych wartości. Zapewnił też, że Polska wierzy w sojusz polsko-amerykański oraz w Sojusz Północnoatlantycki, który określił jako „najpotężniejszy sojusz wojskowy w historii świata, na czele którego stoją USA". PAP

eprasa.pl bf8ee84242

Największy okręt wojenny świata przybył do Splitu na przegląd i naprawę

Oprac. Alina Mazurska
Chorwacja

Amerykański lotniskowiec USS Gerald R. Ford, największy okręt wojenny świata, przybył do Splitu na wybrzeżu Chorwacji w celu przeprowadzenia napraw i prac konserwacyjnych.

Lotniskowiec brał w ostatnich dniach udział w amerykańsko-izraelskich operacjach przeciwko Iranowi.

Okręt znajdował się na Morzu Śródziemnym, kiedy w październiku szef Pentagonu Pete Hegseth nakazał jego przemieszczenie na Karaiby, aby wspomóc działania USA przeciwko Nicolasowi Maduro, przywódcy Wenezueli, zanim został pojmany - przypomniała chorwacka telewizja N1. Lotniskowiec został następnie skierowany na Bliski Wschód z powodu wojny USA i Izraela z Iranem.

12 marca na pokładzie wybuchł niezwiązany z działaniami wojennymi pożar, przez co konieczne było podjęcia prac naprawczych.

Lotniskowiec USS Gerald R. Ford to największy okręt wojenny, jaki kiedykolwiek zbudowano. Ma ponad 330 metrów długości i 76 metrów wysokości. Koszt jego budowy wyniósł 12,8 mld dolarów, a kolejne 4,7 mld przeznaczono na badania i rozwój. Może pomieścić 75 samolotów. Załoga liczy 4500 osób.

Okręt ostatni raz był w Splicie w październiku 2025 roku, a po raz pierwszy - w czerwcu 2023 roku. PAP

FOT. LISE ASERUD/AFP/EAST NEWS

Lotniskowiec USS Gerald R. Ford to największy okręt wojenny, jaki kiedykolwiek zbudowano

Amerykanie protestowali przeciwko polityce Trumpa

Oprac. Anna Nagel
USA

Przeciwnicy Donalda Trumpa wyszli w sobotę na ulice ponad 3 tysięcy miejscowości we wszystkich stanach USA. Udział w nich wzięły miliony ludzi.

FOT. ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Przeciwnicy Trumpa wyszli na ulice m.in. Nowego Jorku (na zdjęciu), Chicago i Houston. Ale demonstracje odbywały się także w wielu mniejszych miejscowościach

Główna sobotnia demonstracja odbyła się w Minneapolis, miejscu kontrowersyjnej operacji służb imigracyjnych, gdzie z rąk funkcjonariuszy zginęło dwoje demonstrantów. Na scenie przed gmachem stanowego parlamentu przemawiali m.in. gubernator stanu Tim Walz, senator Bernie Sanders. Wystąpili też Bruce Springsteen, który napisał piosenkę o wydarzeniach z Minneapolis, oraz Joan Baez. - Kiedy aspirujący dyktator w Białym Domu wysłał swoich niewyszkolonych, agresywnych bandytów, by wyrządzili szkody Minnesocie, to ty, Minnesoto, stanęłaś w obronie swoich sąsiadów, stanęłaś w obronie przyzwoitości, stanęłaś w obronie życzliwości - mówił Walz, nazywając Trumpa „pomarańczowym klaunem".

Tłumy widać było również na protestach m.in. w Houston, Chicago, czy Nowym Jorku. Ale demonstracje, choć mniej liczne, odbywały się także w wielu mniejszych miejscowościach.

Tak jak w przypadku poprzednich manifestacji w rамach „No Kings", protesty nie były skupione wokół jednej sprawy. Przynoszone przez uczestników transparenty wyrażały sprzeciw wobec wojny z Iranem, działaniom ICE, korupcji, czy przyjaznego nastawienia Trumpa do Władimira Putina.

„Powiedz nie Trumputinowi" - głosił jeden z transparentów na proteście w Alexandrii. „Duma z kraju, wstyd za rząd" - głosił inny.

- Jestem tu, bo chcę wyrazić, że to, co się dzieje w naszym kraju, nie jest normalne. Nic z tego, co się dzieje, nie jest normalne - powiedziała PAP Lynn, 44-letnia bizneswoman, która na demonstrację zabrała dwie córki. - I dobrze widzieć, że nie jestem w tym sama - dodała.

Sobotnie demonstracje są trzecimi odbywającymi się pod szyldem „No Kings", organizowanymi przez koalicję różnych lewicowych grup. Według organizatorów, w sobotę pobito rekord pod względem liczby miejsc, gdzie się odbywały - ponad 3 tys. Poza zgromadzeniami we wszystkich 50 stanach, zaplanowano również demonstracje w 15 krajach, w tym w Rzymie, Paryżu, Sydney, czy Tokio. Liczba uczestników jest trudna do oszacowania, lecz przywódcy ruchu twierdzą, że poprzednie demonstracje, w październiku, przyciągnęły 7 milionów ludzi.

„Powiedz nie Trumputinowi" - głosił jeden z transparentów na proteście. „Duma z kraju, wstyd za rząd" - głosił inny

Biały Dom zbagatelizował znaczenie sobotnich demonstracji. PAP

Atak ukraińskich dronów na port w Ust-Łudze

Oprac. Anna Nagel
Rosja

Ukraińskie drony w niedzielę po raz kolejny zaatakowały rosyjski port w Ust-Łudze nad Morzem Bałtyckim. Na terenie portu wybuchł pożar.

„W porcie Ust-Ługa doszło do zniszczeń. Nie ma ofiar śmiertelnych" - napisał na Telegramie gubernator obwodu leningradzkiego Aleksandr Drozdenko. Dodał, że nad regionem zestrzelono 36 bezzałogowców. W porcie, zarządzanym przez rosyjski koncern Transnieft, odbywa się przeładunek około 700 tys. baryłek ropy dziennie. W 2025 r. przeładowano tam ok. 33 mln ton surowca.

W minionym tygodniu rosyjskie porty Primorsk i Ust-Ługa nad Bałtykiem były kilkukrotnie atakowane przez drony. Po jednym z takich ataków oba porty 22 marca wstrzymały przeładunek ropy i produktów naftowych. Dzień później władze podały, że bezzałogowce wywołały pożar kilku zbiorników paliwa w porcie w Primorsku. Pożar wybuchł też 25 marca na terenie portu w Ust-Łudze - podał portal Moscow Times. Jak dodał, w nalotach uszkodzony został wiadukt kolejowy służący do rozładunku produktów naftowych. W środę terminal naftowy w Ust-Łudze przestał przyjmować paliwa.

Zawieszenie eksportu produktów naftowych przez Ust-Ługę może zmusić duże rafinerie w europejskiej części Rosji do ograniczenia przerobu - podkreślił Moscow Times.

Ukraina atakuje obiekty eksportujące ropę i rafinerie w Rosji, dążąc do osłabienia gospodarki wojennej tego kraju. PAP

Zmasowane ataki rakietowe i dronowe w regionie Zatoki Perskiej

Oprac. Anna Nagel
Bliski Wschód

W reakcji na zbombardowanie przez lotnictwo Izraela i USA cywilnej infrastruktury w Iranie, armia tego kraju odpowiedziała serią ataków na Izrael i uderzeniami w państwa regionu.

FOT. EAST NEWS

Wojna na Bliskim Wschodzie rozpoczęła się 28 lutego

Siły zbrojne Izraela uderzyły w sobotę między innymi w kluczową instalację wodną w irańskiej miejscowości Haftgel i dwie uczelnie. W odwecie Teheran przeprowadził ataki rakietowe na Izrael. Wojsko poinformowało o przechwyceniu pocisków, a alarmy ogłoszono na południu kraju.

W niedzielę nad ranem izraelska armia przekazała oficjalnie, że w walkach w południowym Libanie zginął jeden z jej żołnierzy. To już piąty wojskowy, poległy w walkach od 2 marca. Odpowiedzialność za odrębne ataki na bazy w północnym Izraelu wziął libański Hezbollah. Dodatkowo proirańska milicja Aszhab al-Kahf zapowiedziała uderzenia na amerykańskie cele w Jordanii.

„Systemy obrony powietrznej Zjednoczonych Emiratów Arabskich aktywnie reagują na zagrożenia związane z rakietami i dronami" - poinformowało w niedzielę ministerstwo obrony ZEA. Resort sprecyzował, że odgłosy eksplozji słyszane na terytorium całego państwa to jedynie efekt prowadzonych operacji przechwytywania.

Syreny alarmowe zabrzmiały również w Kuwejcie oraz Bahrajnie. Sztab generalny armii Kuwejtu potwierdził zestrzelenie wrogich pocisków. Wcześniej wojsko informowało o piętnastu uderzeniach dronów, które wywołały pożar na lotnisku. Z kolei w ataku na zakłady Aluminium Bahrain rannych zostało dwóch pracowników. Firma już wcześniej ograniczyła produkcję o 19 proc. z powodu blokady cieśniny Ormuz.

Według doniesień irańskiej organizacji Hrana do godzin popołudniowych w sobotę w ciągu 24 godz. zarejestrowano w Iranie 701 uderzeń, co jest najwyższym bilansem od początku konfliktu. Aż 74 proc. tych bombardowań spadło na Teheran, niszcząc cywilną infrastrukturę, w tym wielkie ujęcie wody pitnej. Od początku wojny, jak podaje Hrana, w Iranie zginęło 1551 osób, w tym 236 dzieci.

Według AFP w niedzielę nad ranem słuchać było dwie potężne eksplozje na północy Teheranu.

Wojna na Bliskim Wschodzie rozpoczęła się 28 lutego od nalotów Izraela i USA na Iran. Teheran odpowiedział atakami zarówno na Izrael, jak i na państwa regionu Zatoki Perskiej.
PAP

eprasa.pl bf8ee84242

CZY DUBAJ PODNIESIE SIĘ Z KOLAN?

W 2008 roku śledziłem z bliska niepohamowane szaleństwo budowlane Dubaju. Świat z niedowierzaniem przyglądał się, jak na przekór globalnemu kryzysowi powstają tam projekty na coraz większą skalę

Jacek Pałkiewicz

Silna konkurencja między firmami budowlanymi sprowadziła ceny sprzedaży do nierealnego poziomu. Spekulacja osiągnęła swoje apogeum. Załamania rynku nieruchomości boleśnie zweryfikowało wybujałe ambicje inwestorów. Spowolniały prace, opustoszały niektóre imponujące place budów i przerzedniał las pracujących nieprzerwanie przez całą dobę czwartej części dźwigów budowlanych na świecie. Spośród 980 zarejestrowanych projektów, koncerny budowlane anulowały połowę, doszło do opóźnienia bądź rezygnacji z projektów o łącznej wartości 330 miliardów dolarów. Dubaj dotarł do pułapu swoich zdolności budowlanych, zabrakło robotników i materiałów. Stało się niemożliwe kontynuowanie wszystkich rozpoczętych w poprzednich latach projektów.

FOT. MAT.PRAS.

Stare miasto Creek wokół którego rozrósł się Dubaj

Nadpodaż w sektorze nieruchomości zachwiała równowagą i otworzyła drzwi do kryzysu finansowego. Bankom zabrakło środków, w krótkim czasie dług przekroczył wartość produktu krajowego brutto, podczas gdy emirat nie miał z czego go spłacić. Kraj stanął w obliczu krachu. Kryzys finansowy pogrążył kilka monumentalnych inwestycji. Wysokościowiec Nakheel Tower miał osiągnąć tysiąc metrów wysokości. Budowa ruszyła w 2008 roku, ale po roku prace wstrzymano i pomimo zapowiadanego przez dewelopera ich wznowienia, nigdy to nie nastąpiło. Podobny los spotkał Burdż al-Alam w biznesowej dzielnicy miasta, nie doczekał się końca realizacji Lam Tara Tower, 70-piętrowy kompleks biurowo-hotelowy czy Lighthouse Tower, po którym została jedynie wykopana dziura w ziemi pod fundamenty.

Odnajduję link do bloga ekonomisty Piotra Kuczyńskiego, który pisał wówczas: „Miastocud, które zachwycało swoimi kolosalnymi dziełami, dotknęło dna, recesja i długi rzuciły je na kolana". Marzenie emira Dubaju, premiera i wiceprezydenta Zjednoczonych Emiratów, Mohammeda bin Raszida Al Maktouma zrobienia ze stolicy światowego centrum finansowego, rozpłynęło się. 25 listopada 2008 roku, jak grom z jasnego nieba w emirat uderzył kryzys kredytowy. Świat finansowy wstrzymał oddech, po sześciu latach napędzanego spekulacjami bomu nieruchomościowa bańka eksplodowała. Tego dnia gigant Dubai World, państwowa spółka inwestycyjno-deweloperska, zarządzana przez rodzinę królewską, wystąpiła o wydłużenie terminu spłaty 26 miliardów dolarów długu.

Wieża", prawie już ukończona 163-piętrowa największa budowla kiedykolwiek wzniesiona przez człowieka, symbol wielkości i, co tu ukrywać, arogancji porównywalnej do sięgającej nieba biblijnej wieży Babel, która była wyzwaniem dla ograniczeń ludzkich narzuconych przez Stwórcę, mogła stać się symbolem porażki wybitnego wizjonera. Wkrótce „Financial Times" informował, że niecierpiący zwłoki „dług rządowy" został uregulowany. Bankierzy i podwykonawcy odetchnęli z ulgą, bo na pomoc Dubajowi ruszył z lokalnym Planem Marshalla Abu Dhabi. Przepompowanie 10 miliardów dolarów pozwoliło zakończyć budowę niebosiężnej „Wieży". Ten gest miał niebagatelną cenę, która musiała być upokorzeniem dla panującej tu rodziny Al Maktoum, bo zirytowany szejk zmuszony był okazać gest wdzięczności. Ku zaskoczeniu wszystkich, na 24 godziny przed inauguracją 828-metrowego drapacza chmur Burdż Dubai, zmienił jego nazwę na Burdż Chalifa, szejka Abu Dhabi, prezydenta Zjednoczonych Emiratów Arabskich.

Tak naprawdę nikt nie wiedział, jakie było prawdziwe zadłużenie Dubaju wynikające

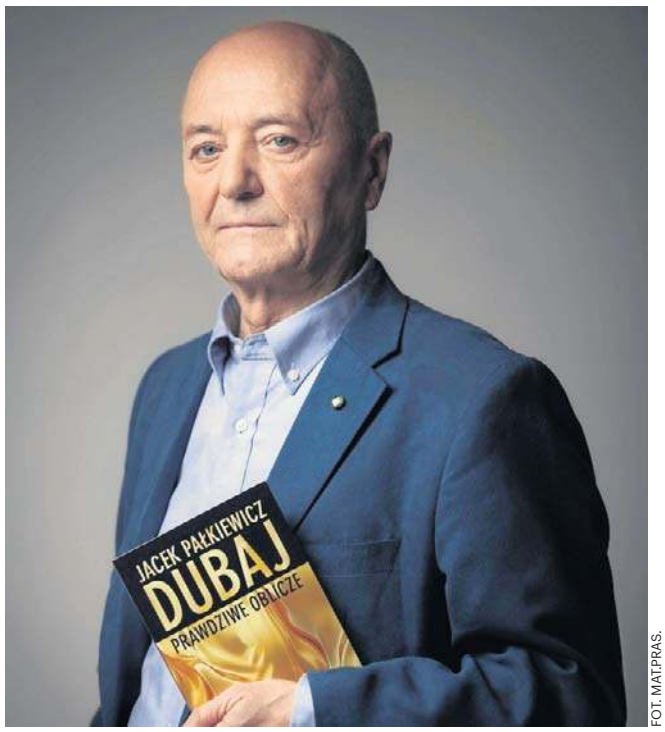

FOT. MAT.PRAS.

Jacek Pałkiewicz za swoją książkę został zaocznie skazany na 6 lat więzienia

z zaciągania ogromnych kredytów na finansowanie kolosalnych projektów. Analitycy mówili, że z pewnością nie mniejsze niż 80 miliardów dolarów, chociaż niektórzy eksperci byli skłonni założyć, że chodziło o nawet 170 miliardów, czyli dużo, dużo więcej od PKB emiratu. Giełda popadła w panikę, pytano czy to nie koniec bajecznej historii osady rybackiej. Eksperci podejrzewali, że fenomenalny sukces księstwa może rozpłynąć się niczym pustynna fatamorgana, powodując kryzys na niebywałą skalę.

W końcu 2012 roku rynek nieruchomości w Dubaju podniósł się z kolan. Kryzys zadłużenia, który uderzył nie tylko w finanse, ale i w dumę wszystkich emiratów, powoli uszedł w niepamięć - pisał John Arlidge w londyńskim „Sunday Times". Christopher Davidson, profesor nauk politycznych Bliskiego Wschodu na uniwersytecie w Durham, twierdził, że „kryzys 2008 roku spowodował utratę autonomii Dubaju, którą de facto posiadał od 170 lat". Od pewnego już czasu emirat Abu Dhabi, który zawsze pozostawał w ekonomicznym cieniu siostrzanego królestwa, mobilizował wysiłki by zdominować swojego konkurenta.

W tym niepewnym scenariuszu powraca z niezwykłą siłą słynna refleksja przypisywana Rashidowi bin Saeed Al Maktoum jednej z kluczowych postaci polityki emirackiej w latach 50. i jednemu z ojców założycieli nowoczesnego Dubaju: „Mój dziadek jeździł na wielbłądzie, mój ojciec na wielbłądzie, ja jeżdżę mercedesem, mój syn land roverem i mój wnuk także będzie jeździł land roverem, lecz mój prawnuk będzie musiał znów podróżować na grzbiecie wielbłąda".

W świetle obecnych wydarzeń ta wypowiedź brzmi jak złowieszcze ostrzeżenie. Czy metropolia rzeczywiście mogłaby wykonać tak nagły krok wstecz? Wystarczyło kilka dronów, aby przypomnieć, że Dubaj nie jest odrębną planetą. Nie jest statkiem kosmicznym poza czasem. Znajduje się w niestabilnym regionie, w kruchym kontekście politycznym, w układzie geopolitycznych równowag, których w rzeczywistości nie kontroluje. Udawanie, że się tego nie widzi, nie jest wizją międzynarodową – to jedynie wygoda przebrana za odwagę.

Przechwycone rakiety, ograniczone loty, opustoszałe hotele: miasto, które sprzedawało światu starannie reklamowany wizerunek bajkowego miasta, mieszankę bezpieczeństwa i luksusu, teraz przede wszystkim broni swojej reputacji. Na poparcie tej tezy rozpowszechniane są zdjęcia rodziny królewskiej spacerującej i żartującej w Dubai Mall. Jest to starannie zaplanowany zabieg medialny mający uspokoić społeczeństwo i inwestorów, przekazując jasny komunikat: jeśli najwyższe władze kraju żyją na co dzień bez obaw, oznacza to, że sytuacja znajduje się pod kontrolą.

Dubaj nadal świeci blaskiem tak, jakby nic się nie stało. Drapacze chmur są oświetlone, muzea pozostają otwarte, okazałe hotele utrzymują pełną obsługę, restauracje nie opuszczają rolet. Wystawy sklepowe nadal zapraszają, hotele wciąż oferują wycieczki i usługi, lecz rytm wielkiego hubu Zatoki wyznacza dziś już inny dźwięk: dźwięk alarmów. Prawdziwą wiadomością – bardziej jeszcze niż szczątki rakiet spadające w pobliżu symbolicznych miejsc turystyki czy zakłócenia na lotnisku – jest to, że stolica bliskowschodniego luksusu utraciła swoją najcenniejszą cechę: poczucie, że jest nietykalna.

A wspomnę, że jeszcze kilka tygodni temu Departament Gospodarki i Turystyki Dubaju świętował kolejny rekordowy rok: 19,59 miliona międzynarodowych odwiedzających. Była to opowieść o doskonale działającej machinie – o emiracie zdolnym przyciągać turystów, inwestorów, fachowców, podatkowych nomadów i wielkie fortuny z taką samą łatwością, z jaką buduje luksusowe hotele i nowe dzielnice.

Czy jeszcze i tym razem plemienny autokrata Al Maktoum potrafi zmobilizować swoich tuzów od brandingu, którzy w przeszłości byli zdolni doskonale łączyć emocje i pozytywne skojarzenia wiążące się z awangardową architekturą, niebywałym luksusem i unikatowymi atrakcjami turystycznymi, aby uczynić go wyjątkowym, zapewnić rozgłos i rozpoznawalność na całym świecie.

Ile czasu będzie potrzebne, aby odbudować zaufanie i przekonać świat, że jego model pozostaje wiarygodny. A zaufania, w przeciwieństwie do kurortu czy promenady, nie otwiera się uroczystym przecięciem wstęgi.

eprasa.pl bf8ee84242

Gazeta Lubuska
Poniedziałek, 30.03.2026

„WSZYSCY JESTEŚMY FRAJERAMI"? TAK (NIE) DZIAŁAJĄ STRAŻE MIEJSKIE W CAŁEJ POLSCE

– Jeżeli w polskich miastach karzemy kierowców, którzy parkują poprawnie, średnio prawie cztery razy surowiej niż tych, którzy parkują niepoprawnie, to coś naprawdę jest nie tak – mówi Szymon Nieradka, jeden z autorów Rankingu Straży Miejskich

Szymon Paź

Zajrzałem do Rankingu Straży Miejskich i nie wiem, kogo chwalić. Jaka jest najlepsza straż miejska w Polsce?
Pierwszego miejsca nie ma. To wynik analizy współczynników, które policzyliśmy, oraz porównania, które dało nam punkt odniesienia. Maksymalna liczba punktów do zdobycia wynosiła 1200. Straż, która zdobyła ich najwięcej, uzyskała 649 punktów, czyli niewiele ponad połowę.

To i tak nieźle. Patrząc na publikowane wyniki cząstkowe, myślałem, że będzie dobrze, jeśli któraś dobije do 20-25 proc.
Mam dla pana, być może, zaskakującą informację – wszyscy mieszkańcy miast, nie tylko wojewódzkich, twierdzą, że mają najgorszą straż miejską w Polsce.

Wie Pan, ci strażnicy czasami karzą ich mandatami, więc...
Nawet gorzej. Są też ci, którzy próbują zainteresować straż miejską nielegalnym parkowaniem i to w ogóle się im nie udaje. W związku z tym nie lubi ich ani jedna, ani druga strona. W przypadku parkowania, a to 80 procent pracy strażników, sądzę, że jednak to ci ludzie, którzy próbują się do nich dodzwonić, mają z nimi więcej problemów niż ci, którym oni wystawią te nieszczęsne 100 złotych mandatu.

Więc kto znalazł się za nieistniejącym liderem?
Drugie miejsce zajął Poznań, a trzecie miejsce Kraków.

Poznań?!
Tak. I co może też zaskakiwać, jest tutaj na bardzo solidnej pozycji, bo zdobył 649 punktów, a następny Kraków 561. To naprawdę duża różnica między tymi dwoma miastami.

Jak to się w ogóle stało, że punktacja w rankingu zaczyna się od połowy maksymalnej liczby punktów?
Nawet te straże miejskie, które uzyskują maksymalną liczbę punktów w poszczególnych współczynnikach, mają bardzo niepokojące wyniki. Dla przykładu skupmy się na Poznaniu. Za co Poznań dostał najwięcej punktów? Za wydajność. Wydajność Poznaniaków w straży miejskiej jest oszałamiająca i bardzo, bardzo odstaje od reszty kraju.

Przepraszam, że się uśmiecham, ale stereotyp o Poznaniu powinien właśnie na to wskazywać. Choć to obecnie dość rzadkie.
Dobrze, ale czy pan zgadnie w takim razie, ile w Poznaniu mandatów miesięcznie poszczególny strażnik wystawia?

Widziałem te dane kilka tygodni temu. To było kilkanaście sztuk.
Właśnie – raptem kilka, kilkanaście sztuk. I to jest najbardziej efektywna straż miejska w Polsce. Myślę, że to jest do pewnego stopnia odpowiedź na pytanie, jak to się stało z tymi wynikami. Tam gdzie nie mamy naturalnego sufitu, po prostu dawaliśmy maksymalną liczbę punktów tej straży, która dany współczynnik dobiła do samej góry. Czasami bywał taki ideał w danej kategorii i wtedy w zasadzie wszystkie inne straże miejskie wypadały bardzo, bardzo słabo. Była też straż miejska, która nam ten ranking psuła całkowicie – bo w Zielonej Górze się po prostu tych mandatów w zasadzie nie wystawia i ona nam niweczyła całą punktację, cały wynik. Tak więc tylko Poznaniacy uzbierali ponad połowę punktów, ale tak odrobinę ponad połowę, a wszędzie indziej te współczynniki są zatrważająco małe. Mnie osobiście najbardziej niepokoi to, że to są współczynniki dotyczące spraw, nad którymi najczęściej się zastanawiamy: np. holowania sprzed przejść dla pieszych, zakładania blokad. To są zatrważająco niskie liczby. Ale szczególnie oburza mnie część dotycząca porównania stref płatnego parkowania z wystawianymi mandatami. Tutaj rekordzistą jest Opole, gdzie strażnicy miejscy wystawiają dziewięć razy mniej mandatów niż kontrolerzy SPP wystawiają opłat dodatkowych, często mylonych z mandatami. Czyli ludzie, którzy parkują prawidłowo w liniach w Opolu, są dziewięciokrotnie bardziej narażeni na otrzymanie opłaty dodatkowej niż ci, którzy po prostu mają wszystko w nosie, szukają tabliczki z napisem „Parking płatny. Koniec" i dokładnie tam parkują. To jest niestety tendencja ogólnopolska. Jeżeli w polskich miastach karzemy kierowców, którzy parkują poprawnie, średnio prawie cztery razy surowiej niż tych, którzy parkują niepoprawnie, to coś naprawdę jest nie tak.

FOT. ŁUKASZ GDAK

– Mamy dane 407 straży miejskich w Polsce i mogę z ręką na sercu powiedzieć, że ani jedna nie działa prawidłowo. Natomiast wszystkie strefy płatnego parkowania, które prześwietliliśmy, działają fenomenalnie – mówi autor rankingu

Rozumiem, że tu chodzi właśnie o sytuację, kiedy karzemy tą opłatą dodatkową osoby, które na przykład nie przedłużyły biletu parkingowego?
Tak, bo nikt o zdrowych zmysłach u nas nie wpadnie na pomysł, że zaparkuje na płatnym i nie zapłaci, bo mu się może upiec. Nie, nie. Tam mamy gwarancję, że ta opłata jest nieunikniona i surowa. Tam nie ma pouczeń, nikt się z nami nie cacka. W związku z tym to są generalnie bardzo drobne uchybienia – to są ludzie, którzy się spóźnili, pomylili numer numer rejestracyjny. Czasami mylą też strefy, jeżeli jest ich kilka. Więc to są zawsze dosyć drobne błędy ludzkie. A przypomnijmy, że strefy płatnego parkowania przecież obejmują tylko fragment miasta, nie całe. A przecież straż działa na całym terenie miasta.

Ranking skupiał się właśnie na kwestii parkingowej?
Tak, ale to wynika z naszych badań. Pada czasami taki argument, że przecież straże miejskie nie zajmują się tylko parkowaniem. Sprawdziliśmy to. Niestety, zajmują się tylko parkowaniem i mamy na to bardzo konkretne liczby. Założyliśmy, że straż miejska powinna zajmować się 10 różnymi rzeczami, z których parkowanie stanowi jedną lub część tej jednej. Ale wyszło, że zajmuje się parkowa-

eprasa.pl bf8ee84242

RANKING STRAŻY MIEJSKICH

NAJLEPSZE

2. Poznań (649 punktów na 1200 możliwych)
Rekordzista wydajności – miesięczna liczba mandatów parkingowych na strażnika jest najwyższa w Polsce; straż miejska aktywnie korzysta z blokad kół i holowań. Słabości: bardzo duża koncentracja na samym parkowaniu – SM prawie nie zajmuje się innymi wykroczeniami. Także „pazerny" samorząd – opłaty SPP wynoszą ponadtrzykrotność wartości mandatów straży za parkowanie.

3. Kraków (561 punktów)
Jedna z najlepiej dofinansowanych straży miejskich, wysoka obsada i duży budżet per capita przekładają się na dobre (choć nie najlepsze) wyniki w większości obszarów. Niestety, SM Kraków mało holuje i daje dużo pouczeń. Stosunek kar w SPP do mandatów SM rozczarowujący.

4. Gdańsk (545 punktów)
Jedna z najbardziej surowych i efektywnych mandatowo jednostek w Polsce; wysoka reaktywność na zgłoszenia mieszkańców plasuje ją w krajowej czołówce pod tym względem. Słabości: holowania pozostają na niskim poziomie mimo dobrych wyników w innych kategoriach; wynagrodzenia strażników należą do najniższych w badaniu. Samorząd przekracza trzykrotny próg fiskalny – SPP pobiera wyraźnie więcej niż wynosi wartość mandatów straży.

NAJGORSZE

17. Białystok (208 punktów)
Mandaty parkingowe formalnie poniżej progu Mandatów PRD – jeden z nielicznych pozytywów przy umiarkowanej obsadzie. Słabości: straż jest wyjątkowo łagodna, blokad niemal nie stosuje, na zgłoszenia reaguje sporadycznie, a aktywność holownicza należy do najniższych w Polsce.

18. Rzeszów (177 punktów)
Jedna z najmniejszych i najsłabiej dofinansowanych jednostek w badaniu, co determinuje wyniki we wszystkich kategoriach. Zerowa aktywność blokadowa i holownicza we wszystkich metrykach; mandaty parkingowe minimalnie przekraczają próg Mandatów PRD. Umiarkowany stosunek opłat SPP do mandatów SM – jeden z niewielu plusów.

19. Zielona Góra (138 punktów)
Siła pozorna: najniższy w Polsce udział mandatów parkingowych skutkuje maksimum punktów w Mandatach PRD, ale to efekt niemal zerowej aktywności, nie różnorodności egzekwowania. Straż funkcjonuje symbolicznie: najniższa obsada i budżet w Polsce z bardzo dużym marginesem, brak blokad, holowań i danych o SPP.

niem w 90 procentach.
Coś tu jest nie tak, że ta straż miejska generalnie po prostu już nic innego nie robi.
I akurat w Poznaniu - będę sobie pozwalał wracać do tego przykładu - straż miejska zajmuje się parkowaniem w 82 procentach. Czyli można przyjąć, że to jest straż parkingowa w Poznaniu. Rekordzistą jest Szczecin z 92 proc., potem Wrocław z 89 proc. Poznań jest wysoko w czołówce, za to dostał więc mało punktów.

Wśród opublikowanych wcześniej wyników cząstkowych zwróciłem uwagę, że Poznań ma bardzo mały odsetek „załatwionych zgłoszeń".
Zwrócę uwagę, że większość polskich miast wykonywała badania, analizy parkingowe, czyli np. faktycznie wchodzono po ulicach i fizycznie liczono nieprawidłowo zaparkowane pojazdy. Udało nam się pozyskać te dane z urzędów miast i dzięki temu oszacowaliśmy, jakie jest ryzyko otrzymania mandatu - to poniżej jednego procenta.

To kolejna niepokojąca rzecz: nie dość, że karzemy dużo wyższymi karami kierowców, którzy parkują poprawnie, to tam mamy w zasadzie gwarancję, że ta opłata dodatkowa, mylona z mandatem, się pojawi. Natomiast w przypadku parkowania nielegalnego szansa na to jest poniżej jednego procenta. Ujmując to jeszcze inaczej: jeżeli średni mandat od straży miejskiej to 149 zł, a ryzyko otrzymania mandatu jest poniżej 1 procenta, to nawet zaokrąglając to w górę, nielegalne parkowanie w Polsce kosztuje 50 złotych miesięcznie. To się po prostu opłaca.

Z czego to wynika? Z jednej strony mamy przepisy, które chronią kierowców, bo strefy obejmują wyznaczone miejsca w strefach parkingowych, a nie całe ulice. Z drugiej strony wprowadzamy nowe technologie w dziedzinie kontroli parkingowej, jak zautomatyzowana kontrola samochodów. Takich narzędzi brakuje strażnikom? Czy może jest tam inny, głębszy, strukturalny problem?
Jeśli popatrzymy na wyniki poszczególnych straży miejskich, to można powiedzieć, że to jest wyłącznie problem strukturalny, przepisów itp. i że strażnicy nie mogliby robić rzeczy lepiej. Ale jeżeli mówię mieszkańcom Warszawy, że dwie trzecie odholowań samochodów w Polsce odbywa się w Warszawie, a w Poznaniu w zasadzie się nie odholowuje, to oni są bardzo zdziwieni. Tak jak gdy mówię Poznaniakom, że mają najlepszą straż miejską w Polsce, to naprawdę robią bardzo duże oczy. Powiem więcej - mamy dane 407 straży miejskich w Polsce i mogę z ręką na sercu powiedzieć, że ani jedna nie działa prawidłowo. A wydawałoby się, że przy takiej liczbie to przynajmniej jedna powinna funkcjonować OK. Natomiast wszystkie strefy płatnego parkowania, które prześwietliliśmy, działają fenomenalnie. Więc coś tu jest nie tak w otoczeniu prawnym. To nie może być wyłącznie opieszałość i inne rzeczy, które lubimy zarzucać funkcjonariuszom. Tam musi być jakiś problem strukturalny.
Na pewno otoczenie prawne jest wadliwe. Powodów jest kilka. Taryfikator mandatów nie został dotknięty od 22 lat, od listopad 2003 roku, gdy ostatni raz zmodyfikowano ten taryfikator. Zdecydowana większość mandatów za parkowanie to 100 złotych.
W moim rodzinnym mieście - Szczecinie - opłata za to, że się spóźnimy w strefie płatnego parkowania, to 400 złotych. Opłata za to, że w autobusie nie skasujemy biletu, bo się zagapiliśmy, to 400 zł. Opłata za to, że rzucimy papierek na ulicę, to 500 złotych. Natomiast jeżeli przysłowiowo rzucimy w to samo miejsce pojazd - dwie tony plastiku i stali - to jest to 100 złotych. To wydaje mi się skrajnie niesprawiedliwe.
Taryfikator mandatów, którego politycy - a konkretnie premierzy, bo to nie jest w ustawie zamrożone, to rozporządzenie prezesa Rady Ministrów - nie ruszyli od 22 lat, tkwi mentalnie w czasach, kiedy pensja minimalna wynosiła 800 złotych.
Druga rzecz to o czym pan wspomniał: mamy nieuczciwe strefy płatnego parkowania, w których obowiązują podwójne standardy: obowiązują surowe kary dla ludzi, którzy parkują w liniach, i bardzo pobłażliwe, niskie dla wszystkich pozostałych, którzy mają na tyle bezczelności, żeby zaparkować gdzie popadnie. Znowu, co ciekawe, wcale nie wynika to z ustawy. Swego czasu było różnie - poszczególne województwa interpretowały tę ustawę w rozbieżny sposób. W 2018 roku Naczelny Sąd Administracyjny orzekł, że jego zdaniem w języku polskim wyznaczone miejsce oznacza miejsce wyznaczone linią poziomą oraz znakiem.
W związku z tym kilka lat temu zaczęło się malowanie na gwałt tych miejsc wszędzie w całej Polsce, bo trzeba było zwracać opłaty itd. To spowodowało to, o czym już wspominałem - surowo traktujemy tych parkujących legalnie, łagodnie tych nielegalnie.
Możemy spojrzeć na to też w inny sposób: albo wszyscy jesteśmy frajerami, albo jesteśmy dużo bardziej zdyscyplinowanym społeczeństwem niż nam się wydawało. Bo skoro te 80-90 procent kierowców gra w tę nieuczciwą grę, chodzi do tych parkomatów, opłaca, zostawia karteczki za szybą i ryzykuje dużo większe pieniądze niż gdyby zaparkowali na zakazie...

Jest jakikolwiek element, z którymi straże sobie radzą przyzwoicie?
Jeżeli statystyczna straż miejska w Polsce zajmuje się parkowaniem w ponad 76 procentach, a widzimy, że radzi sobie z tym dramatycznie źle w porównaniu do innej służb parkingowych, które przecież mają teoretycznie dużo słabsze narzędzia, to moja odpowiedź brzmi „nie" dla takiego obszaru. Co gorsza, ten obowiązek, który zajmuje im zdecydowaną większość czasu, powoduje, że nie możemy na nich liczyć w innych sytuacjach. Więc to jest nie tylko problem parkowania, ale także wielu innych - spalania śmieci, nieczystości itd., którymi chcielibyśmy, żeby strażnicy się zajmowali, ale oni są zalani zgłoszeniami związanymi z parkowaniem, do których nie mają narzędzi.

Czy strażakom w jakikolwiek sposób pomaga zakładanie blokad zamiast wypisanie mandatu? Czas obsługi zgłoszenia staje się dłuższy, trzeba się wrócić, gdy kierowca zorientuje się, że nie wyjedzie. Czy to nie jest zbędna, wręcz idiotyczna zaszłość?
Nie, nie, już tłumaczę. Przede wszystkim te około 15 procent kierowców, którzy świadomie i systematycznie parkują na zakazach (szczególnie w strefach płatnego parkowania, za co są w pewien sposób wynagradzani), to ludzie, którzy wiedzą, że jeżeli straż miejska zostawi im mandat za szybą, to to wcale nie jest mandat. Gdyby to był kwit od kontrolera, to byłoby jak wyrok - kwota, którą trzeba przelać. Wszyscy, którzy próbowali się od tego odwołać, wiedzą, że to bardzo skomplikowane. To, co zostawia straż miejska, to jest swego rodzaju prośba: „Drogi właścicielu samochodu, powiedz nam, kto tego dnia prowadził ten pojazd i dokonał tego wykroczenia. Wtedy my w cyklu trzech listów poleconych ukarzemy go mandatem 100 złotych".
I to w zasadzie mogłoby się opłacać - lepiej by było to zapłacić i mieć z głowy. Ale można też wpisać tam losowe dane, odesłać to z powrotem i... nie ma mandatu. Jest oczywiście na to wiele innych sposobów. Jeżeli samochód jest na zagranicznych numerach rejestracyjnych - jestem ze Szczecina, mamy tutaj takich pojazdów sporo - to ci kierowcy po prostu wyrzucają to do śmietnika od razu.
W związku z tym blokada powoduje dwie rzeczy. Jest dużo większa szansa na to, że faktycznie ukarzemy sprawcę (chociaż oczywiście są tacy, którzy potrafią przyjść i powiedzieć, że samochód pożyczyli sąsiadowi, on ma na imię Mariusz i tego dnia wyprowadzaliście razem psa i tylko tyle wie na ten temat, ale tak bezczelnych kierowców jest mniej). Druga to, przynajmniej w moim doświadczeniu z całej Polski, poza Warszawą, że blokada działa jak straszak. Faktycznie w tym miejscu, przez pewien czas, kierowcy nie parkują. W związku z tym to jest wysiłek ekstra i faktycznie, obsługa takiego zgłoszenia jest dłuższa, ale kończy się mandatem od ręki. Poza tym jeśli policzymy, że wystawienie jednego mandatu przez strażnika miejskiego w Polsce - gdy podzielimy czas pracy strażników, uwzględnimy urlopy itd., weźmiemy do rachunku, ile tych mandatów wystawi - zajmuje 22 godziny, to ta blokada nagle okazuje się całkiem szybka, prawda?
Wiem, jak to wygląda. Ale w związku z tym, że ilość papierkowej pracy, którą strażnicy muszą wykonać, żeby ukarać sprawcę, jest tak duża, to w tym kontekście blokady i holowniki wydają się bardzo szybkim i jednocześnie skutecznym procesem.

Czy z waszej analizy wynika, czemu strażnicy tak niechętnie holują niewłaściwie zaparkowane pojazdy?
To jest pewien fenomen. Powodów jest kilka. Pierwszym, który widać w statystykach, jest to, że pomimo tego, że ustawa definiuje wiele różnych powodów, dla których pojazd można z miejsca usunąć, to straże miejskie nie holują w sytuacjach, które są uznaniowe, w których odholowanie zależy od strażników. Holują w dwóch przypadkach - gdy są tabliczki T-24 (ta charakterystyczna tabliczka z holownikiem), bo tam nie ma dyskusji, nikt im nie może zarzucić, że nie mogli. I holują z miejsc dla niepełnosprawnych, bo to znowu jest miejsce, w którym nie ma dyskusji - ustawa na to pozwala.
Ale jeżeli jest to tak zwane stwarzanie zagrożenia, to prawie nikt w Polsce nie holuje z tego paragrafu, bo sądy - tak przynajmniej bronią się strażnicy - potem obalają im tego typu interwencje, trzeba oddawać pieniądze itd. Mamy więc na pewno problem z tym przepisem. Holujemy marginalną liczbę pojazdów wyłącznie w sytuacjach, kiedy to jest aż nadto oczywiste.
Mam też wrażenie, że jest taki specyficzny efekt rozpiętości między taryfikatorami, które były waloryzowane przez ostatnie 20 lat i nie były waloryzowane. Jeżeli strażnik miejski ma do dyspozycji stuzłotowy mandat albo holowanie, które kosztuje kilkaset złotych, to skoro nie jest specjalnie lubianą osobą w tej sytuacji, będzie miał większą skłonność, by pozostać przy tym mandacie bądź przy pouczeniu. To niestety doskonale widać w przypadku policji - jest jedna pozycja w taryfikatorze, która jest nowsza, nie z 2003 roku, czyli jazda wzdłuż chodnika - 1500 złotych. Obiektywnie to dość duża kwota. Ale co to oznacza w praktyce? Policjant ma do wyboru: mandat 1500 złotych albo pouczenie.
W 95 procentach przypadków daje pouczenie. Tak działa tego typu rozpiętość.

Autorami publikacji są Szymon Nieradka (Miejska Agenda Parkingowa), dr hab. Piotr Wójcik oraz dr. Maciej Świtała (Wydział Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego). Ranking jest częścią aktualnie tworzonego artykułu naukowego analizującego całkowity koszt nieprawidłowego parkowania w Polsce. Pełne wyniki rankingu straży miejskich oraz metodologia na stronie agendaparkingowa.pl.

CV

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Szymon Nieradka
Informatyk, konsultant ds. zarządania, pracował m.in. nad pierwszymi wersjami systemu BLIK, przedsiębiorca (prowadził m.in. lokal Stojaki w Szczecinie). Atywista miejski rodem ze Szczecina, twórca „Stop Cham Szczecin" i współtwórca Miejskiej Agendy Parkingowej.

eprasa.pl bf8ee84242

Gazeta Lubuska
Poniedziałek, 30.03.2026

DAWID OGRODNIK: WYHODUJ SOBIE LUKSUS

Ogród to maraton, nie sprint – twierdzi Dawid Cebulski z Czmonia, ekspert, znany na Instagramie jako Dawid Ogrodnik. Jak podkreśla, dziś tworzenie ogrodu to relacja, a najważniejszy trend – bioróżnorodność.

FOT. ARCHIWUM DANIELA CEBULSKIEGO

Wielkie połacie trawników dziś tracą na popularności. Jak podkreśla Dawid, to wbrew pozorom najbardziej wymagająca część ogrodu

Katarzyna Baksalary

W 2026 roku posiadanie własnego kawałka zieleni to już nie tylko kwestia estetyki, ale przemyślanej strategii. Dawid Cebulski z Czmonia, ekspert od ogrodnictwa praktycznego, znany na Instagramie jako Dawid Ogrodnik od lat przekonuje, że efektowny ogród to nie czarna magia ani domena wyłącznie najbogatszych. Kluczem jest wzięcie spraw we własne ręce i zrozumienie, że każdy metr kwadratowy zieleni, od balkonu po wielkie siedlisko, wymaga zaangażowania.

Warzywniak powraca

Ogrodnictwo to jedna z tych pasji, która wraca do łask i jest coraz bardziej zagospodarowaną dziedziną. Codziennie przydatnych, konkretnych i praktycznych informacji jak grzebać w ziemi, które rośliny wybierać i jak o nie potem dbać poszukuje miliony osób.

Boom przeżywa też powrót do klasyki ogrodnictwa, czyli uprawa własnych warzyw, ziół czy owoców. Coraz częściej zaczynamy mieć ogrody nie dla sąsiadów, a dla siebie. Coraz śmielej też wydzielamy w naszych zielonych pokojach różne strefy, tak, aby ogród był nie tylko piękny, ale również użyteczny i dla każdego.

Dawid Cebulski, który jest również właścicielem firmy Kupogrod.pl krok po kroku prowadzi klientów do stworzenia własnymi rękoma, ale fachowo przepięknych ogrodów i miejsc wypoczynku.

Niemal każdy marzy o skrawku zieleni tylko dla siebie. Taka przestrzeń to wytchnienie od miejskiego pędu. Zdaniem Dawida Cebulskiego ogród to dziś nowe dobro luksusowe, które rodzi się w procesie i bez znaczenia jest to, czy mówimy o ogrodzie na kilkuset metrach kwadratowych za ogromne pieniądze, małym przydomowym ogródku w szeregowcu, czy zielonym balkonie, który jest mini enklawą.

Jednak kto jak kto, ale on doskonale wie, że droga do wymarzonego ogrodu bywa wyboista. Sam, jak mówi, wciąż jest w procesie. Wiele lat temu sam kupił podupadłe gospodarstwo, które od lat przywraca do życia.

- To tworzenie własnej przestrzeni, która zmienia się razem z nami. Tworzenie ogrodu w zasadzie nie ma końca, to ciągłe dążenie do idealnego miejsca - idealnego dla jego właściciela, bo dla każdego ideał może być czymś zupełnie innym - zdradza.

W 2026 roku przestajemy patrzeć na ogród jak na gotowy produkt, który kupuje się „pod klucz", rozpakowuje raz i jest. Dziś ogród to relacja. Zmieniają się nasze potrzeby, zmienia się klimat, a co za tym idzie, zmienia się również nasze podejście do tego, co rośnie za oknem. Co zatem teraz jest na topie, a co odchodzi do lamusa?

Pożegnanie z iglakami

Jeszcze dekadę temu symbolem polskiego ogrodu był idealnie przystrzyżony żywopłot z iglaków. Dziś coraz częściej mówimy im do widzenia. Dlaczego? Bo wiele z nich, po latach świetności, zaczyna chorować, schnąć i straszyć, zamiast zdobić.

- Często stoimy przed dylematem czy ratować stare, suche iglaki czy zaryzykować i zacząć od nowa? - mówi Dawid i wyjaśnia, że trendy na 2026 rok są jasne, a mianowicie stawiamy na bioróżnorodność.

Co to oznacza? Zamiast monolitycznej ściany zieleni, wybieramy mieszane żywopłoty, krzewy i rośliny, które przetrwają coraz trudniejsze, upalne lata. To nie tylko kwestia estetyki, ale i praktyczności, to mniej chemii, więcej natury.

Jak przekonuje nasz rozmówca, warto stawiać na rośliny, które dobrze czują się w naszej strefie klimatycznej. Jeśli planujemy nowy żywopłot, to postawmy na graby lub buki, jeśli nie chcemy żywopłotu liściastego i zależy nam na czymś zimozielonym, to wybierzmy cisy.

— W ogóle żywopłoty to jest temat rzeka. Budujmy mury, ale budujmy zielone mury. Niech nasz ogród będzie naszym kolejnym zielonym pokojem. Ja uwielbiam rośliny liściaste na żywopłot. Grab lub buk, bo one się idealnie wpisują w nasz krajobraz i zmieniają z porami roku — wyjaśnia nasz ekspert.

Czy zmiany w podejściu do ogrodów widać tylko w podejściu do zielonych murów? Okazuje się, że na szczęście nie.

Największa zmiana, jaką Dawid obserwuje nie tylko w Wielkopolsce, to odwaga w braniu spraw we własne ręce. Systemy nawadniania, które kiedyś wydawały się technologią z kosmosu, dziś stają się projektem na sobotnie popołudnie i ludzie świadomie rozplanowują cały system, tak żeby był on praktyczny i efektywny. Skrojony do ich potrzeb. A świadomość zrobienia czegoś własnymi rękoma sprawia, że każdy może poczuć się bohaterem we własnym ogrodzie.

- Ludzie nie chcą już płacić fortuny ekipom za rzeczy, które mogą zrobić sami. Satysfakcja z tego, że osobiście rozłożyłeś linię kroplującą czy zaprogramowałeś sterownik nawadniania, jest nie do przecenienia - tłumaczy ekspert i dodaje, że właściwie w 2026 roku luksusem nie jest mieć ogrodnika, ale być ogrodnikiem we własnym królestwie.

To, co jeszcze zauważa Dawid, to fakt, że coraz więcej osób ma po prostu frajdę z tego, że mogą z powodzeniem coś podejrzeć i samemu to stworzyć u siebie. Poza tym widać podążanie w kierunku eko, czyli żegnanie się z nadmiarem plastiku w ogrodzie oraz zero waste, czyli na przykład powrotu do kompostowania i korzystania z tego ogrodniczego złota.

Jednym z najsilniejszych trendów, o których mówi Dawid, jest ostateczne pożegnanie z agrowłókniną.

Przez lata wmawiano nam, że to jedyny sposób na chwasty. Efekt? Plastikowe pustynie, które duszą ziemię pod nią i chwasty rosnące na niej, bo agrowłókninę trzeba czymś przykryć, a tym czymś jest najczęściej kora, która z czasem się rozkłada, tworząc idealne miejsce do wzrostu chwastów właśnie.

— Agrowłóknina to największy grzech współczesnego ogrodnictwa. Ziemia pod nią nie oddycha, przegrzewa się, a po kilku latach mamy pod spodem martwe podłoże i ugotowane korzenie - zwraca uwagę Dawid. - W 2026 roku stawiamy na naturalne ściółkowanie. Chcesz ograniczyć chwasty? Użyj kartonów, kory, zrębków albo po prostu gęsto sadź rośliny zadarniające. Ogród ma żyć, a nie być zapakowany w folię — podkreśla ekspert przekonując, że najgorszy moment z chwastami to pierwszy rok, kiedy nasze rośliny są jeszcze młode i niewyrośnięte.

Kolejna rewolucja dotyczy naszych „zielonych dywanów". Dawid zauważa, że coraz więcej osób świadomie decyduje się na zmniejszenie powierzchni trawnika. Dlaczego? Bo trawnik to najbardziej wymagający lokator w ogrodzie.

— Jeśli masz duży ogród, nie musisz mieć hektara trawy do strzyżenia co sobotę. Lepiej wydzielić mniejszy, ale zadbany pas, a resztę przeznaczyć na rabaty lub łąkę. Warto wydzielić sobie też strefę chillout, gdzie z rodziną odpoczywamy, grillujemy, czy po prostu spędzamy czas, tak jak lubimy najbardziej. A jeśli już mamy ten trawnik, to w 2026 roku robot koszący to nie jest gadżet dla leniwych, tylko rozsądek. Robot kosi codziennie, mulczuje trawę, która staje się naturalnym nawozem. To oszczędność czasu i wody, bo taka trawa lepiej trzyma wilgoć — tłumaczy Dawid.

Zielona partyzantka

Ogrody działkowe (ROD) i mikroskopijne ogródki przy szeregowcach przeżywają obecnie prawdziwy renesans. RODy to już nie są miejsca zesłania emerytów, ale centra dowodzenia młodych pasjonatów.

Jak się za to zabrać, gdy miejsca mało, a oczekiwania duże?

— W małych przestrzeniach i na ROD-ach kluczem jest planowanie pionowe. Nie masz miejsca na ziemi? Idź w górę! Pergole, kratki, rośliny pnące. Na ROD-ach wracamy do korzeni, tam musi być miejsce na warzywnik, bo nic nie smakuje tak, jak własna marchewka wyciągnięta z ziemi w środku miasta - mówi Dawid Cebulski.

- Od czego zacząć? Od porządków. Wywal stare gumolity, eternity i graty. Odsłoń ziemię, sprawdź, co masz i zacznij od małych kroków, czyli najpierw woda (nawadnianie i zbiornik na deszczówkę!), rozprowadzenie elektryki, bo może chcesz mieć lampkę ogrodową, potem gleba, a na końcu rośliny — radzi Dawid Cebulski.

Urządzanie własnego ogródka zaleca zacząć od trzech podstawowych kroków. Są to:

1. Inwentaryzacja: Sprawdź, co masz. Co piszczy na twoim skrawku zieleni. Zbadaj glebę, to niewielki koszt, a będziesz wiedział, jak działać dalej.
2. Woda: Zainstaluj zbiornik na deszczówkę, to twoje ogrodnicze paliwo oraz rozprowadź nawadnianie. Przemyśl rozkład na działce, nawet na małej można wydzielić strefę relaksu, warzywniak, itp.
3. DIY czyli zrób to sam: Wierz we własne siły i nie bój się pracy, ale pracuj z głową. Pamiętaj, że ogród to maraton, więc nie nastawiaj się na szybki efekt „wow", ale na tworzenie swojego idealnego miejsca. Nie musisz kupować drogich mebli, zrób je z palet lub odnów stare, nie musisz wzywać fachowca do założenia nawadniania, możesz to zrobić samemu itd.

Slow food na balkonie

A co, jeśli twoim jedynym ogrodem jest trzy metry kwadratowe na czwartym piętrze? Dawid przekonuje, że balkon to pełnoprawne pole do popisu.

— Balkon w 2026 roku to mała fabryka witamin. Trendy to uprawa pomidorów, papryczek, a nawet bakłażanów w donicach - zachęca ekspert, - Wybierajmy odmiany karłowe, dedykowane do pojemników. Poza tym zioła są absolutnie kultowe jeśli chodzi o balkony, warto też postawić na owoce np. truskawki. Ważne są dwa słowa: drenaż i systematyczność. Nawet na balkonie możemy założyć mini nawadnianie kroplujące podpięte do zbiornika. Dzięki temu zielony azyl przeżyje, gdy pojedziemy na weekend za miasto.

Jak wielokrotnie podkreśla Dawid Cebulski, ogród to nie sprint, to maraton i zaznacza, że to właśnie powinno stać się mottem wszystkich, którzy biorą łopatę do ręki.

- Musisz być cierpliwy - mówi - W ogrodnictwie nie ma drogi na skróty. Nie da się oszukać natury przyspieszaczami, jeśli nie włoży się w uprawę serca i cierpliwości.

Nie każdy, komu marzy się zielona enklawa jest gotów na to, że czasem ponosi się także porażki.

- To pasja, która uczy pokory - zaznacza Dawid. - Czasem coś uschnie, czasem kret zniszczy wymarzony trawnik, a czasem burza połamie kwiaty. Ale to właśnie te momenty sprawiają, że kiedy w końcu siadasz na tarasie z kubkiem kawy i patrzysz na zieleń, którą sam wyhodowałeś, czujesz autentyczną dumę.

W 2026 roku, w świecie, który pędzi i wymaga wszystkiego na już, ogród pozostaje dla wielu ostatnim bastionem normalności. To miejsce, gdzie czas płynie inaczej, a jedynym terminem, który cię goni, jest pora podlewania. Bez względu na to, czy masz hektar ziemi, czy trzy doniczki na balkonie, po prostu zacznij ten maraton. Może i nie dobiegniesz do mety w jeden sezon, ale każdy kilometr tej drogi jest wart włożonego wysiłku.

eprasa.pl bf8ee84242

Gazeta Lubuska
Dla kibiców. I nie tylko

MAGAZYN

SPORTOWY

Kapitalny był dla zawodników lubuskich klubów XIX memoriał Edwarda Jancarza. Wygrał Holder, przed Lebiediewem i Pollestadem **STR. 14**

FOT. JAKUB PIKULIK

Stalowcy pokazali plecy Zmarzlikowi!

GORZOWSCY SZCZYPIORNIŚCI NIE MIELI LITOŚCI DLA OUTSIDERA ZE STOLICY **STR. 14**

Po fatalnej drugiej kwarcie zielonogórscy koszykarze przegrali z Twardymi Piernikami **STR. 15**

W piłkarskiej III lidze Lubuszanie na plus: remis Lechii oraz wygrane Warty i Cariny **STR. 16**

eprasa.pl bf8ee84242

Żużel Zmarzlik nie wjechał do finału memoriału Jancarza, bo w półfinale przegrał z Pollestadem i Paluchem!

CAŁE PODIUM DLA ZAWODNIKÓW STALI I FALUBAZU. JACK HOLDER POKAZAŁ MOC

Jarosław Miłkowski
jmilkowski@gazetalubuska.pl

W piątkowy wieczór został rozegrany XIX memoriał Edwarda Jancarza. Zawody padły łupem Jacka Holdera. Mathias Pollestad i Oskar Paluch wyrzucili z finału Bartosza Zmarzlika!

- Jestem w 100 procentach zadowolony, bo włożyłem w ten wynik mnóstwo pracy. Trenowałem na wszystkich motocyklach i dopracowywałem ich ustawienia. Miło jest wygrać zawody i ustanowić rekord toru - mówił w piątkowy wieczór uśmiechnięty Jack Holder. Nowy zawodnik Gezet Stali Gorzów przywitał się z 8-tysięczną, gorzowską publicznością w najlepszy możliwy sposób - wskoczył na najwyższy stopień podium Memoriału Edwarda Jancarza!

Tegoroczna odsłona prestiżowej, gorzowskiej imprezy była nazywana „małym Grand Prix". Nie bez powodu. Na liście startowej znalazło się siedmiu stałych uczestników tego cyklu, a kibice ostrzyli sobie zęby na występy sześciokrotnego mistrza świata Bartosza Zmarzlika i jego największego ubiegłorocznego konkurenta, Brady'ego Kurtza.

Rozgrywany u progu sezonu memoriał jest jedną z form przygotowań do rozgrywek ligowych (w tym roku PGE Ekstraliga startuje 10 kwietnia). Zawodnicy ścigają się tu jednak na całego, jakby był już środek sezonu. W piątek widać to było kilkakrotnie.

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Na podium XIX memoriału Edwarda Jancarza stanęli w Gorzowie (od lewej): Andrzej Lebiediew (II mejsce), Jack Holder (I miejsce) i Mathias Pollestad (III miejsce). Brawo!

Że Memoriał Edwarda Jancarza to impreza z wielkim ściganiem, pokazał już I bieg. Zmarzlik, wychowanek Stali Gorzów, przegrał start i z trzeciego miejsca przedzierał się do przodu. Najpierw wyprzedził Adama Bednáře, chwilę później Mikkela Michelsena i od razu zgłosił chęć wygrania piątkowych zawodów.

Podobnie, jak Holder. Australijczyk tak się palił do jazdy, że już w IV biegu poprawił dotychczasowy rekord toru. Od 23 czerwca 2023 roku najlepszy czas na „Jancarzu" wynosił 57,84 sek. (wynik Mateusza Cierniaka w SGP2). Holder przejechał cztery okrążenia w 57,72 sek.

To był dopiero początek piątkowych atrakcji. W VI gonitwie „numer" wyciął Mathias Pollestad, który po starcie jechał na czwartym miejscu. 22-latek za wyprzedzanie wziął się tuż przed wjazdem w drugi łuk pierwszego okrążenia. Szybko minął Cierniaka, następnie Dominika Kuberę, nowego zawodnika Falubazu Zielona Góra. A gdy kończył trzecie okrążenie, także Patryka Dudka. Ręce kibiców same składały się do oklasków, bo Norweg będzie w tym roku zdobywał punkty dla Stali.

Kapitalnie wyglądał też wyścig Holdera i Zmarzlika w zasadniczej części. Do starcia obu gwiazd doszło w XIX biegu. Spod taśmy szybciej ruszył mistrz świata. Po wyjeździe z pierwszego łuku Australijczyk napędził się jednak na prostej. W drugi łuk wjechał pod lewym łokciem Zmarzlika. Wypchnął go na zewnętrzną i pomknął po zwycięstwo w zasadniczym turnieju.

Zanim jednak Holder mógł się cieszyć ze zwycięstwa także w całym turnieju, wydarzyło się coś, co pewnie będzie wspominane latami. Zwycięzcę memoriału wyłania się poprzez dwa półfinały i finał. O ile w pierwszym półfinale Andrzej Lebiediew (w przerwie między sezonami przeszedł ze Stali do Falubazu) bez problemu pokonał Holdera, o tyle w drugim doszło do niespodzianki. Startujący z drugiego pola Oskar Paluch założył w pierwszym łuku jadącego przy krawężniku Zmarzlika. Tę sytuację wykorzystał Pollestad, który - jadąc po zewnętrznej - już na prostej wysforował się na prowadzenie. Tym samym młodzi stalowcy wieźli za plecami Zmarzlika. Przed ostatnim wirażem mistrz świata przypuścił atak. Chciał się wcisnąć między drugiego Palucha a krawężnik. Junior Stali jednak się nie przestraszył. Zmarzlik musiał przyhamować. A gdy wraz z Pollestadem wjechał na metę oraz do finału, stadion eksplodował.

W decydującym wyścigu też było emocjonująco, bo za plecami Holdera trwała walka o drugie miejsce. Początkowo drugi jechał Pollestad. Ostatecznie został jednak wyprzedzony przez Lebiediewa.

- Przed zawodami miałem nadzieję, że zdobędę kilka punktów, ale Jack Holder podpowiedział mi, jak ustawić motocykl i dzięki temu zacząłem szybko jechać i zdobywać punkty. Jestem szczęśliwy - mówił dziennikarzom po zawodach Norweg.

Zadowolony był także Lebiediew, serdecznie przyjęty przez gorzowską publiczność. - Niby jest zimno na dworze, ale okrzyki i oklaski grzeją duszę i serce. Stawka zawodów była wyborna. Cieszę się, że udało się zakończyć je tak wysoko - mówił Łotysz.

Mieszane uczucia miał natomiast Paluch. - Jeszcze nie miałem wcześniej okazji wygrać z Bartkiem Zmarzlikiem, więc ten moment na pewno zapamiętam. Nie ukrywam jednak, że bardzo boli to czwarte miejsce w finale. Pewnie, jak ochłonę, uznam, że wynik jest całkiem dobry. Ale szkoda, że nie stanąłem na podium. Zawody toczyły się po mojej myśli. Oczekiwałem czegoś więcej - mówił 20-latek.

Wyniki XIX memoriału Edwarda Jancarza: 1. Jack Holder (Stal Gorzów) - 19 (3, 3, 2, 3, 3, 2, 3), 2. Andrzej Lebiediew (Falubaz Zielona Góra) - 15 (3, 2, 3, 2, 0, 3, 2), 3. Mathias Pollestad (Stal Gorzów) - 12 (2, 3, 2, 0, 1, 3, 1), 4. Oskar Paluch (Stal Gorzów) - 11 (3, 2, 2, 2, 2, 2, 0), 5. Bartosz Zmarzlik (Motor Lublin) - 15 (3, 3, 3, 3, 2, 1), 6. Brady Kurtz (Sparta Wrocław) - 9 (0, 1, 3, 1, 3, 1), 7. Patryk Dudek (KS Toruń) - 9 (1, 2, 0, 3, 3, 0), 8. Piotr Pawlicki (Unia Leszno) - 8 (1, 3, 2, 2, 0), 9. Max Fricke (GKM Grudziądz) - 8 (2, 1, 1, 1, 3), 10. Dominik Kubera (Falubaz Zielona Góra) - 6 (1, 1, 3, 0, 1), 11. Paweł Przedpełski (Stal Gorzów) - 6 (2, 2, 1, 1, 0), 12. Mikkel Michelsen (KS Toruń) - 5 (2, 1, 0, 0, 2), 13. Anders Thomsen (Stal Gorzów) - 4 (0, 0, 1, 3, d), 14. Adam Bednář (Stal Gorzów) - 4 (1, 0, 0, 2, 1), 15. Hubert Jabłoński (Stal Gorzów) - 3 (0, 0, 1, 1, 1), 16.Mateusz Cierniak (Motor Lublin) - 2 (0, 0, 0, 0, 2).

©℗

To był mecz niczym bułka z masłem. Stalowcy zjedli akademików na podwieczorek

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

PIŁKA RĘCZNA. **W sobotnim pojedynku Ligi Centralnej mężczyzn gorzowianie podejmowali beniaminka z Warszawy. I bezproblemowo zwyciężyli różnicą 15 goli.**

Stal Gorzów	35 (20)
AZS UW Warszawa	20 (12)

Rajbud Development Stal: Gawlik - Drzazgowski 12, Bartnicki i Stupiński po 4, Dzięcielski, Koss, Pietrzkiewicz, Sarnowski, Wątroba i Zając po 2, Kan, Ripa i Rogoda po 1, Renicki, Rybarczyk.

Od pierwszych gwizdków arbitrów pokaz skutecznej gry dał golkiper gospodarzy Jakub Gawlik. Bronił rzuty z dystansu, z koła, także te oddawane z rzutów karnych. W całym meczu zaliczył trzy udane interwencje po strzałach z „siódemek" (!) i całkowicie zasłużenie został uznany po końcowej syrenie MVP spotkania. A ponieważ w przedniej formacji znakomicie wpierali go wszyscy koledzy z Igorem Drzazgowskim na czele, więc przewaga żółto-niebieskich systematycznie rosła. W 27 min wynosiła już 10 „oczek" (20:10). W końcówce pierwszej połowy zmalała jednak do ośmiu bramek, bo kilka razy z rzędu trafił najlepszy wśród akademików, prawoskrzydłowy Marek Wasilewski.

Po zmianie stron boiska dominacja miejscowych nie byłą już tak zdecydowana, bo znakomity okres gry miał w szeregach przyjezdnych ich bramkarz Tomasz Zagański. Gorzowian tak zdeprymowały jego interwencje, że kilka razy w banalny sposób stracili piłkę w ataku i zaczęli podejmować decyzje o rzutach z nieprzygotowanych pozycji. Stal wciąż powadziła, lecz jeszcze w 52 min różnicą tylko 10 goli (29:19).

Gospodarze odzyskali impet i wigor w ostatnich 10 minutach. Znów dzięki Gawlikowi, który wręcz wybijał przeciwnikom z głów handball. Przewaga stalowców ponownie zaczęła rosnąć, a maksymalne rozmiary 15 bramek (35:20) przybrała w ostatniej sekundzie, gdy swoją premierową bramkę w Lidze Centralnej zdobył Jakub Rogoda. Został za ten wyczyn serdecznie wyściskany przez kolegów.

Pozostałe wyniki 21. kolejki: WKS Śląsk Wrocław - Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź 44:30, Siódemka Miedź Legnica - Sandra Spa Pogoń Szczecin 37:34, Enea Grunwald Poznań - AZS AGH Kraków 30:32, Energa Gwardia Koszalin - Padwa Zamość 36:29, Jurand Ciechanów - SMS ZPRP I Kielce 37:30, AZS AWF Biała Podlaska - Nielba Wągrowiec 29:29, w rzutach karnych 9:8.

1. WKS Śląsk	21	52	691:565
2. Sandra Spa Pogoń	21	47	670:623
3. Rajbud Develop. Stal	21	47	669:635
4. AZS AGH	21	43	705:629
5. Enea Grunwald	21	40	609:579
6. Jurand	21	36	703:640
7. Padwa	21	34	641:614
8. AZS AWF	21	32	647:630
9. Nielba	21	31	694:708
10. Siódemka Miedź	21	24	639:683
11. Grot Blachy Anilana	21	21	605:663
12. Energa Gwardia	21	18	538:601
13. SMS ZPRP I	21	13	631:709
14. AZS UW	21	3	589:752

eprasa.pl bf8ee84242

Koszykówka Zielonogórzanie do ostatniej sekundy walczyli o wygraną

TWARDE PIERNIKI WYSZARPAŁY ZASTALOWCOM ZWYCIĘSTWO

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

Orlen Zastal Zielona Góra przegrał przed własną publicznością z Arriva Lotto Twardymi Piernikami Toruń. Choć gospodarze w końcówce odrobili wysoką stratę i mieli piłkę na zwycięstwo, rzut Conleya Garrisona w ostatniej sekundzie nie znalazł drogi do kosza.

Orlen Zastal Zielona Góra	88
Twarde Pierniki Toruń	90

Kwarty: 30:25, 16:32, 21:18, 21:15.
Orlen Zastal: Szumert 18 (6/8 za dwa, 10 zbiórek), Garrison 15 (1x3, 5/5 za dwa), Maughmer 10 (2x3), Mazurczak 8 (2x3, 9 asyst), Fayne 2 oraz Lewis 20 (1x3), Cartier 12 (2x3), Woroniecki 3 (1x3), Wilson 0, Sulima 0.
Arriva Lotto Twarde Pierniki: Szlachetka 22 (6x3, 8/9 z gry), Kulig 16 (2x3, 6/7 z gry), Langović 14 (7/7 z gry, 7 zbiórek), Cousins 11 (1x3), Smith 4 oraz Kunc 13 (1x3), Persons 10, Brenk 0.

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

Phil Fayne (z piłką) przedziera się pod kosz zespołu z Torunia. Zastalowcowi zadanie utrudnia Adam Brenk

Spotkanie rozpoczęło się obiecująco dla gospodarzy. Po punktach Jakuba Szumerta i Andrzeja Mazurczaka Zastal prowadził 5:0. Zielonogórzanie nie zdołali jednak pójść za ciosem, bo na parkiecie rozszalał się Mateusz Szlachetka. Gracz Twardych Pierników w samej pierwszej kwarcie trafił cztery „trójki" przy stuprocentowej skuteczności. Choć goście grali w ataku jak z nut, zastalowcy dzielnie odpowiadali i po pierwszej odsłonie meczu prowadził 30:25.

Prawdziwe problemy miejscowych zaczęły się w drugiej części spotkania. Gospodarze kompletnie się pogubili, a ich niemoc w ofensywie była zatrważająca – bilans siedmiu minut to aż 25:5 dla torunian. W 17 min tablica wyników wskazywała 35:50.

- Ta część gry okazała się decydująca – przyznał trener Orlenu Zastalu, Arkadiusz Miłoszewski. Do przerwy goście prowadzili 57:46.

Po zmianie stron boiska Zastal ruszył do odrabiania strat z dużym animuszem. Gdy trafił Phil Fayne, przewaga gości stopniała do zaledwie czterech punktów (55:59). Torunianie przetrwali jednak kryzys, a pod koszami zaczął dominować doświadczony Damian Kulig. Przed finałową kwartą przyjezdni prowadzili 75:67.

W ostatniej odsłonie meczu Zielonogórzanie postawili wszystko na jedną kartę. Przy ogłuszającym dopingu kibiców mozolnie niwelowali dystans. Na trzy minuty przed końcem spotkania, po rzucie Chauvaughna Lewisa był remis 84:84. Od tego momentu walka toczyła się „punkt za punkt", ale w kluczowych akcjach więcej zimnej krwi zachowali goście.

Na 10 sekund przed końcem Twarde Pierniki prowadziły 90:88. Zastal miał ostatnią szansę na odwrócenie losów meczu, jednak rzut za trzy punkty Conleya Garrisona był niecelny.

Komentarze po meczu:

● **Conley Garrison (Zastal):** Nie wygrywamy meczów, które powinniśmy wygrywać. Musimy wypracować swój styl i unikać prostych błędów. Nie zależy mi na statystykach, wolałbym, żeby zespół zwyciężał.

● **Jakub Szumert (Zastal):** Przegraliśmy ten mecz w drugiej kwarcie. Ten przestój był decydujący, ale pogoń pokazała, że idziemy w dobrą stronę. Szkoda, że się nie udało, bo mieliśmy rzut na zwycięstwo.

● **Mateusz Szlachetka (Twarde Pierniki):** Zastal nas mocno naciskał w końcówce, ale udało nam się obronić przewagę wypracowaną wcześniej. Cieszę się ze swojej skuteczności, ale najważniejsza jest wygrana w kontekście walki o play offy.

Porażka komplikuje sytuację Zastalu w tabeli. Szansa na rehabilitację już w najbliższy czwartek, kiedy to Zielonogórzanie podejmą we własnej hali Energę Czarnych Słupsk (godz. 20.15).

Pozostałe wyniki 24. kolejki: Energa Czarni Słupsk – Anwil Włocławek 57:68, King Szczecin – Energa Trefl Sopot 85:96, Górnik Zamek Książ Wałbrzych – MKS Dąbrowa Górnicza 73:103, AMW Arka Gdynia – Tauron GTK Gliwice 76:59, Dziki Warszawa – Legia Warszawa 88:95. Mecze Miasto Szkła Krosno – Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. i WKS Śląsk Wrocław – PGE Start Lublin zakończyły się po zamknięciu tego wydania GL.

1. King	24	41	2004:1956
2. Legia	24	40	2048:1921
3. Trefl	24	39	2019:2013
4. Śląsk	22	38	1981:1831
5. Górnik	24	37	1958:2011
6. Dziki	24	37	2187:2058
7. Arka	23	37	1942:1875
8. MKS	24	37	2121:2056
9. Zastal	24	36	2010:1951
10. Stal	23	36	1920:1954
11. Anwil	24	36	2120:2059
12. Twarde Pierniki	24	34	2113:2146
13. Czarni	24	32	1980:2073
14. PGE Start	23	31	1877:2044
15. GTK	24	29	1909:2153
16. Miasto Szkła	23	27	1879:2075

Piłka nożna Klasa A

ZIELONA GÓRA

Grupa I

Medyk Cibórz - Lubusze Rusinów 0:4, Spartak Budachów - Zryw Rzeczyca, Pogoń II Świebodzin - Delta Smardzewo 2:1, Carina II Gubin - Sokół Dąbrówka Wielkopolska 6:0, Płomień Chlebowo - Czarni Pałck 0:3, Schnug Chociule - Meteor Jordanowo 0:1, Odra Transtone Logistics Glińsk - Dar-Bol Alfa Jaromirowice 1:1.

1. Alfa	16	35	39:14
2. Czarni	16	35	45:18
3. Zryw	16	32	47:22
4. Meteor	16	31	43:34
5. Lubusze	16	30	46:28
6. Carina II	16	28	56:36
7. Odra	16	25	32:22
8. Pogoń II	16	25	44:40
9. Spartak	16	20	48:39
10. Medyk	16	17	31:51
11. Delta	16	15	26:69
12. Płomień	16	14	39:32
13. Sokół	16	10	15:55
14. Schnug	16	5	13:64

Grupa II

MKS Nowe Miasteczko - Czarni Rudno 1:5, Drzonkowianka Racula - Lech Sulechów 0:3, Odra II Bytom Odrzański - Błękitni Lubięcin 4:0, Piast Czerwieńsk - Chynowianka Zielona Góra 1:4, Mazel Sparta Łężyca - Mieszko Konotop 3:1, Pogoń Przyborów - Odra II Nietków 0:1, Start Płoty - KP Świdnica 1:7.

1. KP	15	45	86:19
2. Odra II Nietków	16	37	55:21
3. MKS	16	33	32:29
4. Sparta	16	32	47:25
5. Chynowianka	16	31	46:23
6. Lech	16	31	40:30
7. Drzonkowianka	16	21	29:32
8. Czarni	16	21	33:30
9. Odra II Bytom Odrz.	16	16	32:71
10. Piast	16	15	24:43
11. Mieszko	15	11	26:41
12. Start	16	11	22:43
13. Pogoń	16	8	21:59
14. Błękitni	16	8	19:46

Grupa III

Iskra Małomice - Tupliczanka Tuplice 7:0, Orzeł Konin Żagański - WKS Łaz 5:3, Czarni Drągowina - Kado Górzyn 3:2, Beskid Bożnów - Czarni II Żagań 5:2, Budowlani Gozdnica - Delta Sieniawa Żarska 1:0, Zjednoczeni Brody - Sparta Mierków 3:0, Nysa Trzebiel - Czarni Jelenin 1:2.

1. Beskid	16	46	73:20
2. Zjednoczeni	16	43	62:16
3. Czarni Drągowina	16	34	69:29
4. Delta	16	28	52:34
5. Iskra	16	28	46:31
6. Kado	16	25	48:28
7. Budowlani	16	24	36:26
8. Czarni Jelenin	16	23	51:41
9. Czarni II	16	16	28:41
10. Sparta	16	15	23:62
11. Orzeł	16	14	30:58
12. Tupliczanka	16	10	26:72
13. Nysa	16	9	20:60
14. WKS	16	4	18:71

GORZÓW

Grupa I

LZS Bobrówko - Zjednoczeni Przytoczna 7:4, Pogoń II Skwierzyna - Iskra Janczewo 3:5, Meprozet Stare Kurowo - GKP Kłodawa 3:0, GKS Bledzew - Złote Piaski Dzierżów 10:2, Noteć Stare Bielice - Muszelka Ogardy 1:2, Delta Tir-Gum Stare Polichno - Kosmos Rudnica 0:0, GKP Pszczew - Błękitni Lubno 1:0.

1. GKP Kłodawa	16	38	60:18
2. LZS	16	37	52:22
3. GKP Pszczew	16	36	48:28
4. Zjednoczeni	16	35	66:28
5. Kosmos	16	31	36:20
6. Meprozet	16	30	49:28
7. Muszelka	16	25	41:30
8. Noteć	16	22	34:46
9. GKS	16	19	38:56
10. Iskra	16	17	29:46
11. Błękitni	16	17	32:38
12. Pogoń II	16	16	35:61
13. Delta	16	4	18:63
14. Złote Piaski	16	0	8:62

Grupa II

Ilanka II Rzepin - Odra Górzyca 0:1, Zieloni Lubiechnia Wielka - Pogoń Krzeszyce 3:0, KS Lubniewiczanka - Znicz Trzemeszno 2:0, Juwenia Boczów - Celuloza II Kostrzyn nad Odrą 2:3, Polonia II Słubice - Leśnik Lemierzyce 2:1, KS Nowiny Wielkie - Stal II Sulęcin 3:1, Zorza Kowalów - Mościenko Sienno 8:0.

1. Zorza	16	41	64:18
2. Polonia II	16	40	57:16
3. Zieloni	16	37	63:21
4. Ilanka II	16	30	59:25
5. Odra	16	28	40:32
6. Stal II	16	28	51:45
7. Celuloza II	16	26	41:39
8. Leśnik	16	24	40:55
9. KS	16	18	35:50
10. Lubniewiczanka	16	17	29:52
11. Pogoń	16	15	27:53
12. Juwenia	16	15	35:42
13. Znicz	16	7	29:62
14. Mościenko	16	1	19:79

(cekon)

MKS Będzin za mocny dla „Koliberków". Astra bez seta w pojedynku z faworytem

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

SIATKÓWKA. **Astra Nowa Sól nie sprawiła niespodzianki w wyjazdowym starciu z ekipą z Będzina. Mecz o punkty PLS 1. Ligi mężczyzn zakończył się zwycięstwem miejscowych do zera.**

Nowak-Mosty MKS Będzin	3
Karton-Pak Astra Nowa Sól	0

Sety: 225:15, 25:23, 25:16.
Karton-Pak Astra: Kaliszuk, Potrykus, Becker, Potempa, Leitermeier, Maciejewski, Popiwczak (libero) oraz Rybak, Laskowski i Lipiński.

Spotkanie od początku toczyło się pod dyktando gospodarzy. Świetne zagrywki Tomasza Polczyka (MVP meczu) pozwoliły będzinianom błyskawicznie zbudować bezpieczną przewagę. Na tablicy wyników szybko pojawiły się rezultaty: 9:5, 13:8 i 18:10. Nowosolanie nie potrafili znaleźć rytmu, popełniali proste błędy, co skutkowało bolesną porażką w inauguracyjnej partii do 15.

Najwięcej emocji dostarczyła druga odsłona. To był jedyny moment, w którym Astra nawiązała zaciętą walkę punkt za punkt. Choć MKS utrzymywał minimalne prowadzenie (10:8), „Koliberki" zdołały doprowadzić do remisu 13:13. O losach seta zadecydowała nerwowa końcówka. Skutecznym atakiem popisał się jednak Mariusz Połyński, pieczętując wygraną gospodarzy do 23 i wyprowadzając ich na prowadzenie 2:0 w całym meczu. To była badzo solidna zaliczka.

Trzeci set tylko przez chwilę dawał nadzieję na przedłużenie widowiska. Do stanu 11:14 nowosolanie trzymali dystans, jednak od tego momentu MKS zaczął sukcesywnie odjeżdżać z wynikiem. Końcówka należała już całkowicie do będzinian, którzy wygrali tę partię do 16, a całe spotkanie 3:0.

Dla zawodników z Nowej Soli był to przedostatni występ na pierwszoligowych parkietach w tym sezonie. Ostatnia szansa na punkty już w najbliższą środę, 1 kwietnia. Astra uda się do Kluczborka, gdzie o godz. 18.00 zmierzy się z tamtejszym, bardzo mocnym w bieżących rozgrywkach Mickiewiczem.

Pozostałe wyniki 29. kolejki: Sparta Grodzisk Mazowiecki - Lechia Tomaszów Mazowiecki 3:1, BKS Bydgoszcz - KPS Siedlce 3:1, SMS PZPS Spała - GKS Katowice 0:3, CUK Anioły Toruń - Necko Augustów 3:1, BBTS Bielsko-Biała - MCKiS Jaworzno 3:1, Stal Nysa - Pierrot Czarni Radom 3:1, PZL Leonardo Avia Świdnik - Mickiewicz Kluczbork 2:3.
Zaległy mecz z 27. serii : SMS PZPS – Pierrot Czarni 3:2.©℗

1. GKS	29	69	76:28
2. CUK Anioły	29	67	75:32
3. Stal	29	66	77:36
4. Mickiewicz	29	57	67:43
5. Nowak-Mosty MKS	29	54	66:47
6. BBTS	29	51	62:52
7. PZL Leonardo Avia	29	43	55:56
8. KPS	29	41	55:61
9. MCKiS	29	38	51:61
10. Lechia	29	37	52:61
11. Pierrot Czarni	29	37	50:59
12. Karton-Pak Astra	29	36	47:61
13. BKS	29	34	47:65
14. Sparta	29	29	38:67
15. Necko	29	26	40:70
16. SMS PZPS	29	11	20:79

eprasa.pl bf8ee84242

Piłka nożna Warta Gorzów i Carina Gubin pokonały ekipy, które zajmują miejsca w dolnych rejonach tabeli

Tylko Lechia Zielona Góra nie wygrała

Łukasz Koleśnik, Cezary Konarski, Paweł Górski
sport@gazetalubuska.pl

Piłkarze Lechii Zielona Góra nie dostroili się do pozostałych lubuskich III-ligowców i jako jedyni nie zdobyli kompletu punktów w 24. kolejce spotkań.

Carina Gubin	1 (0)
Pniówek Pawłowice	0

Bramka: Haraszkiewicz (60).
Carina: Chadała (od 73 min Broniszewski) - Żarkowski, Szela (od 45 min Elorhan), Dziedzic, Haraszkiewicz, Kamon, Dzidek (od 45 min Nazar), Staszkowian, Diduszko, Bednarczyk, Skowronek (od 45 min Kyzioł).

Mecz z jednym z najsłabszych zespołów w lidze gubinainie rozpoczęli zgodnie z przewidywaniami - przeważaali, byli stroną aktywniejszą. Nie przekładało się to jednak na klarowne sytuacje podbramkowe. Pniówek skupiony był na wyprowadzaniu kontrataków. Po jednym z nich, w 31 min, strzał z dystansu pewnie wybronił Filip Chadała.

Wyżej wymieniony strzał był jedną z niewielu sytuacji, w której „coś się działo" w pierwszej połowie meczu. Było dużo wrzutek ze strony Cariny, ale niecelnych i wybijanych przez obrońców Pniówka. Na przerwę drużyny zeszły więc przy bezbramkowym remisie.

Po zmianie stron boiska miejscowi trochę podkręcili tempo. W 50 min „Obuwnicy" przeprowadzili ładną akcję. Igor Kyzioł dostał piłkę w polu karnym, uderzył z woleja, ale niecelnie. Sześć minut później powinno być 1:0 - Kyzioł znalazł się w sytuacji sam na sam z bramkarzem, ale posłał piłkę obok słupka. Chwilę później kolejną złotą szansę zmarnowała Carina - piłka spadła na nogę Przemysława Haraszkiewicza na siódmym metrze, ale zawodnik gospodarzy posłał ją w powietrze.

W 60 min Haraszkiewicz zdołał już umieścić piłkę w siatce i wyprowadzić Carinę na prowadzenie. Najpierw „nawinął" jednego obrońcę, uderzył, piłka po rykoszecie wpadła do bramki. Wydawało się, że gubinianie ruszą po kolejne zdobycze, ale ich ataki zelżały. W okolicach 70 min urazu doznał bramkarz gospodarzy i doszło do niewymuszonej zmiany - Filip Chadała opuszczał boisko ze łzami w oczach.

Wprowadzony w drugiej połowie Elorhan wywalczył rzut wolny przed „szesnastką" i sam go wykonał - uderzenie wyłapał jednak bramkarz gości. Chwilę później stały fragment gry na wprost bramki miał Pniówek - Filip Iwański uderzył ponad bramką. W doliczonym czasie gry zakotłowało się pod bramką Cariny, ale piłkę chwycił dobrze ustawiony Tomasz Broniszewski.

Warciarze lepiej poradzili sobie na trudnym boisku

Zespół gorzowskiej Warty był faworytem wyjazdowego starcia z LZS Starowice Dolne, który od dawna okupuje dolne rejony tabeli. Goście, na trudnym, nierównym boisku, od początku meczu grali z dużą energią, przeważali, co zaowocowało golem w 28 min, którego autorem był Filip Tuliszka.

Po zmianie stron boiska gorzowianie wciąż mieli przewagę, czego efektem była bramka z rzutu karnego. „Jedenastkę" w 69 min wykorzystał Dominik Siwiński. Dziesięć minut później gospodarze zdobyli gola kontaktowego po tym, jak Marcel Sluga wykorzystał dośrodkowanie na pole karne. Później na boisku było trochę chaosu, ale warciarze do ostatniego gwizdka sędziego dowieźli zasłużone zwycięstwo.

FOT. BARTOSZ RYBARCZYK

Piłkarze Cariny Gubin (w czarnych strojach) skutecznie powstrzymywali próby ataków zespołu z Pawłowice

Niewykorzystany rzut karny w 92 minucie

We Wrocławiu liderująca Lechia Zielona Góra zmierzyła się z miejscową Ślęzą, czyli ósmą drużyną w tabeli. Zielonogórzanie byli jednak świadomi, że jadą na trudny teren, bowiem ekipa ze stolicy Dolnego Śląska tej wiosny jeszcze nie przegrała. Dobra passa Ślęzy utrzymała się, bo spotkanie z Lechią zakończyło się bezbramkowym remisem. Stuprocentowe okazje obu drużyn można było policzyć na palcach jednej ręki. Niemniej Lechia miała dużą szansę wywieźć z wrocławskich Kłokoczyc pełną pulę, gdyż w doliczonym czasie gry miała rzut karny po zagraniu ręką przez jednego z gospodarzy. Kamil Olek trafił jednak w poprzeczkę i zespoły podzieliły się punktami.

LZS Starowice Dolne	1 (0)
Warta Gorzów	2 (1)

Bramki: Sluga (79) - Tuliszka (28), Siwiński (69).
Warta: Wadas - Majerczyk, Siwiński, Waliś, Iskra, Marchel (od 80 min Soules), Tuliszka, Kaczmarek (od 67 min Radziński), Rybicki (od 87 min Niklas), Krocz (od 87 min Ufir), Gadzielewicz.

Ślęza Wrocław	0
Lechia Zielona Góra	0

Lechia: Bursztyn - Embalo, Rutkowski, Flis - Szmigiel, Majchrzak, Nahrebecki, Zientarski, Bargiel, Więcek, Dębski.

III LIGA - POZOSTAŁE WYNIKI

24. kolejka: Górnik II Zabrze – Słowianin Wolibórz 2:2, Górnik Polkowice – Miedź II Legnica 3:3, MKS Kluczbork – Polonia Nysa 1:1, LKS Goczałkowice Zdrój – Sparta Katowice 1:0, Skra Częstochowa – Zagłębie II Lubin 3:0, Karkonosze Jelenia Góra – Stal Jasień 3:0 (walkower).

1. Lechia	23	47	54:13
2. Górnik Polkowice	23	44	40:29
3. Zagłębie II	24	44	58:39
4. LKS	23	43	38:23
5. Sparta	24	43	38:24
6. Skra	24	41	48:41
7. Warta	24	38	43:37
8. Ślęza	24	35	34:39
9. Górnik II	24	32	50:34
10. Carina	23	32	33:39
11. Słowianin	24	30	36:41
12. MKS	23	30	39:33
13. Karkonosze	22	29	36:35
14. Polonia	23	27	35:40
15. Miedź II	24	24	41:48
16. LZS	24	20	23:53
17. Pniówek	24	18	23:47
18. Stal	24	7	21:75

IV LIGA - GRUPA LUBUSKA

21. kolejka: Stilon Gorzów - Piast Iłowa 2:1, Sprotavia Szprotawa - Stal Sulęcin 5:1, Dozamet Nowa Sól - Czarni Żagań 1:3, Łucznik Strzelce Krajeńskie - Pogoń Skwierzyna 0:2, Pogoń Świebodzin - Zorza Port 2000 Mostki 2:3, Odra Bytom Odrzański - Odra Nietków 5:1, Róża Różanki - Ilanka Rzepin 0:3, Victoria Szczaniec - ZAP Syrena Zbąszynek 3:1, Grupa Chmiel Polonia Słubice - Lechia II Zielona Góra 4:0.

1. Odra Bytom Odrz.	21	60	67:14
2. Stilon	21	53	66:23
3. Polonia	21	51	71:17
4. Zorza	21	48	62:38
5. Sprotavia	21	39	52:37
6. Lechia II	21	38	62:38
7. Ilanka	21	37	47:26
8. Syrena	21	33	45:33
9. Odra Nietków	21	33	38:34
10. Pogoń Skwierzyna	21	33	34:28
11. Victoria	21	23	30:59
12. Piast	21	23	31:47
13. Róża	21	18	21:54
14. Pogoń Świebodzin	21	17	36:50
15. Łucznik	21	13	18:56
16. Dozamet	21	13	14:44
17. Czarni	21	11	16:52
18. Stal	21	5	18:78

KLASA OKRĘGOWA

Gorzów, 19. kolejka: MKS Spójnia Ośno Lubuskie - Radowiak Drezdenko 3:0, Warta Słońsk Browar Pavco - Toroma Torzym 1:0, Uran Trzebicz - Pionier Zwierzyn 0:0, GKP Bogdaniec - Orzeł Międzyrzecz 4:2, Spartak Deszczno - Piast Karnin 0:3, Czarni Browar Witnica - Lubuszanin Drezdenko 1:2, Warta II Gorzów - Sokół Gościm 0:1, Stilon II Gorzów - TS Celuloza Kostrzyn nad Odrą 1:1.

1. Orzeł	19	45	68:21
2. Piast	19	45	37:19
3. Lubuszanin	19	41	50:26
4. Celuloza	19	41	61:20
5. Spartak	19	32	45:35
6. Warta Słońsk	19	31	34:29
7. Sokół	19	30	36:42
8. Warta II	19	29	51:40
9. Stilon II	19	27	47:36
10. Radowiak	19	26	28:37
11. Czarni	19	25	41:28
12. Uran	19	19	35:53
13. Spójnia	19	17	38:60
14. Toroma	19	12	25:56
15. GKP	19	9	22:78
16. Pionier	19	8	18:56

Zielona Góra, 19. kolejka: Bóbr IMPE Bobrowice - TS Przylep Zielona Góra 0:1, Pogoń Wężyska - Budowlani Lubsko 0:0, Cargovia Kargowa - Błękitni Ołobok 0:3, Zorza Ochla - Unia Kunice Żary 5:0, Korona Kożuchów - Promień Żary 0:1, Tęcza Homanit Krosno Odrz. - Relax Grabice 1:0, ŁKS Łęknica - Pogoń Wschowa 2:0, Dąb Sława Przybyszów - Dozamet II Nowa Sól 3:0 (walkower).

1. Promień	20	55	67:10
2. Korona	20	51	60:20
3. Zorza	20	48	71:17
4. Tęcza	20	45	57:25
5. ŁKS	20	44	61:20
6. Budowlani	19	33	48:36
7. TS Przylep	19	31	36:30
8. Dąb	17	22	34:40
9. Unia	19	22	33:49
10. Błękitni	20	20	32:46
11. Pogoń Wężyska	20	20	34:49
12. Bóbr	20	19	26:55
13. Relax	19	19	32:58
14. Pogoń Wschowa	19	12	22:61
15. Cargovia	20	10	23:71
16. Dozamet II	30	18	24:73

W skrócie

KOSZYKÓWKA

W półfinale z poznaniankami. Ale bez Rebeki Mikulasikovej

W czwartym ćwiećfinałowym meczu Orlen Basket Ligi Kobiet MB Zagłębie Sosnowiec przegrało u siebie z Eneą AZS Politechniką Poznań 72:64. Całą serię 3:1 wygrały poznanianki i to one będą rywalkami KSSSE Enei AJP Gorzów w półfinale play offu. Dwa pierwsze mecze (rywalizacja będzie się toczyła do trzech zwycięstw) odbędą się 1 i 2 kwietnia w Arenie Gorzów. Niestety, gorzowianki już do końca sezonu nie będą mogły skorzystać ze swej środkowej Rebeki Mikulasikovej. Podczas treningu, poprzedzającego wyjazd akademiczek na trzecie ćwierćfinałowe spotkanie do Gdyni, reprezentantka Słowacji doznała złamania kości śródstopia.

ŻUŻEL

Kapitan Falubazu tuż za podium na łódzkim torze

Przemysław Pawlicki, kapitan Stelmetu Falubazu Zielona Góra, zajął najbardziej nielubiane przez sportowców, 4. miejsce w rozegranych w Łodzi Indywidualnych Międzynarodowych Mistrzostwach żużlowej Ekstraligi. W zasadniczej fazie turnieju nie należał do czołówki, ścigając się „w kratkę" zdobył 8 punktów. Jednak formuła rozgrywania zawodów dała mu szansę rywalizacji o awans do finałowego wyścigu. Stanął na starcie jednego z dwóch półfinałowych biegów, z których tylko zwycięzcy uzyskiwali kwalifikację do finału. Wcześniej znalazło się w nim dwóch najlepszych zawodników zasadniczego turrnieju – Brady Kurtz i Mikkel Michelsen. Zielonogórzanin wygrał drugi półfinał (pierwszy padł łupem Martina Vaculika) i jako jedyny Polak stanął do decydującej batalii o tytuł mistrza Ekstraligi. W finale szybsi okazali się jednak jego zagraniczni rywale. Triumfował Australijczyk Brady Kurtz przed Słowakiem Vaculikiem i Duńczykiem Michelsenem.

Czołowka turnieju i lokaty lubuskich żużlowców: 1. Brady Kurtz (Betard Sparta Wrocław) – 1. miejsce w finale, 12 (1, 3, 2, 3, 3), 2. Martin Vaculik (Orlen Oil Motor Lublin) – 2. miejsce w finale, 7 (1, 0, 0, 3, 3), 3. Mikkel Michelsen (Pres Grupa Deweloperska Toruń) – 3. miejsce w finale, 12 (3, 2, 1, 3, 3), 4. Przemysław Pawlicki (Stelmet Falubaz Zielona Góra) – 4. miejsce w finale, 8 (3, 0, 3, w, 2), 5. Bartosz Zmarzlik (Orlen Oil Motor Lublin) – 2. miejsce w półfinale 12 (2, 3, 3, 2, 2), 6. Jack Holder (Gezet Stal Gorzów) – 2. miejsce w półfinale 10 (1, 3, 3, 1, 2). Lokaty pozostałych Lubuszan: 11. Leon Madsen (Stelmet Falubaz) - 6 (3, 1, 1, 1, w), 12. Dominik Kubera (Stelmet Falubaz) - 6 (0, 1, 2, 2, 1), 15. Damian Ratajczak (Stelmet Falubaz) - 2 (0, 0, 1, 0, 1).

PIŁKA WODNA

Puchar Polski tym razem nie dla gorzowskich „Wilków"

W Warszawie został rozegrany finałowy turniej 63. Pucharu Polski mężczyzn. W zawodach nie powiodło się waterpolistom In-In Tanie Ubezpieczenia Alfy Gorzów, którzy już w piątkowym ćwierćfinale ulegli gospodarzom imprezy – Nekerze AZS Uniwersytet Warszawski – 12:12 (5:3, 2:3, 3:3, 2:3), w rzutach karnych 1:3. Gorzowianom pozostał po tej porażce tylko mecz w 5. lokatę, w którym rozgromili UKS Neptun Uniwersytet Łódzki 20:12 (4:1, 4:4, 5:4, 7:3). W obydwu spotkaniach bramki dla „Wilków" zdobyli łącznie: Brończyk 6, Bar i Mężyński po 5, Cegielski i Michalski po 3, Bańkowski, Błoch, Buczkowski, Kryuchkov i Szymonik po 2. Po główne trofeum sięgnęli warszawianie, pokonując w wielkim finale Waterpolo Poznań 16:7.
(rg, cekon)

eprasa.pl bf8ee84242

Awans na mundial jest już na wyciągnięcie ręki

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Biało-Czerwoni - po pzeogromnych męczarniach z Albanią - awansowali do finału baraży o mistrzostwa świata. Jutro zmierzą się w nim ze Szwecją.**

- Mieliśmy trochę szczęścia, ale teraz w meczu ze Szwecją musimy udowodnić, że naprawdę jesteśmy lepsi. Mamy więcej jakości, więcej zawodników, którzy potrafią być kreatywni i wygrywać pojedynki. Są mecze, na które trzeba pojechać i po prostu je wygrać - przekonywał w niedzielny poranek Zbigniew Boniek. - My jesteśmy lepsi od Szwedów, byliśmy też dużo lepsi od Albanii, ale tego nie pokazaliśmy na boisku.

Raport medyczny

Dwa dni przed arcyważnym spotkaniem nie ma – na szczęście - poważniejszych problemów zdrowotnych w polskiej kadrze. Wszyscy zawodnicy pozostają do dyspozycji selekcjonera Jana Urbana i wzięli udział w dwóch jednostkach treningowych, w tym niedzielnej, która rozpoczęła się o godzinie 11:45. Po południu reprezentacja wyleciała do Sztokholmu, a mecz odbędzie się w Solnej, oddalonej zaledwie kilka kilometrów od stolicy Szwecji.

Więcej problemów zdrowotnych i zmartwień pojawiło się w obozie rywali. Z kadry po ostatnim meczu wypadł kontuzjowany obrońca Isak Hien, co stanowi bardzo poważną stratę dla Szwedów. Wcześniej, z powodu urazu, wykluczony został także gwiazdor Liverpoolu Alexander Isak, którego ominęło marcowe zgrupowanie.

Wyraźny faworyt

Według bukmacherów wyraźnym faworytem pozostają Szwedzi, którzy w zdecydowanie lepszym stylu pokonali Ukrainę (3:1) po hat-tricku Victora Gyökeresa. Napastnik Arsenalu będzie jednym z największych zagrożeń dla polskiej defensywy, która w ostatnim meczu - szczególnie za sprawą Jana Bednarka - przecieka.

FOT. ADAM JANKOWSKI

W Sztokholmie wiele będzie zależało od dyspozycji naszego bramkarza Kamila Grabary

Kursy na zwycięstwo Szwecji i awans Skandynawów na mundial są dwukrotnie wyższe niż na Biało-Czerwonych. A to dowód, że każdy inny wynik niż korzystny dla gospodarzy – niezależnie od tego, czy osiągnięte w regulaminowym czasie, czy dopiero po serii rzutów karnych – będzie naprawdę wielką niespodzianką.

Szczęśliwy sędzia

Arbitrem spotkania będzie doświadczony Słoweniec Slavko Vinčić, który prowadził finał Ligi Mistrzów w 2024 roku (Real Madryt - Borussia Dortmund). Dla Polaków to szczęśliwy arbiter, bo dotąd poprowadził dwa mecze naszej reprezentacji i oba zakończyły się zwycięstwami (z Albanią 1:0 oraz Estonią 5:1).

Trudna historia

Wtorkowy mecz będzie 29. starciem Szwecji z Polską. W spotkaniach o stawkę rywale nie leżeli Biało-Czerwonym - trzykrotnie mierzyliśmy się z reprezentacją Trzech Koron w meczach o wszystko i tylko raz wygraliśmy. Przeciwnik był niewygodny szczególnie na własnym terenie, polscy piłkarze na zwycięstwo w Szwecji czekają prawie 100 lat.

W eliminacjach Euro 2000 Polska przegrała z tym skandynawskim rywalem po golach Kenneta Anderssona i Henrika Larssona. Podobnie było na Euro 2021, kiedy po porażce 2:3 w Sankt Petersburgu Biało-Czerwoni pożegnali się z turniejem.

Przełamanie przyszło 29 marca 2022 roku w Chorzowie, gdy w finale baraży o mundial Polska wygrała 2:0 po golach Roberta Lewandowskiego i Piotra Zielińskiego.

Transmisję spotkania przeprowadzi publiczny nadawca od 20:45 - mecz będzie dostępny na ogólnodostępnych kanałach TVP 1 oraz TVP Sport. Spotkanie skomentują Jacek Laskowski i Robert Podoliński. W internecie rywalizację będzie można obejrzeć również bezpłatnie, na stronie oraz w aplikacji sport.tvp.pl.©℗

Liderzy na miarę naszych potrzeb. Z Albanią wzięli odpowiedzialność na klaty

Adam Godlewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Reprezentanci nastawiali się na trudny mecz z Albanią, ale chyba nie zakładali, że będą musieli gonić wynik. Na szczęście dogonili i teraz muszą zrobić ostatni krok w drodze na mundial.**

Za nami jeden z najgorszych, nie tylko do oglądania, meczów piłkarskiej reprezentacji Polski w kadencji Jana Urbana. Pewnie nawet najgorszy. Selekcjoner – najwyraźniej - miał świadomość miejsca i momentu, w którym znajduje się budowana przez niego drużyna, bo na jednej z konferencji prasowych uprzedził, że nasi mogą zagrać „kaszanę". No i zagrali w barażu przeciw Albanii, ale na koniec dnia – okazali się zwycięzcami tej potyczki. A dzięki temu wywalczyli przepustkę do decydującego – o biletach na amerykański mundial – starcia. I tak naprawdę teraz liczy się tylko kolejne spotkanie, to ze Szwecją w Solnej.

Zwykle w takich sytuacjach piszemy/mówimy, że zwycięzców się nie sądzi. Tyle że do kolejnego – znów najważniejszego w szkoleniowej karierze Urbana – starcia dojdzie już we wtorek (początek o godz. 20.45.). Zatem szybkie wyciągnięcie wniosków jest nieodzowne, aby przeciwstawić się Skandynawom, którzy – jak wszystko po ich spotkaniu z Ukraińcami wskazuje – przebudzili się z kilkuletniego letargu i są gotowi do wzięcia rewanżu na Biało-Czerwonych za mundialowy baraż sprzed czterech lat. W każdym razie we wtorek z całą pewnością to oni będą faworytem.

Dlaczego zatem nasz zespół zagrał „kaszanę" i w trakcie spotkania musiał wracać z piekła do nieba? Nasz selekcjoner tłumacząc się z powołań stwierdził, że jednym z najważniejszych kryteriów było doświadczenie zaproszonych zawodników. Tyle że to szybko okazał się argument chybiony.

Jan Bednarek zachował się niczym junior przy stracie gola, Matty Cash wchodził w mecz przez niemal godzinę, a generalnie cała jedenastka po przyzwoitym – a w każdym razie zgodnym z oczekiwaniami – początku sprawiała wrażenie zdziwionej, że niżej notowani Albańczycy nie położyli się po kwadransie. Tylko jak już przetrwali naszą krótkotrwałą premierową nawałnicę, to za wszelką cenę starali się przejąć inicjatywę. Co oznacza, że u naszych reprezentantów zawiódł mental; Biało-Czerwoni nie byli przygotowani na taką dawkę stresu i presji,

FOT. SYLWIA DĄBROWA/POLSKA PRESS

Robert Lewandowski i Piotr Zieliński w najtrudniejszym momencie zagrali tak, jak na liderów kadry przystało

którą niósł ze sobą półfinał baraży o mundial.

Bednarek w 42. minucie tak naprawdę sprezentował bramkową sytuację gościom, a równie niepokojący był fakt, że do przerwy Biało-Czerwoni nie potrafili oddać celnego strzału. Na szczęście – rywale okazali się w czwartkowy wieczór łaskawi dla polskich piłkarzy, nie dobili naszego zespołu przy stanie 0:1, nie wyszli na prowadzenie przy 1:1, choć mogli i powinni. Bo wypracowali kolejne wyśmienite okazje.

A gdy jedną z trudnych sytuacji szczęśliwie wybronił Kamil Grabara, który z pewnością nie zawiódł między słupkami, podobnie jak nie zawiedli liderzy zespołu w osobach Roberta Lewandowskiego i Piotra Zielińskiego, coś wreszcie zaskoczyło w mechanizmie Urbana. Dwaj nasi najbardziej doświadczeni piłkarze wzięli odpowiedzialność na klaty i zrobili swoje; po prawdzie - tylko oni mogli zdobyć takie gole, jakie padły na wagę zwycięstwa Biało-Czerwonych. To były dwa magiczne – z naszej perspektywy – dotknięcia piłki, które utrzymały drużynę Urbana w grze o finały mistrzostw świata. Najpierw kapitan wyskoczył na wysokość II piętra i strzałem głową doprowadził do wyrównania, a potem przepięknym strzałem z dystansu Zieliński przesądził sprawę awansu.

I to są największe pozytywy wtorkowego wieczoru, obok oczywistego faktu, że sztuką – i to ogromną - jest wygrać mecz w sytuacji, kiedy zgasłeś mentalnie po kwadransie, a przez następne trzy kopałeś się w czoło. Trener dokonał właściwych zmian - już tuż po przerwie wprowadzając Oskara Pietuszewskiego - zespół pozbierał się i wrócił z zaświatów, wygrywając to szarpane, rozgrywane przez długie momenty na warunkach Albańczyków spotkanie. Pokazał indywidualności, ale zademonstrował też team spirit i charakter, lub jeśli ktoś woli – cojones. A to jest fundament, na którym można coś zbudować.

Warto jeszcze dodać, że najlepsze spotkanie spośród wszystkich wybrańców Urbana rozegrał Sebastian Szymański, który miał udział w obu bramkowych akcjach naszej drużyny i znakomitą skuteczność w odbiorze. I chyba przekonał wreszcie nawet niedowiarków, że dojrzał do odgrywania kluczowych ról w reprezentacji.

Przed finałem baraży ze Szwecją zasadnicze pytanie brzmi: czy sztab trenera Urbana zdąży sensownie wykorzystać króciutki czas i coś lepszego na podstawie powrotu do meczu z niebytu stworzyć? Trzeba bowiem przyjąć za pewnik, że poprzeczka we wtorek w Solnej pójdzie w górę. I to, co ostatecznie, choć nie bez problemów, wystarczyło na Albanię w Warszawie, na Szwecję na wyjeździe będzie za mało...

POLSKA - ALBANIA 2:1

Bramki: Lewandowski 63, Zieliński 73 - Hoxha 42.

Polska: Grabara - Kędziora (62. Świderski), Bednarek, Kiwior - Cash, Szymański, Zieliński (81. Moder), Skóraś - Rózga (46. Pietuszewski), Lewandowski (90+2 Slisz), Kamiński (90+1 Pyrka).

Albania: Strakosha - Hysaj, Ajeti (18. Ismajli), Djimisiti, Mitaj - Shehu, Asllani - Uzuni, Laci (82. Muci), Hoxha (68. Pilios) - Bajrami (68. Broja).

Żółte kartki: Lewandowski, Świderski - Mitaj, Hysaj, Asllani.

Widzów: 56 412. **Sędziował**: Taylor (Anglia).
©℗

eprasa.pl bf8ee84242

Robert Lewandowski: - Liczy się awans, nie styl

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Przed jutrzejszym meczem ze Szwecją w Solnej rozmawiamy z kapitanem polskiej kadry Robertem Lewandowskim.**

Po trudnym, ale co najważniejsze wygranym półfinale baraży z Albanią, kamień spadł wam z serca?
Najważniejsze, że wygraliśmy, a czy po dobrym spotkaniu, czy nie, to już jest sprawa drugorzędna. Pierwsze 15 minut w naszym wykonaniu było bardzo dobre. Potem popełniliśmy błędy w pressingu, a Albańczycy poczuli pewność siebie i trudniej było ich złapać. W drugiej połowie mieliśmy większą kontrolę. Są rzeczy do poprawy w ustawieniu z piłką i bez piłki.

Mankamenty trzeba poprawić szybko, bo mecz ze Szwecją już we wtorek.
Mamy teraz czas, żeby pewne sprawy przeanalizować i poprawić, ale ja szukałbym pozytywów, że jeśli w pierwszym spotkaniu nie zagraliśmy tak, jak to sobie wymarzyliśmy, to w drugim już poprawimy aspekt ofensywny, czy defensywny i co najważniejsze, awansujemy na mistrzostwa świata.

Co działo się w szatni w przewie? Było nerwowo?
Rozmawialiśmy o tym, że musimy coś zmienić, bo nasza gra nie wyglądała dobrze w fazie przejścia do pressingu. Pewne zmiany zostały wprowadzone i Albania w drugiej połowie owszem, miała swoje szanse, ale można było odczuć, że przejmujemy kontrolę na boisku, stwarzaliśmy coraz więcej sytuacji i najważniejsze było, żeby strzelić gola, poczuć wiatr w żagle i pójść za ciosem. Błędów nie uniknęliśmy, ale to są baraże. Liczy się awans, a nie styl.

Szwecja będzie dużo bardziej wymagającym rywalem niż Albania.
To są play offy, a one rządzą się swoimi prawami. Jest czas, żeby się zregenerować i tak jak mówiłem poprawić błędy. Widać, że Szwecja się obudziła, ale zrobimy wszystko, żeby wygrać. To będzie finał i myślę, że Szwedzi będą czuć presję, a my to wykorzystamy i wygramy. Może się okazać, że spotkanie z Albanią było trudniejsze niż ze Szwecją.

Bez kompleksów w kadrze zadebiutował Oskar Pietuszewski. Jak ocenia pan jego występ?
Zawsze jest tak, że gdy wchodzą młodzi zawodnicy, to coś może się wydarzyć, ale spokojnie. Oskar niech robi swoje, niech się cieszy grą. Nie oczekujmy od niego nie wiadomo jakich rzeczy, ma dopiero siedemnaście lat. To jest piłkarz, ale nie trzeba go traktować jako produktu piłkarskiego. Pamiętajmy, że jest jeszcze niepełnoletni.©℗

FOT. ADAM JANKOWSKI/POLSKA PRESS

Robert Lewandowski wierzy w awans na MŚ

Teraz wszystkie siły na Szwecję!

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Po meczu z Albanią, a przed decydującym o awansie na mundial spotkaniem ze Szwecją, rozmawiamy z Janem Bednarkiem, obrońcą reprezentacji Polski.**

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Jan Bednarek przyznaje, że w meczu z Albanią dostał bolesną lekcję na przyszłość

Po w miarę dobrym początku spotkania w Warszawie coś się zacięło w waszej grze. Odczuwaliście dużą presję?
Pod względem emocjonalnym, to spotkanie było dosyć ciężkie. Pod koniec pierwszej połowy popełniłem prosty błąd, po którym straciliśmy bramkę i to jest duża lekcja dla mnie na przyszłość, żeby w ostatnim momencie nie zmieniać decyzji. Wydaje mi się, że w tej sytuacji miałem wszystko pod kontrolą, a jedyne co zawiodło, to podjęcie tej decyzji na samym końcu. Chciałem „z pierwszej" zgrać do Kuby Kiwiora i w ostatnim momencie zobaczyłem, że mam dużo miejsca wokół siebie i chciałem tę piłkę przyjąć, więc to był prosty błąd.
Na szczęście pokazaliśmy, że jesteśmy drużyną, w której, gdy jeden zawodnik popełni błąd, to mamy zawodników, którzy są w stanie pociągnąć drużynę w trudnym momencie.

Liderzy kadry, Robert Lewandowski i Piotr Zieliński, nie zawiedli.
Lewy strzelił świetnego gola po dośrodkowaniu z rzutu rożnego, Zielu już wcześniej, na początku drugiej połowy oddał strzał, który mógł się zakończyć golem, a potem już fantastycznym uderzeniem dał nam zwycięstwo.
Na pewno wielki ciężar ze mnie spadł, bo miałem dużo myśli w głowie. Wiedziałem, jak ważny to był mecz dla nas, dla naszych kibiców, dla narodu, więc było ciężko. Ale wydaje mi się, że w swoim życiu miałem wiele trudnych momentów i miałem doświadczenie, by skupić się na następnej akcji i sytuacji. Wygraliśmy mecz i wszystkie nasze myśli skupione są na pojedynku ze Szwecją.

Co w przerwie powiedział wam trener Jan Urban?
W szatni powiedzieliśmy sobie ważne i szczere słowa. Może nie były zbyt emocjonalne, ale pod względem taktycznym poukładały nas trochę, bo wydaje mi się, że sam początek był bardzo dobry, a po 10-15 minutach ta gra trochę „siadła". Pojawiły się proste błędy, mój błąd dał poczucie niepewności nie tylko w nas, ale we wszystkich kibicach na stadionie. Uważam jednak, że po tym poznaje się dobrą drużynę, że potrafi wyjść z opresji. Ten ładunek emocjonalny był wielki.

We wtorek na takie błędy nie będzie już miejsca. Rywale mają lepszych piłkarzy i grają u siebie.
Było teraz kilka dni, żeby odpocząć i skupić się na Szwecji, bo to, co się wydarzyło, z mojej perspektywy, to ja już tego błędu nie naprawię. Jedyne, co mogę zrobić, to skupić się na tym meczu i na tym, abyśmy w czerwcu zagrali na mundialu.

Zmiana ustawienia przez trenera Urbana na „czwórkę" z tyłu była dobrym ruchem?
Już w przerwie rozmawialiśmy o tym, że to wcześniejsze ustawienie nam trochę nie służy i mieliśmy z nim trochę kłopotów. Dzięki zmianie, mieliśmy więcej zawodników z przodu, a rywale mieli więcej akcji do bronienia. To poskutkowało tym, że fizycznie też wyglądaliśmy lepiej, dzięki czemu wygraliśmy.

W drugiej części spotkania na boisko wszedł absolutny debiutant w reprezentacji, a pana klubowy kolega z FC Porto Oskar Pietuszewski. Jak ocenia pan jego występ?
Zagrał odważnie i przebojowo. Wydaje mi się, że to co prezentuje w Portugalii, to samo zobaczyłem w meczu z Albanią. Cieszę się, że Oskar zadebiutował, nie pęka w trudnych momentach i jest sobą i to jest jego największy atut. Teraz jest wokół niego sporo szumu. Robi wielką robotę, jest wielkim talentem, ale wydaje mi się, że najważniejszy dla niego jest teraz spokój i to, aby spokojnie się rozwijał.©℗

Trwa piękna seria młodzieżówki Brzęczka. Jutro bardzo trudny mecz w Czarnogórze

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Młodzieżowa reprezentacja Polski znalazła się na autostradzie do Euro U-21! Wygrała kolejny eliminacyjny mecz z Armenią i szykuje się do wyjzdowego spotkania z Czarnogórą.**

„Orliki" Jerzego Brzęczka, osłabione brakiem Oskara Pietuszewskiego i kontuzjowanego kapitana Tomasza Pieńki, w piątkowym meczu w Radomiu z Armenią nie zagrały już tak błyskotliwie, jak w poprzednich występach. Ale wygrały zdecydowanie 4:1.

Sprawy nie ułatwiła również kontuzja Mateusza Kowalczyka, który musiał opuścić boisko już w siódmej minucie. Pomocnika GKS Katowice zastąpił Filip Kocaba z Zagłębia Lubin.

Przełom nastąpił w 43. minucie, kiedy dośrodkowanie z prawej strony skutecznie zakończył uderzeniem głową 19-letni atakujący „Miedziowych" Marcel Reguła i Biało-Czerwoni schodzili na przerwę z jednobramkowym prowadzeniem.

Po zmianie stron dwukrotnie do siatki trafił Antoni Kozubal z Lecha Poznań, który ustrzelił dublet po rzutach karnych. Ormianie odpowiedzieli też bramką z karnego.

W doliczonym czasie bezradnych rywali w sytuacji sam na sam dobił Daniel Mikołajewski z Parmy, który 10 minut wcześniej zmienił Regułę.

Polacy efektowne zwycięstwo okupili stratami - Kowalczyk, Kocaba i Jan Faberski zostali kontuzjowani, a za kartki został zawieszony trzeci pomocnik Kacper Duda z Wisły Kraków.

Trener Brzęczek zdecydował się uzupełnić kadrę U-21 kolejnym powołaniem. Sięgnął po dodatkowego zawodnika. W sobotę na zgrupowaniu pojawił się Kamil Jakubczyk z Arki Gdynia. Środkowy pomocnik w piątkowym spotkaniu Elite League z Rumunią spędził na boisku 62 minuty. Reprezentacja Polski U-20 wygrała na wyjeździe 1:0, a zwycięską bramkę zdobył Norbert Barczak.

Młodzieżówka Brzęczka pozostaje jak dotąd niepokonana w eliminacjach mistrzostw Europy. Przed meczem z Armenią w Radomiu straciła zaledwie jednego gola - przeciwko Włochom w ostatnim meczu ubiegłego roku, rozegranym na stadionie im. Floriana Krygiera w Szczecinie.

Biało-Czerwoni jutro zagrają o ósme zwycięstwo w eliminacjach przeciwko Czarnogórze na wyjeździe. Początek meczu na Arenie Besa w Tuzie we wtorek, 31 marca o godzinie 14.00.

Bezpośrednią ransmisję przeprowadzi TVP Sport.

GRUPA E MME U-21

7. runda: Polska - Armienia 4:1, Szwecja - Czarnogóra 2:2, Włochy - Macedonia Północna 4:0.

1. Polska	7	21	22-2
2. Włochy	7	18	21-5
3. Czarnogóra	7	10	11-13
4. Szwecja	7	10	10-15
5. Macedonia Północna	7	3	5-17
6. Armenia	4	0	4-21

©℗

eprasa.pl bf8ee84242

W Sztokholmie szykuje się wieczór jak z horroru

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **- W Sztokholmie czeka nas horror o wszystko - przewidują szwedzkie media po półfinałowych, barażowych meczach o mundial Ukraina - Szwecja (1:3) i Polska - Albania (2:1).**

Szwedzkie media oceniły wyniki meczów barażowych w eliminacjach mistrzostw świata 2026 jako w miarę przewidywalne i podkreśliły, że we wtorek w finale walki o mundial spotkają się dwie silne drużyny.

Viktor Gyökeres - potwór z Arsenalu

W zgodnej opinii mediów w Szwecji, potyczka w hiszpańskiej Walencji okazała się pokazem siły szwedzkiego futbolu pod wodzą nowego selekcjonera Grahama Pottera oraz popisem „potwora z Arsenalu", jak określono Viktora Gyökeresa, który strzelił wszystkie trzy gole.

Według dziennika „Aftonbladet", bohater meczu zasłużył na przydomek „straszny".

Gazeta dodała, że pozostający do tej pory w reprezentacyjnym cieniu piłkarz pokazał niespotykaną od dawna w szwedzkiej drużynie skuteczność.

Szykuje się wieczór jak z horroru

Dziennik „Expressen" dodał, że Szwecja ma nowego superbohatera i dzięki niemu jest już jedną nogą na mundialu 2026, lecz w decydującym starciu czeka na nią „nieprzewidywalna Polska ze swoim gigantem Robertem Lewandowskim", więc we wtorek „szykuje się wieczór jak z horroru".

Portal piłkarski „Fotbollskanalen" ocenił, że w czwartek w Hiszpanii to była „stara, cyniczna, defensywna Szwecja, lecz z szybkim, dobrym atakiem". Dodano, że to nie był „futbol w wydaniu sexy czy rozrywkowym, lecz zimny, ale skuteczny".

Graham (Harry) Potter i jego szwedzki Hogwart

„Widać, że nasz nowy przywódca Graham Potter, który spędził w Szwecji wiele lat, dokładnie wie, na czym ta gra w naszym wydaniu polega. Przeanalizował eliminacyjną katastrofę i widać, że wyciągnął wnioski. Gramy dalej i do tego... zaskakująco dobrze" - skomentował czary Grahama „Harry'ego" Pottera kanał telewizji publicznej SVT.

FOT. EPA/PAP

Potwór Gyök Ness, czyli Viktor Gyökeres, będzie straszył Polaków w Sztokholmie

Człowiek w masce kontra żądni krwi Wikingowie

Stacja przypomniała, że Polska długo przegrywała z Albanią na własnym Stadionie Narodowym „przy niewiarygodnym ryku publiczności", lecz w końcu nadeszło otrzeźwienie i przełamanie.

„Najpierw światowej klasy napastnik i as Barcelony Robert Lewandowski strzelił wyrównującego gola, a później Piotr Zieliński zarezerwował Polakom bilet do Sztokholmu" - wskazano.

„Svenska Dagbladet" przywołuje słowa 30-letniego środkowego obrońcy Celty Vigo, Carla Starfelta, który występ przeciwko Ukrainie określił jako najlepszy w swojej reprezentacyjnej karierze: „To świetna zabawa rywalizować z jednym z najlepszych zawodników na świecie. Nie mogę się doczekać. To napastnik, któremu nie można dać szans, bo on je wykorzystuje" - zacytował Starfelta sztokholmski dziennik, sugerując, że on zatrzyma „Człowieka w masce".

We wtorek możemy się spodziewać prawdziwie żądnych krwi Wikingów w walce o wszystko, ponieważ bilet na mistrzostwa świata jest tylko jeden" - zaznaczył dziennik „Goeteborgs Posten".

UKRAINA - SZWECJA 1:3

Bramki: Ponomarenko 90 - Gyökeres 6, 51, 73 k
Ukraina: Trubin - Tymczyk, Zabarnyj, Bondar, Mykołenko - Cyhankow, Kałużnyj (60. Huculak), Jarmoluk (85. Szaparenko), Sudakow (77. Ponomarenko), Zubkow (60.Oczeretko) - Wanat (60. Jaremczuk)
Szwecja: Nordfeldt - Lagerbielke, Hien (37.Starfelt), Lindelöf, Gudmundsson (77. Svensson) - Johansson, Ayari (77. Bergvall), Karlström, Nygren - Elanga (90. Svanberg), Gyökeres
Żółte kartki: Tymczyk, Trubin - Nordfeld.
Widzów: 18 846.
Sędziował: Pinheiro (Portugalia).©℗

Baraże o mundial dotarły do fazy finałowej. Włosi nie ukrywają, że boją się Edina

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **WWłochów zabrakło w finałach mistrzostw świata 2018 i 2022. Nawet nie wyobrażają sobie absencji na kolejnym najważniejszym turnieju.**

Teraz, po pokonaniu Irlandii Północnej 2:0 squadra azzurra nastawia się na trudną przeprawę z Bośnią i Hercegowiną w Zenicy.

Irlandia Północna nie sprawiła niespodzianki w Bergamo, choć do przerwy utrzymywał się bezbramkowy remis. Gennaro Gattuso spadł kamień serca po trafieniu Sandro Tonalego. Pomocnik Newcastle asystował również przy golu Moise Keana, dobrego znajomego polskich klubów napastnika Fiorentiny.

- To najważniejszy mecz w mojej karierze - mówił przed Irlandią Północną Gennaro Gattuso, selekcjoner Italii, z którą jako piłkarz w 2006 roku sięgnął po złoto na mundialu. Takie samo zdanie powtarza przed finałem barażów w Zenicy. Bośnia i Hercegowina w dramatycznych okolicznościach odwróciła losy półfinału w Cardiff.

Do dogrywki doprowadził nieśmiertelny Edin Dzeko, dla którego jest to dwudziesty rok z trafieniami dla drużyny narodowej. Pierwszy raz obecny napastnik Schalke 04 dla kraju strzelił w 2007 roku w eliminacjach Euro 2008 z Turcją. Uzbierał 73 gole, ale wciąż odczuwa niedosyt, bo zagrał tylko w jednym wielkim turnieju - w mundialu 2014. Do finałów mistrzostw Europy Bośnia i Hercegowina nigdy się nie zakwalifikowała, a teraz marzy o powrocie na jeszcze ważniejszą imprezę.

Sergej Barbarez, legenda Bundesligi prowadząca obecnie Zmajevi, wzruszył się bardzo po wygranym konkursie karnych w Cardiff, w jego oczach pojawiły się łzy: - Mieliśmy plan na to spotkanie, braliśmy pod uwagę konkurs karnych. Wierzę w swój zespół.

- Bośnia ma bardzo doświadczonych piłkarzy. Nastawiamy się na bardzo gorącą atmosferę. Musimy bardzo uważać na ich atak - zapowiada Gattuso, i nie tylko on zwraca uwagę na Dzeko, który grał m.in. w Romie, Interze i Fiorentinie.

Włochy i Bośnia Hercegowina na start w mundialu czekają od 2014 roku, Czechy dłużej, bo od 2006. Po przeciętnych eliminacjach w ich wykonaniu nowy selekcjoner, zatrudniony od grudnia Miroslav Koubek, sięgnął po Vladimira Daridę, uczestnika Euro 2012, 2016, 2020, który w 2021 roku zrezygnował z gry w reprezentacji. Obecnie występuje w SK Hradec Kralove i dał się przekonać do powrotu na baraże o mundial. Na obiekcie Sparty Praga z Irlandią wyszedł od początku kosztem... Tomasa Soucka, który zastąpił go po pierwszej części przegranej przez gospodarzy 1:2. Czesi wyszarpali remis 2:2, w 86 minucie wyrównał Ladislav Krejci i triumfowali w kontrowersyjnym konkursie karnych. Gdy zawodnicy z Irlandii podchodzili do piłki, miejscowi fani rozpraszali ich hałasem z megafonu. Wyspiarze domagają się śledztwa FIFA, lecz pewnie niewiele wskórają, bo pewne kary dla Czechów to żadne pocieszenie.

FOT. EPADIMITRIS LEGAKIS

Edin Dzeko wciąż odczuwa niedosyt, związany z grą w narodowych barwach. Marzy o dużym turnieju

Rozpacz Irlandczyków jest ogromna, podobnie jak Słowaków po przegranej u siebie z Kosowem 3:4. Gole dla Kosowa strzelali zawodnicy Rubina Kazań, TSG Hoffenheim, Fortuny Duesseldorf i FC Sion. O sile drużyny prowadzonej przez Franco Fodę (był selekcjonerem Austrii na Euro 2020) najlepiej świadczy to, że w Bratysławie nie musiał wpuścić na boisko Edona Zhegrovy z Juventusu.

Taka konieczność może się nadarzyć w finale baraży z Turcją, która zwyciężyła Rumunię i do Prisztiny przyjedzie w roli faworyta. Vincenzo Montella dysponuje niesamowicie silną ekipą. Fantazja Ardy Gulera z Realu Madryt i Kenana Yildiza jest w stanie rozmontować każdą defensywę, a Turcy to świetne połączenie doświadczenia z młodością. Na Euro'24 ludzie Montelli przebili się do ćwierćfinału, teraz marzą o awansie na mundial, na którym ostatnio byli w 2002 roku i zajęli 3. miejsce.

- Mamy silną mentalnie drużynę. Stać nas na rzeczy wielkie. Rozwinęliśmy się niesamowicie przez te dwa lata - mówi Montella, ale zdaje sobie sprawę ze skali trudności w Prisztinie.

Droga do finałów mistrzostw świata bywa kręta, a komplikacje pojawiają się w najmniej spodziewanych momentach. Jamajce postawiła się oparta na amatorach Nowa Kaledonia, zaś Boliwia napotkała na twardy opór Surinamu. W finale barażu międzykontynentalnego na Boliwijczyków czeka Irak, a ewentualny sukces piłkarzy poprawiłby nastroje mieszkańców. Ciężko skupić się na sporcie, gdy wkoło wojna, ale niekiedy tylko sport daje nadzieję...

BARAŻE O FINAŁY MŚ

Europa, półfinały
Turcja - Rumunia 1:0
Kadioglu 53.
Słowacja - Kosowo 3:4
Valjent 6, Haraslin 45, Strelec 90+4 - Hodza 21, Asllani 47, Muslija 60, Hajrizi 72.
Czechy - Turcja 2:2, karne 4:2
Schick 27 k, Krejci 86 - Parrott 19 k, sam Kovar 23.
Dania - Macedonia Północna 4:0
Damsgaard 49, G. Isaksen 58, 49, Norgaard 75.
Polska - Albania 2:1
R. Lewandowski 63, Zieliński 75 - Hoxha 42.
Ukraina - Szwecja 1:3
Ponomarienko 90 - Gyokeres 6, 51, 73 k.
Walia - Bośnia i Hercegowina 1:1, karne 2:4
D. James 51 - Dzeko 86.
Włochy - Irlandia Północna 2:0
Tonali 56, Kean 80.
Finały
Bośnia i Hercegowina - Włochy
Czechy - Dania
Kosowo - Turcja
Szwecja - Polska
Międzykontynentalne, półfinały
Boliwia - Surinam 2:1
Paniagua 72, Miguelito 79 k - van Gelderen 48.
Nowa Kaledonia - Jamajka 0:1
Cadamarteri 18.
Finały
DR Kongo - Jamajka
Irak - Boliwia©℗

eprasa.pl bf8ee84242

Wzruszająca chwila - ostatni skok wielkiego polskiego mistrza

Michał Szewczyk z Planicy
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIASKIE. **Trudno było znaleźć kogoś, kto w ten weekend w Planicy nie uronił łzy. Koledzy z drużyny, rywale, trenerzy, działacze, dziennikarze, a przede wszystkim kibice – wszyscy mieli świadomość, że 29 marca o 11:12 zakończyła się piękna era w historii polskieego narciarstwa.**

Ostatni lot Kamila Stocha, na 190 metr, stał się symbolem pożegnania, ale nie wynik był tu najważniejszy.

Już od pierwszych chwil weekendu było jasne, że Planica stała się miejscem wyjątkowym. Tysiące Polaków przyjechało do Słowenii dla jednego człowieka. Biało-czerwone flagi wypełniły trybuny, a setki banerów z napisem „Dziękujemy Kamil" przypominały, jak wiele znaczył dla kibiców. Wielu z nich podjęło decyzję spontanicznie – porzucili codzienne obowiązki, bo czuli, że muszą być tu razem z nim.

Sam Stoch, mimo słabszej dyspozycji, starał się cieszyć każdą chwilą. Był w centrum uwagi – dla mediów i kibiców. Około stu dziennikarzy z Polski każdego dnia czekało, by zadać mu ostatnie pytania. Spędzał z nimi długie godziny, cierpliwie odpowiadając, jakby chciał oddać tyle, ile sam przez lata otrzymał.

Sobotnie spotkanie w Kranjskiej Gorze stało się jednym z najbardziej poruszających momentów. Tysiące fanów wypełniło centrum miasteczka, by podziękować swojemu mistrzowi. Jedni zadawali pytania, inni po prostu mówili „dziękuję". Stoch słuchał, wzruszony, i odpowiadał tym samym.

– To, że do końca ze mną jesteście, to moje największe zwycięstwo – podkreślił.

Niedziela była pełna symboli. Do ostatniego skoku chorągiewką machnęła jego żona, Ewa. Na dole czekali już inni skoczkowie oraz najmłodsi zawodnicy jego klubu. Po wylądowaniu Stoch z ulgą odpiął narty i rzucił je na zeskok, po czym skłonił się kibicom.

Tego dnia pod Letalnicą zgromadziło się ponad 25 tysięcy ludzi. Wszyscy przyszli nie po to, by oglądać rywalizację, ale by być częścią końca pewnej historii – i podziękować za wszystko, co przez lata dawał im Kamil Stoch. ©℗

FOT. MICHAŁ SZEWCZYK - PLANICA

– To, że do końca ze mną jesteście, to moje największe zwycięstwo – powiedział Kamil Stoch wiernym fanom

FOT. MICHAŁ SZEWCZYK - PLANICA

Mimo słabszej dyspozycji, nasz skoczek starał się cieszyć każdą chwilą. Był w centrum uwagi mediów i kibiców

Skoki narciarskie W PŚ w lotach w Słowenii Kamil Stoch skończył karierę

NAJWIĘKSZA BATALIA LEGENDY

Artur Bogacki
redakcja@polskapress.pl

To nie był zwykły weekend z Pucharem Świata. Kibice tej dyscypliny, nie tylko z Polski, żegnali Kamila Stocha, legendę sportów zimowych. Nasz mistrz oficjalnie oddał swój ostatni skok w cyklu.

FOT. PAP/GRZEGORZ MOMOT

Pewna era w skokach narciarskich dobiegła końca. Kamil Stoch zaczyna „nowe życie"

Stoch przyznał, że te lata, już bez sukcesów, były walką z samym sobą. Ostatnie zwycięstwo w Pucharze Świata odniósł w styczniu 2021 r., ostatni raz na podium był potem w grudniu. Później było szukanie formy, ale nie udało się to na tyle, by znów zachwycać kibiców. Nie krył, że brakuje energii i fizycznej, i mentalnej.

- Sam przed sobą nie potrafiłem przyznać, że tak naprawdę skoki przestały mnie cieszyć. Pomimo tego że bardzo się starałem, dwa albo trzy ostatnie lata były katorżniczą pracą, nie czułem satysfakcji z tego, co robię - powiedział w rozmowie z Polskim Radiem.

Wyniki w Planicy jego, jak i innych Polaków, nie miały znaczenia. Z dziennikarskiego obowiązku - w piątek 29. był Piotr Żyła, 36. Aleksander Zniszczoł, 38. Stoch (wygrał Domen Prevc), w sobotę w drużynówce Polska była ostatnia, 8. (zwyciężyła Austria).

W niedzielę był finał PŚ, z udziałem 30 najlepszych z klasyfikacji (plus jeden dodatkowy zawodnik gospodarzy). Dla Stocha sportowo było to smutne pożegnanie z elitą - zajął 30. miejsce (wygrał Marius Lindvik). A niewiele brakło, by nie dostał się do drugiej serii. Skoczył tylko 193 m i długo zamykał stawkę. Awansował, bo jeszcze gorzej spisał się Felix Hoffmann. Co ciekawe, Niemiec nie startował wcześniej w Planicy, przyjechał tylko na ten finał.

Dla kibiców, zwłaszcza tych z Polski, którzy licznie przybyli, nie miało znaczenia, że skoczył tylko 193 i 190 m. Liczyło się, że mogli mu na żywo podziękować i zobaczyć ten finałowy występ.

Ten ostatni skok, na otwarcie drugiej serii konkursu, był ikoniczny. Sygnał do startu naszemu skoczkowi, machając flagą z miejsca dla trenerów, dała mu jego żona - Ewa Bilan-Stoch. Po lądowaniu czekał na niego szpaler z nart, utworzony przez młodych zawodników z jego klubu - Eve-nement Zakopane. Wyściskany został przez innych skoczków, a z ich ramion żegnał się z publicznością. Podziękował też wszystkim, kłaniając się w pas...

- Z jednej strony jest taki zawód, że te zawody poszły nie tak, jak chciałem. Z drugiej - jestem szczęśliwy, że to się zakończyło i mogę zacząć nowe życie - mówił Stoch w Eurosporcie. - Pod względem emocjonalnym spodziewałem się, że tak będzie. Pod względem sportowym plan w ogóle się nie sprawdził. Marzyłem, że będę tu bił rekord skoczni i podnosił w geście triumfu Kryształową Kulę. To życie pisze scenariusze, trzeba brać to, co jest.

Podkreślił, że ostatni konkurs był ekstremalnie trudny. Nawet jeśli chodziło tylko o 30. miejsce spośród 31. - Stoczyłem chyba największą batalię w swojej karierze - przyznał.©℗

Adam Godlewski

„Krótka piłka"

SŁODKO-GORZKA TA PLANICA

Koniec kariery Kamila Stocha to zarazem koniec pewnej epoki nie tylko w polskich, ale i w światowych skokach. Nasz mistrz z Zębu wygrał tyle na największych zimowych arenach, że sama wyliczanka zajęłaby pół tego felietonu. Od igrzysk olimpijskich, przez mistrzostwa świata, po Puchar Świata i Turniej Czterech Skoczni, który do dziś uważany jest za najbardziej prestiżowy punkt corocznego „touru" przedstawicieli tej dyscypliny sportu. Słowem – w niedzielę w Planicy ostatni skok oddał zawodnik legendarny, jeden z największych w historii.

Stoch zapisał się w annałach skoków narciarskich – i w pamięci polskich kibiców – już na zawsze. Taka jest prawda, i nic tego nie przekreśli. Nikt jednak nie ma wątpliwości, na czele z Kamilem, który w minionych tygodniach i miesiącach mówił o męczarniach i braku radości ze startów, że ta kariera była przeciągnięta, przeterminowana. Mistrz olimpijski z Soczi i Pjongczangu powinien wcześniej wyczuć moment, kiedy warto ze sceny zejść na własnych warunkach.

Z perspektywy czasu można pokusić się o wniosek, że z podniesionym czołem tak wielki sportowiec mógł zawiesić narty na kołku po igrzyskach w Pekinie w 2022 roku, gdzie jak równy rywalizował ze ścisłą światową czołówką zajmując 4. i 6. miejsce, i naprawdę tylko łutu szczęścia zabrakło do podium.

Oczywiście, wiśta wio – łatwo powiedzieć. Bo z perspektywy to każdy może być mądry, a chyba wszyscy powinniśmy zdawać sobie sprawę, że Kamil był tak wybitny w swej specjalności i tak bardzo ambitny, że wspomniane lokaty tuż za „pudłem" zwyczajnie go nie satysfakcjonowały.

Zatem przedłużał karierę z nadzieją, że na koniec będzie jeszcze w stanie pokusić się o bardziej spektakularny akcent. To jego prawo, wywalczył je sobie przez lata sukcesów, a jego pozycja - również biorąc pod uwagę aspekt marketingowo-reklamowy - była na tyle mocna w światku polskich skoków, że nikt nie protestował. Ba, nikt nawet nie podpowiedział, aby odpuścił sobie celowanie w jeszcze jeden efektowny moment w karierze. Dlatego oglądaliśmy to słodko-gorzkie pożegnanie Stocha w Planicy w miniony weekend.

Słodkie – ponieważ kibice, którzy przez lata jeździli za Kamilem, i tym razem pofatygowali się do Słowenii. Aby oddać należny szacunek odchodzącemu na emeryturę mistrzowi i zamknąć klamrą czas spędzony dzięki niemu na skoczniach. A dla wielu fanów – zwłaszcza z mojego pokolenia 50+ – była to podróż sentymentalna. W momencie bowiem, kiedy Stoch zaczął liczyć się w światowych zestawieniach, byliśmy jeszcze... młodymi ludźmi. A on tę młodość umilał licznymi triumfami, wielkimi emocjami i po prostu startami, które przez wiele lat były obowiązkowymi punktami programu w weekendy.

Gorzkie – gdyż obyło się bez spełnienia sportowego, bez wielkiej odległości, bez efektu: wow!; czas Kamila na skoczni po prostu minął już wcześniej. Dziękując za lata wzruszeń, mocno ściskam kciuki, aby Stoch jak najszybciej odnalazł się w nowej roli. Niezależnie od ostatniego olimpijskiego czterolecia – pozostaje wielką osobowością w świecie skoków, i warto, aby zrobił z tego użytek.

Kamilu, powodzenia na nowej drodze życia!©℗

eprasa.pl bf8ee84242

Jakub Szymański: - Michael Johnson rozliczył się

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

LEKKA ATLETYKA. **Jakub Szymański został halowym mistrzem świata w biegu na 60 m ppł i tym samym odniósł największy sukces w karierze. Wcześniej był złotym i srebrnym medalistą HME.**

Emocje już minęły?
Po halowych mistrzostwach świata byłem dosłownie dwa dni w rodzinnym Trójmieście. W ubiegłym tygodniu wpadłem jeszcze do Warszawy, żeby spotkać się z dziennikarzami, porozmawiać, bo ten sukces trzeba pielęgnować medialnie i szerzyć to, czego udało się dokonać. Ten medal jest wyjątkowy dla Polski, jedyny złoty na halowych mistrzostwach globu w Toruniu. Tak jak obiecałem, Mazurek Dąbrowskiego został w Toruniu odegrany. Bardzo się z tego cieszę.

Wspominasz jeszcze bieg finałowy?
Dla mnie to nie jest normalne, że na pierwszym płotku jestem siódmy. Nie ma co gadać - dobieg do pierwszego płotka był za wolny. Goniłem chłopaków, na trzecim płotku byłem już chyba czwarty. Potem wiadomo, dobiegłem na metę pierwszy i wyprzedziłem Hiszpana Enrique Llopisa o 0.02 sekundy.

Co dla ciebie znaczy złoty medal halowych mistrzostw świata?
Złoty medal był mi potrzebny jak powietrze. Stworzył ze mnie innego człowieka, nowo narodzonego. Teraz mam zupełny luz. Nie muszę już sobie niczego udowadniać. Ciężkie myśli się już nie dobijają, nie czuję już, że coś jest nieskończone, a robota czeka do wykonania. Zrealizowałem swój plan w 100 procentach. Takiej ulgi, jak po tej wygranej, już chyba nigdy nie poczuję.

Wiele osób zwróciło uwagę na Twoją reakcję po zakończeniu biegu finałowego...
Rok temu, po mistrzostwie Europy w Apeldoorn, lekko zaszkliły mi się oczy, nic więcej. Moja reakcja w Toruniu była najmocniejsza w życiu. Zupełnie się tego nie wstydziłem. Dałem się ponieść wodzy fantazji.

FOT. EAST NEWS

Jakub Szymański myśli również o poprawieniu rekordu Polski na 110 metrów przez płotki

Wszystko mi puściło, jeżeli chodzi o emocje i napięcia psychiczne w głowie. Wszystko wypuściłem z siebie i zostawiłem w hali w Toruniu, gdzie często będę wracać i miło wspominać ten dzień.

Podobno jesteś fanem mocnego grania?
Lubię spędzać czas, słuchając muzyki. W tym roku, na 99 procent wybiorę się na koncert zespołu Metallica, bo jestem fanem tej kapeli.

Pies czy kot?
Mam yorka, który wabi się Goliat. W ogóle bardzo lubię zwierzęta. I dbam o nie.

Czy Michael Johnson rozliczył się z tobą?
Tak, nie mogę narzekać. Z moich informacji wynika, że innym zawodnikom wypłacił większość premii finansowych - nawet 80 procent.

Czym była dla Ciebie przygoda z „Grand Slam Track"?
Ten start na pewno był fajnym doświadczeniem, nietypowym eventem. Z punktu widzenia szkoleniowego, „życiówka" na 100 metrów jest bezużyteczna. Biegałem pod wiatr. Na trybunach była moja rodzina. To ważne.

Polska i amerykańska lekkoatletyka?
Nie da się tego porównać. Stany Zjednoczone są zdecydowanie większe, inaczej funkcjonujące pod względem sportowym. Ich jeden stan to... nasz kraj. W każdym stanie są uczelnie dysponujące świetną infrastrukturą i wyposażone w najlepszy sprzęt sportowy. Na „papierze" nie mamy z nimi żadnych szans, ale czasem - jak w Toruniu - udaje się pokonać Amerykanina (tym przypadku Treya Cunninghama, trzeciego na mecie - przyp. red). Z tego możemy być naprawdę bardzo dumni.

Jankesi są jeszcze zdziwieni czy już oswojeni, że leje ich chłopak z Polski?
Chyba zdziwieni i chciałbym, aby to już było ostatnie pytanie.. ©℗

Sebastian Chmara: - Polska lekkoatletyka wymaga reformy. Jest wiele do zrobienia

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

LEKKA ATLETYKA. **W21. edycja halowych mistrzostw świata to już historia. W klasyfikacji medalowej zajęliśmy 9. miejsce, ale w punktowej już 3. (uciułaliśmy 58 „oczek", bez szans z Amerykanami - 164).**

Poprosimy o krótką ocenę - jest tak dobrze czy też pozornie źle?
Mieliśmy realne szanse na więcej, o czym choćby świadczą liczne czwarte miejsca i trzecia lokata w klasyfikacji punktowej. W niektórych momentach zabrakło szczęścia, w innych ono nam sprzyjało, ale ogólnie były to dobre mistrzostwa na wielu płaszczyznach.

Czyli wszystko cacy?
Jak na imprezę rangi mistrzostw świata, gdzie rywalizacja jest wyjątkowo wymagająca, nasi zawodnicy zaprezentowali się naprawdę solidnie, często awansując do finałów. Sportowo oceniam je wysoko, a organizacyjnie nawet jeszcze lepiej. Otrzymujemy wiele gratulacji, dlatego ogromne podziękowania należą się zespołowi Krzysztofa Wolsztyńskiego oraz całemu teamowi Kujaw i Pomorza. Przygotowania trwały długo i wymagały dużego zaangażowania, a efekt końcowy pokazuje, że było warto. Po raz kolejny potwierdziliśmy, że potrafimy przeprowadzić tego typu imprezy na najwyższym światowym poziomie

Czy nie za dużo tego optymizmu?
Spokojnie, to nie jest huraoptymizm, tylko realna ocena sytuacji. Gdyby przed mistrzostwami ktoś powiedział mi, że zdobędziemy cztery medale, w tym jeden złoty, wziąłbym to w ciemno. W trakcie zawodów apetety jednak mocno wzrosły i mam pewien niedosyt związany przede wszystkim ze startami w konkurencjach skocznościowych.

Kogo masz na myśli?
Nie o to chodzi, aby wskazywać konkretne nazwiska i wywoływać poszczególnych zawodników do tablicy. Sportowcy potrafią wyciągać wnioski z porażek i jestem przekonany, że tak będzie i tym razem. Ci, którym się nie udało, już analizują swoje starty i planują dalsze przygotowania. Nie ma sensu oglądać się za siebie, bo sport jest przecież nieprzewidywalny, pełen emocji, zwycięstw i porażek. Widzieliśmy

FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

Prezes lekkoatletycznej centrali Sebastian Chmara jest jednym z sześciu polskich halowych mistrzów świata

zarówno łzy radości, jak i smutku.

Uczciwie trzeba przyznać, że świat rzeczywiście chwalił Toruń.
To były naprawdę piękne mistrzostwa, choć kosztowały nas wiele nerwów. Szczególne podziękowania należą się kibicom „królowej sportu", bo atmosfera, jaką stworzyli, była wyjątkowa i na długo pozostanie w pamięci. Pokazaliśmy, że jesteśmy znakomitą publicznością, potrafiącą wspierać swoich zawodników i budować niepowtarzalny klimat. Nie ma jednak miejsca na euforię. To ważny krok, ale przed nami wciąż dużo pracy. Polska lekka atletyka, mimo sukcesu, nadal wymaga zmian i reform, nad którymi już pracujemy. Chcemy, by takie imprezy, jak mistrzostwa świata czy Europy, regularnie przynosiły nam podobne wyniki, choć wiemy, że po drodze nie zabraknie trudnych momentów. W sporcie to naturalne, że czasem trzeba będzie przyjąć porażkę, ale właśnie to czyni go tak pięknym.

Jak oceniasz kuriozalny pomysł rozgrywania biegu na dystansie 400 metrów w dwóch seriach, z których - czasami - wyłoniony zostaje zwycięzca?
Absolutnie jest to głupi pomysł. W tej kwestii nie ma żadnej dyskusji. Kompletnie tego nie rozumiem i w ogóle dość konserwatywnie podchodzę do tych wszystkich nowinek w przepisach, jak na przykład automatycznych belek w skokach. Moim zdaniem to istotnie wypacza sens lekkoatletyki, która zawsze była i wciąż powinna taką zostać w odbiorze. Kto jest pierwszy na mecie, ten lepszy. Dosyć proste, nieprawdaż? I tego nie wolno zmienić, popsuć.

Zawsze podkreślasz rolę tych trenerów, którzy potrafią optymalnie przygotować formę zawodnika na najważniejszą imprezę sezonu.
Oczywiście, bez ich warsztatu i zaangażowania nic by nie było. Są trenerzy, którzy potrafią przygotować zawodnikowi najwyższą formę w najważniejszym ze startów. Weźmy Marka Rożeja, Jarosława Skrzyszowskiego czy Mikołaja Justyńskiego - ich zawodnicy byli w najwyższej formie właśnie w Toruniu. Zdarzały się jednak przypadki, gdy szczyt formy przychodził zbyt wcześnie, co pokazuje, że mamy jeszcze rezerwy i potencjał do lepszego zarządzania przygotowaniami do imprezy docelowej.

Jako centrala związkowa macie już plan na Igrzyska XXXIV Olimpiady w 2028 roku?
Czasu do Los Angeles jest naprawdę bardzo mało. Nie możemy spocząć na laurach, bo lekkoatletyka wymaga reformy. Wciąż jest wiele do zrobienia. Mam tego absolutnie pełną świadomość. Trafiłem na lata kryzysu i nie boję się konstruktywnej krytyki. Odbudowujemy dół piramidy szkolenia, bardzo mocno inwestujemy w młodzież i trenerów. I mam takie krótkie przesłanie właśnie dla młodych zawodników: warto dzisiaj zrobić coś dla siebie, a być może wkrótce to wy właśnie będziecie mieli okazję rywalizować o medale, o sukcesy i o sławę podczas takich wielkich wydarzeń.©℗

eprasa.pl bf8ee84242

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 518
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI
- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię
- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE
- AGD
- RTV
- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe
- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA
- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria
- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES
- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA
- szkoły
- kursy/szkolenia
- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA
- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE
- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia
- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI
- agd rtv foto
- budowlano-remontowe
- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA
- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA
- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA
- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE
- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki, naprawy okien, montaż PlastMat. Tel. 68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel. 535 530 555

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,, 668-571-329

REKLAMA 0011475379

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011500691

Burmistrz Bytomia Odrzańskiego

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 ze zmianami)

informuje,

że został podany do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości gruntowej niezabudowanej przeznaczonej do sprzedaży w trybie bezprzetargowym na poprawienie warunków zagospodarowania nieruchomości przyległej.

Wykaz wywieszono na okres 21 dni w siedzibie Urzędu Miejskiego w Bytomiu Odrzańskim przy Rynek 1 na tablicy ogłoszeń oraz zamieszczono na stronie internetowej urzędu i w Biuletynie Informacji Publicznej.

REKLAMA 0011501676

BURMISTRZ MIĘDZYRZECZA

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami informuje, że do publicznej wiadomości podany został wykaz dotyczący:

- zarządzenia w sprawie przeznaczenia nieruchomości gruntowej do wydzierżawienia na okres do 3 lat (Zarządzenie Nr 36/2026 z dnia 26 marca 2026 roku Załącznik)
- zarządzenia w sprawie przeznaczenia nieruchomości gruntowej do wydzierżawienia na okres 10 lat (Zarządzenie Nr 37/2026 z dnia 26 marca 2026 roku Załącznik)

Wykaz wywieszony jest na tablicy ogłoszeń od dnia 26 marca 2026 roku w siedzibie Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu przy ul. Rynek 1 oraz na stronie internetowej Urzędu Miejskiego www.bip.miedzyrzecz.pl

REKLAMA 0011486388

INFORMATOR POGRZEBOWY

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232,** przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.

eprasa.pl bf8ee84242

REKLAMA 0011502251

Nadleśnictwo Kłodawa

Skarb Państwa Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe
Nadleśnictwo Kłodawa

ul. Gorzowska 31, 66-415 Kłodawa, tel. 95 727 97 30, e-mail: klodawa@szczecin.lasy.gov.pl

OGŁASZA

publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej Skarbu Państwa stanowiącej działkę ewidencyjną nr 396/4 położoną w Lipach 1, w obrębie ewidencyjnym Łośno, gminy Kłodawa obszar wiejski, województwa lubuskiego.

Sprzedaż prowadzona jest na podstawie art. 38 ust. 3 ustawy z dnia 28 września 1991 roku o lasach (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 567) i rozporządzenia Ministra Środowiska z dnia 20 kwietnia 2007 roku w sprawie szczegółowych warunków i trybu przeprowadzania przetargu publicznego oraz sposobu i warunków przeprowadzenia negocjacji cenowej w przypadku sprzedaży lasów, gruntów i innych nieruchomości znajdujących się w zarządzie Lasów Państwowych (Dz.U. z 2007 r. nr 78, poz. 532).

1. Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej:
   Dla przeznaczonej do sprzedaży nieruchomości Sąd Rejonowy w Gorzowie Wielkopolskim, IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi Księgę Wieczystą nr GW1G/00116799/7, typ księgi – nieruchomość gruntowa.

2. Oznaczenie nieruchomości według danych ewidencyjnych:
   Przedmiotem przetargu jest nieruchomość gruntowa zabudowana stanowiąca działkę ewidencyjną numer 396/4 o powierzchni 0,6976 ha, obręb ewidencyjny 0003-Łośno, gmina Kłodawa, obszar wiejski, województwo Lubuskie, opisany jako użytek gruntowy: Bi-0,4593 ha, PsVI-0,0979 ha, RV-0,1404 ha
   Działka zabudowana budynkiem gospodarczym (nr inw.182/93), stodołą (nr inw. 180/61), budynkiem dawnej leśniczówki dewizowej (nr inw. 109/1333) oraz budynkiem handlowo-usługowym (nr inw. 165/1)

3. Całkowita powierzchnia nieruchomości wynosi: 0,6976 ha.

4. Opis nieruchomości:
   Nieruchomość położona jest w m. Lipy 1, działka nr 396/4, obręb Łośno i stanowi enklawę wśród gruntów innych własności. Przedmiotowa działka od strony północnej graniczy z drogą powiatową, od wschodu z drogą gminną, natomiast od strony południowej i zachodniej z gruntami obcej własności, niestanowiącymi własności Skarbu Państwa.
   Działka gruntowa nr 396/4 posiada bezpośredni dostęp do drogi publicznej - drogi powiatowej nr 1405F o nawierzchni utwardzonej i do drogi gminnej gruntowej - dz. nr ewid. 396/3. Obiekt wyposażony w sieć energetyczną, bez dostępu do wody bieżącej użytkowej. Najbliższe otoczenie nieruchomości stanowi zabudowa mieszkalna jednorodzinna. W bliskim sąsiedztwie znajduje się jezioro Lubiszewko i jezioro Lubie. Działka ma kształt nieregularny.
   Zabudowę działki stanowią obiekty budowlane w rzadko spotykanej zwartej zabudowie folwarcznej, które zostały ujęte zarówno w gminnej, jak i wojewódzkiej ewidencji zabytków. W skład zespołu obiektów wchodzą nieruchomości:
   - budynek gospodarczy (nr inw.182/93) ujęty w kartotece budynków jako pozostałe budynki niemieszkalne (pow. zabudowy 222 m^2). Wolnostojący, 2-kondygnacyjny, bez podpiwniczenia, wykonany w technologii tradycyjnej murowanej, w części ścian w konstrukcji szachulcowej;
   - budynek stodoły (nr inw.180/61) ujęty w kartotece budynków jako pozostałe budynki niemieszkalne (pow. zabudowy 241 m^2). Wykonany w konstrukcji szachulcowej, dach pokryty dachówką ceramiczną;
   - budynek dawnej leśniczówki dewizowej (nr inw. 109/1333), ujęty w kartotece budynków jako pozostałe budynki niemieszkalne (pow. zabudowy 149 m^2). Obiekt wolnostojący, parterowy bez podpiwniczenia, wykonany w technologii tradycyjnej murowanej, pełniący obecnie rolę budynku hotelowo-gościnnego;
   - budynek handlowo-usługowy (nr inw. 165/1), obiekt 2-kondygnacyjny (pow. zabudowy 254 m^2). Obiekt podpiwniczony, wykonany w technologii tradycyjnej murowanej, dach drewniany pokryty dachówką.

5. Przeznaczenie nieruchomości w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego:
   Dla obszaru, na którym położona jest przedmiotowa nieruchomość zgodnie z obowiązującym planem zagospodarowania przestrzennego gminy Kłodawa dla obrębu Łośno, zatwierdzonym uchwałą Rady Gminy Kłodawa nr XLVIII/349/18 z dnia 17.10.2018 r. przeznaczona jest w części zachodniej pod teren upraw rolniczych, oznaczonym symbolem R oraz w pozostałej części pod teren zabudowy usługowej i oznaczona jest symbolem 6U-2. Cała nieruchomość objęta jest strefą B pośredniej ochrony konserwatorskiej.

6. Sposób zagospodarowania nieruchomości:
   Wśród obiektów zlokalizowanych na przedmiotowej działce nr 396/4 ujęto: budynek byłej leśniczówki dewizowej, budynek gospodarczy, stodołę oraz 2-kondygnacyjny budynek, podpiwniczony z poddaszem nieużytkowym wykorzystywany wcześniej jako mieszkalny 2-lokalowy. Na podstawie zaświadczenia Starostwa Powiatowego w Gorzowie Wlkp. z dnia 10 stycznia 2023 r. została zmieniona funkcja budynku mieszkalnego na funkcje handlowo-usługową. Na dzień dzisiejszy budynek jest w całości nieużytkowany.

7. Obciążenia nieruchomości:
   Dział III - prawa, roszczenia i ograniczenia KW nr GW1G/00116799/7 zawiera wpis: służebność przesyłu na nieruchomości z ograniczeniem zakresu wykonywania do części działek gruntu oznaczonym na rzucie mapowym stanowiącym załącznik od numeru 2 do numeru 66 do aktu notarialnego kolorem czerwonym, na czas nieoznaczony, odpłatna, polegająca na: - znoszeniu istnienia posadowionych na nieruchomościach obciążonych linii i urządzeń opisanych szczegółowo w załączniku numer 1 do umowy pod nazwą „inwentaryzacja linii i urządzeń elektroenergetycznych Enea operator spółki z o.o. eksploatowanych przez oddział dystrybucji Gorzów Wielkopolski rejon dystrybucji Gorzów Wielkopolski zlokalizowanych na gruntach zarządzanych przez nadleśnictwo Kłodawa" - prawie do korzystania z nieruchomości obciążonych w zakresie niezbędnym do dokonywania prac eksploatacyjnych, konserwacji, remontów, modernizacji, usuwania awarii oraz przebudowy i rozbudowy linii lub urządzeń elektroenergetycznych opisanych szczegółowo w załączniku numer 1 do umowy pod nazwą „inwentaryzacja linii i urządzeń elektroenergetycznych Enea operator spółki z o.o. eksploatowanych przez oddział dystrybucji Gorzów Wielkopolski rejon dystrybucji Gorzów Wielkopolski zlokalizowanych na gruntach zarządzanych przez nadleśnictwo Kłodawa", wycince drzew bądź krzewów lub ich podkrzesywaniu w zakresie niezbędnym do utrzymania linii i urządzeń elektroenergetycznych w należytym stanie celem uniknięcia zagrożenia dla funkcjonowania tych linii i urządzeń wraz z prawem wejścia i wjazdu na teren odpowiednim sprzętem ciężkim przez pracowników Enea operator spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, jej następców prawnych oraz przez wszystkie podmioty i osoby, którymi Enea operator spółka z ograniczoną odpowiedzialnością posługuje się w związku z prowadzoną odpowiedzialnością. Dział IV – hipoteka – brak wpisów.

8. Zobowiązania, których przedmiotem jest nieruchomość:
   Nieruchomość jest wolna od zobowiązań, nie jest przedmiotem dzierżawy. Dla umów utrzymaniowych tj. umowy o świadczenie usług dystrybucji energii elektrycznej oraz sprzedaży energii elektrycznej itd. – wycofanie/rozwiązanie umów będzie obowiązkiem sprzedającego.

9. Działka ewidencyjna nr 396/4 położona jest w strefie B – pośredniej ochrony konserwatorskiej. Na podstawie Uchwały nr XXVIII/254/2021 Rady Gminy Kłodawa z 2 czerwca 2021 w sprawie przyjęcia „Gminnego Programu Opieki nad Zabytkami Gminy Kłodawa na lata 2021-2024" zabudowa wycenianej działki znajduje się zarówno w gminnej, jak i wojewódzkiej ewidencji zabytków.

10. Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: **1 217 318,00 zł netto** *(słownie: jeden milion dwieście siedemnaście tysięcy trzysta osiemnaście złotych 00/100),* podlega zwolnieniu od podatku VAT zgodnie z art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 775).

11. Nadleśnictwo Kłodawa dopuszcza możliwość rezygnacji ze zwolnienia i opodatkowania transakcji na zasadach ogólnych na wniosek kupującego po spełnieniu warunków określonych w art. 43 ust. 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 775).

12. Postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej nieruchomości, z zaokrągleniem w górę do stu złotych.

13. **Przetarg odbędzie się w dniu 5.05.2026 r. o godzinie 10:00** w siedzibie Nadleśnictwa Kłodawa, ul. Gorzowska 31, 66-415 Kłodawa, w budynku administracyjno-edukacyjnym „Korsakówka".

14. Uczestnicy przetargu, przed otwarciem przetargu, winni przedłożyć komisji przetargowej ważny dowód tożsamości, dowód wpłaty wadium oraz podać numer konta bankowego, na które zostanie zwrócone wadium w przypadku niewygrania przetargu.

15. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest **wniesienie wadium** w pieniądzu lub w formie gwarancji bankowej w wysokości: 121 731,80*zł* (*słownie: sto dwadzieścia jeden tysięcy siedemset trzydzieści jeden* złotych *80/100)* tj. 10% ceny wywoławczej oraz złożenie **zgłoszenia udziału** w przetargu wraz z załączonymi dokumentami, o których mowa w regulaminie przetargu do dnia 5.05.2026 r. do godz. 8.00 w siedzibie Nadleśnictwa Kłodawa od pon.-pt. w godz. 7:00-15:00 pokój nr 3 (sekretariat) lub przesłanie w tym terminie pocztą (decyduje data wpływu). Regulamin przetargu umieszczony jest na stronie internetowej https://klodawa.szczecin.lasy.gov.pl/, stronie Biuletynu Informacji Publicznej Nadleśnictwa Kłodawa oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Nadleśnictwa Kłodawa.

16. W przypadku wadium w formie gwarancji bankowej, oryginał gwarancji bankowej należy złożyć w sekretariacie Nadleśnictwa Kłodawa w terminie do dnia 5.05.2026 r. do godz. 8:00. Złożenie w tym dniu oryginału gwarancji bankowej rozumie się jako wniesienie wadium w terminie. Wymagany termin ważności wadium złożonego w formie gwarancji bankowej powinien wynosić co najmniej 30 dni, licząc od dnia przetargu. W przypadku wnoszenia wadium w pieniądzu, wpłaty należy dokonać na rachunek bankowy Nadleśnictwa Kłodawa: 13 1600 1462 1016 7991 9000 0007 tytułem „Wadium – przetarg na sprzedaż nieruchomości – działka 396/4" nie później niż do dnia 5.05.2026 r. do godz. 8:00. Z treści przelewu musi jednoznacznie wynikać w czyim imieniu wadium zostało wniesione. Przez wniesienie wadium w pieniądzu w terminie, rozumie się potwierdzenie przez bank kwoty wadium na rachunku bankowym najpóźniej dnia 5.05.2026 r. do godz. 8:00. Wadium wniesione w pieniądzu przez uczestnika przetargu, który wygrał przetarg, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości, przez którą rozumie się cenę nieruchomości ustaloną w wyniku przetargu, którą obowiązany jest on zapłacić. Wadium wniesione w formie gwarancji bankowej przez uczestnika przetargu, który przetarg wygrał, podlega zwrotowi niezwłocznie po wpłaceniu kwoty równej cenie nabycia nieruchomości. Wadium uczestnika przetargu, który przetargu nie wygrał, zostanie zwrócone w terminie trzech dni od dnia odwołania lub zamknięcia przetargu.

17. Osoba, która wygra przetarg, zobowiązana jest zapłacić przelewem kwotę równą 100% ceny nieruchomości osiągniętej w przetargu, pomniejszonej o wpłacone wadium wniesione w pieniądzu, najpóźniej na jeden dzień przed wyznaczonym terminem podpisania umowy sprzedaży. Za datę wpływu uważa się wpływ wymaganej należności na rachunek bankowy Nadleśnictwa Kłodawa.

18. Nabywca nieruchomości ustalony w drodze przetargu ponosi koszty notarialne związane z przeniesieniem prawa własności nieruchomości.

19. Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie zawrze bez usprawiedliwionej przyczyny umowy sprzedaży nieruchomości w miejscu i terminie podanym w pisemnym zawiadomieniu, Sprzedający może odstąpić od zawarcia umowy, a wniesione wadium nie podlega zwrotowi.

20. Przetarg jest ważny bez względu na liczbę uczestników przetargu, jeżeli chociaż jeden uczestnik przetargu zaoferował co najmniej jedno postąpienie powyżej ceny wywoławczej nieruchomości.

21. Dodatkowe informacje o przedmiocie przetargu można uzyskać w siedzibie Nadleśnictwa Kłodawa, adres: ul. Gorzowska 31, 66-415 Kłodawa, tel.: 95 727 97 30 od godz. 7:00 do 15:00, w dni robocze, Przed przystąpieniem do postępowania przetargowego i złożeniem oferty Sprzedający rekomenduje zapoznanie się z obiektem fizycznie na gruncie po wcześniejszym ustaleniu terminu wizyty z Nadleśnictwem Kłodawa.

22. Sprzedający zastrzega sobie możliwość odwołania przetargu jedynie z ważnych powodów, informując o tym niezwłocznie w formach właściwych dla ogłoszenia o przetargu.

Nadleśniczy Nadleśnictwa Kłodawa

Ogłoszenie podano do publicznej wiadomości:
1. Na tablicy ogłoszeń w siedzibie Nadleśnictwa Kłodawa, ul. Gorzowska 31, 66-415 Kłodawa
2. Na stronie internetowej Nadleśnictwa Kłodawa: https://klodawa.szczecin.lasy.gov.pl/
3. Na stronie BIP Nadleśnictwa Kłodawa
4. W Gazecie Lubuskiej

eprasa.pl bf8ee84242

Jestem bezdomny teraz. Domy, mieszkania, wszystko mam wynajęte

Krzysztof Gojdź w Gosia Ohme Podcast Fot. Szymon Starnawski

Z ŻYCIA GWIAZD

Dorota Wellman schudła bez zastrzyków
Dziennikarka nigdy nie miała kompleksów związanych ze swoim wyglądem i jej waga nie była dla niej przeszkodą w pracy. Zdecydowała się jednak zrzucić nieco kilogramów. – Dużo schudłam bez zastrzyków, które są teraz takie popularne, i czuję się lepiej. To potrzeba związana z sercem, że trzeba je odciążyć – wyznała w „Świecie Gwiazd".

Marcin Rogacewicz jednak zarobi więcej
Telewizyjny aktor ze względu na napięty grafik przy sztuce „Siedem" stracił pracę w serialu „Komisarz Alex". Czy to dla niego opłacalne? Pudelek wyliczył, że w telewizji Rogacewicz zarobił za dwa sezony serialu 225 tysięcy zł, natomiast za 15 przedstawień „Siedem" zgarnie 240 tys. zł.

Joanna Przetakiewicz musiała żyć rozsądnie
Celebrytka dziś jest żoną Rinke Royensa. To jej drugie małżeństwo. Z byłym mężem doczekała się trzech synów, a rozwód wspomina jako jedno z najbardziej traumatycznych doświadczeń. – Straciłam dom, musiałam tworzyć świat od nowa. O tyle jednak nie straciłam wszystkiego, że miałam pracę, dużo zarabiałam, prowadziłam własne kliniki. Zainwestowałam w nie, więc nie miałam oszczędności. To był taki moment, że musiałam żyć bardzo rozsądnie – mówi w wywiadzie dla Kozaczka.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Ucieczka z Pretorii
Ale Kino+ HD, 20:10
RPA, rok 1978. Oparta na faktach opowieść o walce uciskanej większości i dwóch ludziach, którzy postanowili walczyć o równość dla wszystkich. Tim Jenkin i Stephen Lee trafiają do zakładu karnego o zaostrzonym rygorze w Pretorii.

Znachor
Polsat, 21:40
Najnowsza wersja tej kultowej powieści. Historia prof. Wilczura – lekarza, który po utracie pamięci trafia na prowincję i zostaje znachorem. Po latach spotyka swoją dorosłą już córkę, którą przyjdzie mu uratować po tragicznym wypadku.

Kochanie, chyba Cię zabiłem
Kino Polska, 22:45
Księgowy Jan Pokojski przyłapuje małżonkę z kochankiem na gorącym uczynku. W wyniku szamotaniny staje się podwójnym mordercą. Zajście zostaje sfilmowane. Wkrótce lista ofiar Pokojskiego się powiększa.

Siedem zim w Teheranie
TVP Dokument, 23:30
W 2007 r. w Teheranie 19-letnia Reyhaneh Jabbari dźgnęła nożem mężczyznę, który chciał ją zgwałcić. Została oskarżona o morderstwo i skazana na śmierć. Dzięki potajemnie nagranym filmom reżyser pokazuje walkę rodziny o jej uratowanie.

KRZYŻÓWKA NR 48

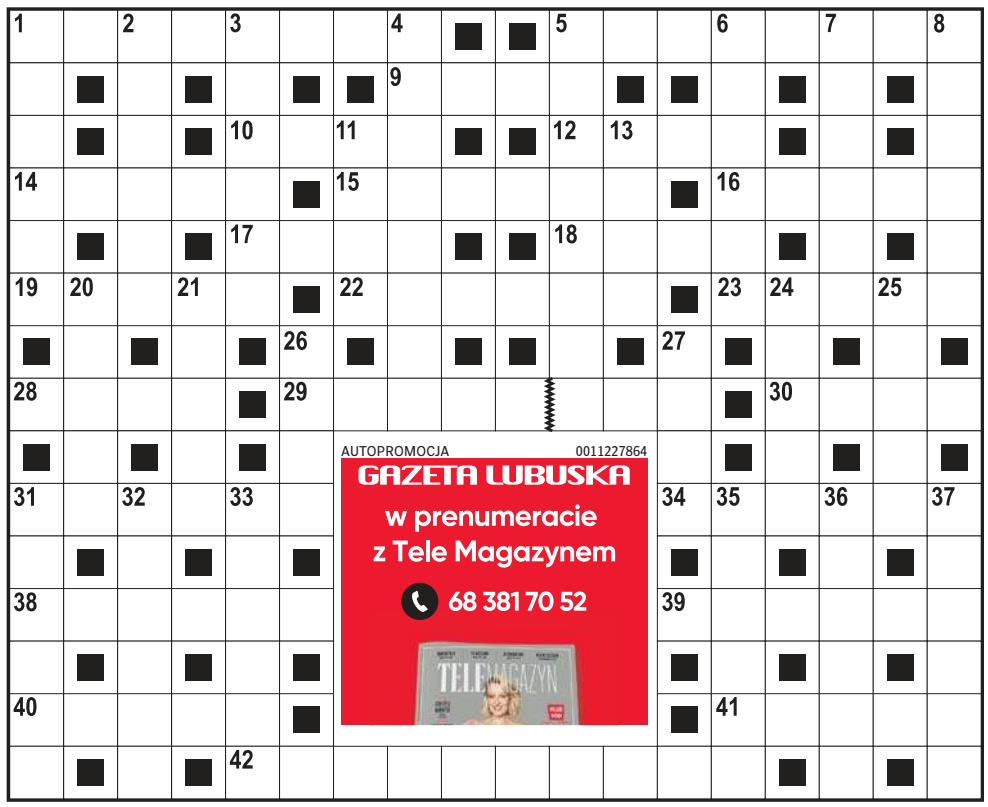

Poziomo:
1) paradna szabla szlachecka,
5) urządzenie odtwarzające dźwięk,
9) efekt braku zajęcia,
10) poczucie elegancji, piękna,
12) rasa psa pokojowego,
14) najstarsze fińskie miasto,
15) znak pierwiastka chemicznego,
16) siedziba klubu piłkarskiego Juventus,
17) stop żelaza z węglem,
18) do roztaczania wokół siebie,
19) krótka scenka kabaretowa,
22) naczynie w kształcie muszli,
23) nóż ciesielski do korowania,
28) balzakowski lub emerytalny,
29) siedziba prezydenta Stanów Zjednoczonych,
30) składana podczas tarła łososi,
31) chiński statek rybacki,
34) mielony w menu,
38) Arnold z serialu „Świat według Kiepskich",
39) czasomierz dla maratończyka,
40) klejąca lub magnetofonowa,
41) czarna na rabacie,
42) kierownik zespołu baletowego.

Pionowo:
1) na dłoni nie wyrośnie,
2) Mickey, aktor z filmu „Harry Angel",
3) … Bilewski, aktor z serialu „Janosik",
4) niala grzywiasta lub kanna,
5) wjeżdża na parking,
6) futerał przy siodle na pistolet,
7) powtarza się w piosence,
8) „wydłużony" pies, taks,
11) karmi młode mlekiem,
13) polsko-czeska rzeka,
20) dzielnica Wałbrzycha z zamkiem,
21) ozdoba ludowego stroju,
24) odgłos lecącej kuli,
25) średniowieczni wędrowni kuglarze,
26) śpiewający kwartet szwedzki,
27) ogon szaraka w gwarze myśliwskiej,
31) dyskusja na forum Sejmu,
32) cechuje rzeczy nieznane,
33) ciężka, jednostajna praca,
35) „… Mariacki", dzieło Wita Stwosza,
36) gatunek słodkowodnej, zimnolubnej ryby łososiowatej,
37) warszawska hala widowiskowo-sportowa.

ROZWIĄZANIE NR 47

B	■	A	■	Z	A	M	E	K	K	S	I	A	Ż	■	F	■	Z
R	A	M	P	A	■	Ł	■	O	■	N	■	E	L	I	T	A
Z	■	A	■	S	T	O	C	K	I	N	G	E	R	■	G	■	P
D	Ę	T	K	A	■	C	■	■	W	■	R	■	D	Ż	U	D	O
A	■	O	■	D	■	K	O	R	A	L	E	■	K	■	R	■	R
C	O	R	T	A	Z	A	R	■	■	E	S	K	A	P	A	D	A
■	S	■	Ę	■	Ł	■	D	R	E	S	■	L	■	A	■	I	■
K	O	N	T	R	O	L	A	■	■	S	Z	E	R	S	Z	E	Ń
■	B	■	N	■	Ś							K	■	M	■	T	■
R	A	D	O	Ś	Ć							S	T	O	J	A	K
O	■	Ł	■	M	■							■	R	■	O	■	R
Z	N	A	M	I	E							Ż	E	L	A	Z	O
K	■	W	■	G	■							■	S	■	N	■	P
A	N	I	O	Ł	■							■	K	O	N	I	K
Z	■	K	■	O	B	R	A	B	I	A	R	K	A	■	A	■	A

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny radzi jednak uważać na pośpiech — ktoś może źle odczytać Twoje intencje...

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój i cierpliwość przyniosą więcej niż upór. Horoskop na dziś zapowiada, że wieczór będzie sprzyjał relaksowi i miłym rozmowom.

Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię sporo zadań. W natłoku spraw horoskop dzienny na poniedziałek radzi znaleźć chwilę, by posłuchać własnej intuicji.

Byk (20.04 - 20.05)
Dziś warto zaufać emocjom, ale nie pozwól im przejąć steru. Horoskop dzienny zapowiada, że domowe sprawy mogą wymagać uwagi.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Masz w sobie magnetyzm i siłę działania. Horoskop dzienny wyraźnie wróży, że to dobry moment, by zawalczyć o coś naprawdę ważnego.

Rak (22.06 - 22.07)
Szczegóły okażą się kluczowe. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi nie ignorować drobiazgów, bo właśnie one przyniosą Ci przewagę.

Lew (23.07 - 22.08)
Relacje będą dziś na pierwszym planie. Horoskop dzienny zapowiada, że szczera rozmowa może przynieść ulgę i poprawić atmosferę.

Panna (23.08 - 22.09)
Twoja determinacja pomoże zamknąć ważny temat. Horoskop na dziś radzi uważać jednak, by nie być zbyt surowym dla innych.

Waga (23.09 - 22.10)
Dzień sprzyja planom, podróżom i pomysłom. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że ktoś może zainspirować Cię do ciekawej zmiany.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Skupienie i konsekwencja dadzą dziś świetne efekty. Horoskop dzienny radzi wieczorem pozwolić sobie na chwilę zasłużonego luzu.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Nieszablonowe myślenie będzie Twoją siłą. Horoskop na dziś zapowiada, że to dobry dzień na twórcze działania i odważne rozmowy.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Twoja wrażliwość pomoże komuś bliskiemu. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi nie zapominać jednak także o własnych potrzebach.

GAZETA LUBUSKA
www.gazetalubuska.pl
Redaktor naczelna **Maja Majewska**, Z-ca redaktor naczelnej **Mateusz Różański**, Prezes Makroregionu **Robert Glinkowski**, Dyrektor marketingu oddziału **Aleksandra Sobolewska**
Redakcja al. Niepodległości 25, 65-042 Zielona Góra **skr. pocztowa 120, tel. 68 32 48 600, 68 32 48 805 fax 68 32 48 872, redakcja@gazetalubuska.pl**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.** ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetalubuska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.
eprasa.pl bf8ee84242